Chodziłem po księżycu, a dziś chodzę z Jezusem w sercu...

Generał Charles Moss Duke — amerykański kosmonauta i pilot statku kosmicznego Apollo 16. W kwietniu 1972 roku przebywał 72 godziny na Księżycu. W Polsce gościł on na zaproszenie Kościoła Zielonoświątkowców, którego jest członkiem.

— Jakie warunki trzeba spełnić aby zostać astronautą?

— Wymagania te na pewno zmieniły się od tego czasu gdy mnie wybrano. Dla nas one właściwie były bardzo proste: trzeba było mieć wykształcenie uniwersyteckie, przelecieć samolotami odrzutowymi co najmniej 1000 godzin, mieć mniej niż 6 stóp wzrostu i poniżej 36 lat, trzeba było być mężczyzną, obywatelem USA. Ale to się zmieniło: teraz można mieć już do 46 lat, nie trzeba już być pilotem, już przyjmują kobiety ale w dalszym ciągu potrzebne jest wykształcenie wyższe. Na ogół trzeba mieć tytuł doktora by zostać wybranym, a szczególnie gdy się jest kobietą, tam jest bardzo wielka konkurencja, bardzo wiele kobiet chce lecieć, dużo mężczyzn też ale więcej pilotów niż naukowców

— Jak rozpoczęła się Wasza misja, co Pan wtedy czuł?

— Szczęśliwie dla nas nasza misja rozpoczęła się w ściśle wyznaczonym czasie. Byłem bardzo podniecony, to miał być mój pierwszy lot w kosmos, słyszałem już przedtem opowiadania innych astronautów, którzy opowiadali o swoim doświadczeniu i wydawało mi się że jestem przygotowany. Ale kiedy silniki zostały uruchomione, nasza rakieta zaczęła drżeć, wydawało mi się, że coś jest z tą naszą maszyną nie tak, nie pamiętałem żeby ktoś mi opowiadał że ona będzie tak drżała. I w tym czasie zaczęliśmy się już odrywać, bardzo powoli, maszyna bardzo gwałtownie drżała i trzęsła się. Potem się dowiedziałem że moje serce biło wtedy z częstotliwością 140 uderzeń na minutę a mój przyjaciel, który już przedtem był w kosmosie miał 70 uderzeń na minutę, był bardzo spokojny.

Weszliśmy na orbitę 160 kilometrów nad ziemią lecąc z prędkością 25 tys. kilometrów na godzinę. Okrążyliśmy Ziemię półtora raza, w Europie była noc. Nasza orbita prowadziła ponad Oceanem Indyjskim. Przy drugim okrążeniu, gdy byliśmy nad Australią zwiększyliśmy prędkość do 40 tys. kilometrów na godzinę i rozpoczęliśmy podróż na Księżyc.

(ciąg dalszy na str. 3)

Głogów • Gorzów • Lubin • Zielona Góra

GAZETA NOWA **Magazyn**

Alpo s.c.

232(288) 29 listopada - 1 grudnia 1991 1500 zł

NIE WYLAĆ DZIECKA Z KĄPIELĄ czyli CO DALEJ Z BIBLIOTEKĄ

Fot. Marek Woźniak

Kiedy w połowie września, na łamach naszej gazety pojawiła się informacja, że wojewoda zielonogórski ogłasza konkurs na program działania i stanowisko dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. K. Norwida w Zielonej Górze, najmniej zaskoczony był jej dyrektor — dr Grzegorz Chmielewski. Dwa tygodnie wcześniej, kierownictwo Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego wręczyło mu bowiem — niespodziewanie — odwołanie z zajmowanego stanowiska, z ustawowym 3-miesięcznym wypowiedzeniem. Wypowiedzenie w takim trybie nie wymaga uzasadnienia. Ogłoszenie konkursu było konsekwencją poprzedniej decyzji i tego się dyrektor spodziewał. Nie spodziewali się jednak pracownicy biblioteki, poruszone też zostało środowisko kulturalne miasta i województwa. Odwołanie człowieka, który przyczynił się walnie do powstania placówki, a następnie kierował nią nieprzerwanie przez 31 lat, musiało wywołać szok. Brak uzasadnienia dodatkowo podsycał ogień, prowokował do domysłów i komentarzy. Polemika, a raczej wymiana oświadczeń obu zainteresowanych stron, na łamach "Gazety Lubuskiej" nie wniosła do sprawy nic nowego, poza tym, że podzieliła środowisko na zwolenników i przeciwników decyzji. Zdecydowanie więcej było jej przeciwników. Dyrektor nie złożył oficjalnego odwołania do władz, nie poruszał też problemu w żadnej z nimi rozmowie. Odwołał się jednak do Sądu Pracy.

Nie odwołuje się nikogo bez powodu, tylko na fali ogólnokrajowej wymiany kadr, którą obserwujemy od półtora roku pod wpływem przeobrażeń systemowych, jakich jesteśmy świadkami. Nie może to być proces mechaniczny, a każda taka decyzja powinna być przemyślana i uzasadniona, powinna rokować lepsze jutro.

Wiedziony tymi wątpliwościami udałem się do obu stron konfliktu. Niniejszy zapis jest próbą naświetlenia całej sprawy.

(ciąg dalszy na str. 2)

Ostatni bastion tanich wczasów

Rozmowa z Andrzejem Kozłowskim — dyrektorem naczelnym Funduszu Wczasów Pracowniczych

— Czy wraz z zaprzestaniem w IV kw.br. sprzedaży ulgowych skierowań na wczasy dla emerytów i rencistów oraz wczasy profilaktyczno-leczniczе FWP przestał realizować część polityki socjalnej państwa?

— Niestety tak. Brak pieniędzy zmusił nas do podjęcia takiej decyzji. FWP od lat organizował ulgowe wczasy dla najsłabszych ekonomicznie grup społeczeństwa a budżet państwa przekazywał nam na ten cel określone fundusze. Zgodnie z ustawą budżetową na 1991 r. mieliśmy i w tym roku otrzymać 55 mld. zł. na dofinansowanie wypoczynku emerytów i rencistów oraz wczasów profilaktyczno-leczniczych. Przez trzy kwartały br. sprzedaliśmy wczasy za ponad 38 mld. zł. Budżet państwa zrefundował nam tylko 18,2 mld. z ll. Państwo jest nam winne około 20 mld. zł. W IV kw. br. nie mamy już z czego dokładać. Musieliśmy więc zrezygnować ze sprzedaży ulgowych skierowań. Większość emerytów i rencistow — naszych stałych klientów — spędzi więc samotnie święta w domu. Nie stać ich na pełnopłatne wczasy. A wiele domów FWP będzie tej zimy najprawdopodobniej pustych...

— Czy oznacza to, że FWP bankrutuje, a może jest to wręcz początek jego likwidacji?

— Na razie bankructwo nam nie grozi. W marcu 1990 r. grupa posłów domagała się likwidacji FWP. W efekcie długich dyskusji obie centrale związkowe "Solidarność" i OPZZ wypowiedziały się przeciwko temu pomysłowi. Cała ta sprawa spowodowała jednak wiele złego. Wytworzył się bowiem pewien dystans niepewności zarówno wśród naszych partnerów krajowych jak i zagranicznych, z którymi chcieliśmy wejść w spółki. Zamierzaliśmy np. założyć taką spółkę cywilno-prawną z Polserwisem. Ale kto robi dziś interesy z firmą, która ma być zlikwidowana? Wtedy nastąpił też zmasowany wręcz atak brumistrzów wielu gmin na nasze mienie. Zaczęliśmy także tracić dotychczasowych kontrahentów — zakłady pracy.

— Część domów RFP przekazał władzom terenowym? Jaką bazą nadal dysponujecie?

— Mamy około 700 obiektów hotelowych. Do reprywatyzacji przeznaczyliśmy 110 obiektów. Zreprywatyzowano 56, z tym że 43 oddaliśmy, resztę eksploatujemy na zasadzie dzierżawy. Ponad 100 nieruchomości ziemskich i budowlanych, nie służących bezpośrednio turystyce, przekazaliśmy władzom terenowym. Są to np. domy, w których mieszkali niegdyś pracownicy FWP, bądź pensjonaty, na które nie ma popytu itp.

— Co dalej? Czy FWP stanie się jednym z wielu biur turystycznych szukających klienta, który przyniesie mu znaczne profity?

— Stopniowo przygotowujemy się do prywatyzacji. Czekamy jednak na nowelizację ustawy o FWP, nie jesteśmy bowiem przedsiębiorstwem i dlatego nie możemy się prywatyzować. W 1992 roku uporządkujemy sprawy formalno–prawne. Jeśli chcemy przeżyć musimy stać się biurem komercyjnym, nie będziemy więc zajmować się sferą socjalną.

— Czyli w ten sposób padnie ostatni bastion tanich wczasów?

— Chyba tak. Chociaż 50% naszych domów to baza o bardzo przeciętnym standardzie. W pełni nadaje się ona do prowadzenia dotychczasowej działalności. Ale decyzje nie należą tu do nas.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Barbara Berlińska

PODPATRZONE

Minister Kultury i Sztuki Marek Rostworowski

Po całorocznym znoju, na święto Barbórki przezacnej patronki górników, gwarkowie od fuksów począwszy, a na starych strzechach, którym czas i troski srebrem skronie posypały, skończywszy, skrzykują się na uroczyste piwa popicie w karczmach, świątecznie ku temu celowi przysposobionych. W domach swych najpierw sadłem buty do świecenia smarują, a wąsy do paradnego stania szykują maziami wonnymi nasycając, a włosiska niesforne wazeliną tłumią, ukradkiem do pudełka krzynę chowając w odmiennym, a wszetecznym celu. Godzinami w lustro bałuszą, miny godne stanu gwareckiego ćwicząc bez pamięci. Gardło zaś nawykłe do trunków, a więc schrypnięte, jajcami wygładzają, by pochwał prześwietnemu prezydium piwnemu nie żałować.

NA ŚW. BARBÓRKĘ PIWNEJ KARCZMY OPISANIE

(ciąg dalszy na str. 7)

ZIELONOGÓRSKIE POMNIKI

On i Ona

Dawno, dawno temu żyła sobie młoda i piękna dziewczyna. Lico miała blade, kibić wiotką, spojrzenie nieśmiałe, a w oczach smutek. Dlaczego smutek?

(ciąg dalszy na str. 12)

Szczegóły skandalu ze skażoną krwią

Okazuje się, że pobieranie krwi od więźniów z francuskich zakładów karnych — bez odpowiednich badań wstępnych — zostało wstrzymane dopiero w październiku 1985 roku, a więc w cztery miesiące po oświadczeniu ówczesnego premiera Laurenta Fabiusa, iż przed pobraniem krwi należy obowiązkowo przeprowadzić badania czy dawca nie jest chory na AIDS.

Ujawniono w Paryżu, że dopiero w początkach października 1985 roku Ministerstwo Zdrowia zainteresowało się pobieraniem krwi od więźniów. Według danych statystycznych blisko 5% skazanych odbywających kary jest chorych na AIDS, podczas gdy w całym francuskim społeczeństwie liczba chorych utrzymuje się na poziomie 0,7%.

We Francji toczy się teraz zaciekła dyskusja kto właściwie odpowiada za ten największy skandal w powojennych dziejach francuskiej medycyny. W latach 1985-1986 przetoczono krew skażoną wirusem AIDS aż 6 tys. chorych na hemofilię. Wielu z tych ludzi zmarło, pozostali dopiero niedawno wymusili na rządzie obietnicę odszkodowania.

Cały ten skandal może oznaczać koniec kariery wielu francuskich polityków — głównie z Partii Socjalistycznej. Chodzi tu przede wszystkim o ówczesnego premiera Laurenta Fabiusa — dziś kandydata Partii Socjalistycznej w najbliższych wyborach prezydenckich. "Pogrążona po uszy" jest też pani Georgina Dufoix — dziś przewodnicząca Francuskiego Czerwonego Krzyża, a wtedy minister spraw socjalnych. Zarówno Fabius jak też Dufiox, wiedząc, że krew pobrana bez odpowiednich badań jest skażona wirusem AIDS, zezwolili po cichu na aplikowanie jej chorym "aby krew ta nie zmarnowała się". Odpowiedzialność za to ponosi także wielu lekarzy, którzy kierowali Francuskim Ośrodkiem Transfuzji Krwi. Ludzie ci bronią się twierdzeniem, że ówczesna wiedza medyczna nie pozwalała na przewidzenie tak negatywnych skutków aplikowania skażonej krwi chorym na hemofilię.

Klinika prof. Religi w Nałęczowie ?

Przedstawiciel prof. Zbigniewa Religi rozmawiał z władzami w Nałęczowie na temat utworzenia tutaj prywatnej kliniki kardiologicznej — napisała Gazeta Lubelska "Dzień". Lecznica miałaby 20 łóżek, przeznaczonych dla pacjentów kwalifikujących się do przeszczepu serca oraz ozdrowieńców — po przeszczepie. Klinika zlokalizowana będzie w pobliżu szpitala uzdrowiskowego. Nałęczów od wielu lat przyciąga ludzi ze schorzeniami krążenia, zawałowców, rekonwalescentów.

Komu radzieckie złoto?

Radzieccy poszukiwacze złota szukają partnerów zachodnich, chętnych do udziału w pracach wydobywczych i przetwórczych — powiedział w wywiadzie dla tygodnika "Moskowskije Nowosti" szef firmy "Gławałmazzołoto" Walerij Rudakow.

Zjednoczenie, zajmujące się eksploatacją złóż tego cennego kruszcu oraz jego przetwarzaniem, ujawniło już kilka złóż w Jakucji, obwodzie magadańskim, w Kirgizji i Uzbekistanie, przekazując również dane o zawartości złota w rudzie i wielkości pokładów. Jedno ze złóż, według Rudakowa, znajdujące się na północy, może dostarczyć ok. 350 ton tego metalu.

NIE WYLAĆ DZIECKA Z KĄPIELĄ czyli CO DALEJ Z BIBLIOTEKĄ

(ciąg dalszy ze str. 1)

Gdy zapytałem pana Chmielewskiego, jak się czuje odwołany dyrektor, usłyszałem wyznanie człowieka rozgoryczonego, ale pewnego siebie: *"Czuję się dość nędznie, biorąc pod uwagę, że pracowałem w tej instytucji 31 lat, kontrola przeprowadzona przez UW w ubiegłym roku nie wykazała żadnych istotnych mankamentów i potknięć i nagle, z dnia na dzień — wypowiedzenie. Nie mogę czuć się najlepiej, bo odwołano mnie, przytaczając argumenty niezgodne z prawdą, które są zwykłym kłamstwem. Najpierw mówiono, że nie stosuję w bibliotece oszczędności, że wręcz zadeklarowałem brak takich możliwości. A to jest nieprawda. Potem pan Piersiak w "Gazecie Lubuskiej" podał, że nie dostarczyłem "programu dostosowawczego". Wcześniej ani pan Piersiak, ani pan Suder nie domagali się takiego programu, ale taki program istnieje. Opracowałem go dla ich poprzedniczki — pani Fijałkowskiej, dwa lata temu".*

Efektem realizacji tego programu są m.in. widoczne przed budynkiem biblioteki tablice reklamujące płatne usługi w zakresie introligatorstwa, poligrafii, transportu, informacji plastycznej etc. Biblioteka na nich zarabia, za trzy kwartały tego roku uzyskano dzięki nim 220 mln zł. O ile mi wiadomo, żadna inna biblioteka w Polsce nie może pochwalić się takimi zyskami. Poważne oszczędności uzyskano też dzięki redukcji etatów. *"Gdyby nie te oszczędności i dochody z realizacji programu, biblioteka z całą pewnością zbankrutowałaby w kwietniu tego roku".* — powiada dyrektor. Nie jest to jednak argument dla wicedyrektora Wydziału Spraw Społecznych UW, mgr. Tomasza Piersiaka, który twierdzi, że dokumentu, o którym wspomina dyr. Chmielewski nie było wśród przekazanych mu przez ustępujący Wydział Kultury, a nigdy później podobny program nie został złożony. Wygląda na to, że jednak nie o papier tu idzie. *"Program oszczędnościowy nie ma nic do rzeczy, chodzi o zmianę sposobu funkcjonowania biblioteki, o przygotowanie się do pracy w nowych warunkach, kiedy to biblioteka będzie prowadzona wspólnie przez urząd wojewody i samorząd Zielonej Góry. Do obowiązków gminy należy prowadzenie filii na terenie miasta i strukturę biblioteki należy przygotować do pracy w tym zakresie. Na ten temat dyr. Chmielewski nigdy nie złożył żadnej propozycji".* Biblioteka jednak działa i realizuje wszystkie swoje zadania, nawet powstała nowa filia w jednej z zielonogórskich szkół. WiMBP należy do tych nielicznych w Polsce, które w trudnych czasach zachowują swój stan infrastruktury bibliotecznej. W zarzucie o braku "programu dostosowawczego" dyr. Chmielewski widzi niezrozumienie istoty działalności bibliotecznej. Biblioteka jako instytucja ma 2 tys. lat i zawsze gromadziła zbiory i udostępniała je czytelnikom. To jest jej zadanie podstawowe. Dzisiaj — i o tym jest przekonany obwiniony — musi mieć charakter placówki kulturalnej, być miejscem spotkań również przedstawicieli innych dyscyplin. Taka działalność jest prowadzona od lat kilkunastu. W bibliotece działa Muzeum Książki Środkowego Nadodrza, jedyna w Polsce Galeria Ilustracji Książkowej, jest stała galeria malarstwa, rysunku i grafiki, która promuje lubuskich plastyków, w salonie wystawowym organizowane są cykliczne wystawy. Biblioteka integruje środowisko, jest wymieniana jako przykład do naśladowania, zagraniczni goście zazdrośnie podziwiają jej osiągnięcia, a dyrektor służy radą i doświadczeniem nie tylko w kraju. Czyżby nie dostrzegano tego z wysokości Urzędu Wojewódzkiego, nie do wiary! O co zatem chodzi w całej sprawie?

Gdy w Wydziale Spraw Społecznych zmieniło się kierownictwo, do biblioteki przyszli kontrolerzy. Komisja badała zarzuty postawione dyrekcji biblioteki przez KZ NSZZ "Solidarność". Prace komisji trwały dwa tygodnie, a o jej wynikach napisano w protokole: *"Potwierdzenie w ustaleniach kontroli znalazły zarzuty dotyczące niezgodnego z przepisami prawa zatrudniania i wynagradzania pracowników introligatorni, w okresie od 1 marca do 30 kwietnia 1990 r."* Ustalono, że osobą odpowiedzialną bezpośrednio za wskazane nieprawidłowości była pani mgr Scholastyka Dokowicz — zastępca dyrektora WiMBP. Wojewoda zastosował wobec winnej sankcję służbową. I dalej: *"Zarzuty związane z prowadzonym przez bibliotekę kolportażem książek z katowickiej "Książnicy" nie znalazły formalnego potwierdzenia. (...) Pozostałe zarzuty zawarte w piśmie Zakładowej NSZZ "Solidarność" również nie znalazły potwierdzenia w ustaleniach kontroli".* Tyle komunikat komisji. Nie znalazły zatem potwierdzenia plotki, że Chmielewski kupuje do zbiorów cenne rzeczy i źle je przechowuje oraz podejrzenie, że przepłaca, kupując ilustracje, czerpiąc z tego zyski. Wydawało się, że sprawa zostanie zamknięta, a ognisko zapalne ugaszone. Dyrektora Chmielewskiego odwiedzili dyrektorzy Paweł Suder — szef Wydziału Spraw Społecznych i jego zastępca Tomasz Piersiak, komunikując mu, że rotacji na stanowisku dyrektora biblioteki nie będzie.

Podczas kurtuazyjnego spotkania zapytali jednak o możliwość obejrzenia sali konferencyjnej, tzw. sali dębowej i w tym momencie było dla dyrektora jasne, że sprawa się nie kończy. Problem sali pojawił się 8 lat wcześniej, kiedy to pan Roman Więckowski zwrócił się do biblioteki, aby mu tę salę udostępnić. Zgoda została wyrażona, lecz z powodu zbyt dużych zmian adaptacyjnych, które planowano wykonać, uniemożliwiających bibliotece dalsze korzystanie z niej, do przekazania sali nie doszło. Zmieniły się władze i problem wrócił — twierdzi dyr. Chmielewski. *"Nazwisko pana Więckowskiego nie padło, ale wiedziałem o co chodzi, wszak pan wojewoda i pan Piersiak to przyjaciele szefa WOSW. Rok temu nie było już pieniędzy na robienie imprez w sali, więc oddałem ją dobrowolnie, żądając tylko opłaty za ogrzewanie".* Już wtedy wśród pracowników biblioteki pojawił się niepokój, jednak nikt decyzji dyrektora nie kwestionował. Dzisiaj biblioteka z sali nie korzysta. Jakby jednak na to nie patrzeć, jej nowa funkcja dobrze służy miastu. Sytuacja na moment wróciła do normy, gospodarze miasta oficjalnie wymieniali bibliotekę wśród dobrze pracujących instytucji kulturalnych województwa.

Po jakimś czasie dyrektora Chmielewskiego odwiedził pan Więckowski i wyłożył swoje dalsze życzenia. Tym razem chodziło już prawie o całe skrzydło budynku (salon wystawowy, czytelnię czasopism, klub "Pro Libris" i 3-4 pomieszczenia typu administracyjnego). Nie udało się jednak tak dogadać, by z pomieszczeń mogły korzystać jednocześnie obie instytucje i z tego powodu nie wyrażono zgody na ich udostępnienie. Taką samą odpowiedź otrzymał wicedyrektor Piersiak, który w imieniu WOSW ponowił prośbę. Mówi dyr. Chmielewski: *"Pan Piersiak przez 2 miesiące często mnie odwiedzał, nękając, by odstąpić przede wszystkim salon wystawowy, nie trafiały do niego żadne argumenty ekonomiczne, że stelaż jest wart 150 mln, a strop 100 mln, pan Więckowski chciał to wszystko usunąć. Powiedziałem, że jeżeli liczą, iż oddam pomieszczenie, aby tylko zostać nadal dyrektorem, to się przeliczą".* Na tym skończyły się bezpośrednie kontakty.

Gdy zapytałem pana Piersiaka o jego pogląd na sprawę, usłyszałem: *"Każdy konflikt na terenie miasta jest sprowadzany do kategorii personalnych. Gdy likwidowano WOMK wszyscy mówili, że ja nie lubię Gerarda Nowaka, że folklor niszczymy, a dziś ten folklor ma lepsze warunki do pracy niż do tej pory. Gdy dyrektor Chmielewski odmówił przekazania pomieszczeń WOSW — rozmawiałem z nim tylko raz i na tym sprawa się skończyła — nie było długo trwających negocjacji. Dyrektorowi Chmielewskiemu zarzucamy, że nie szuka aktywnych rozwiązań, nie idzie do przodu, sytuacja budżetu jest bardzo zła i ci, którzy liczą na utrzymanie status quo instytucji, na stabilne finansowanie z budżetu, już w tym roku ponoszą klęskę. Dlatego każdy wariant zachowawczy jest zły. 220 mln zarobionych przez bibliotekę to kwota niewielka, WOSW ma przychody powyżej pół miliarda... Nie chodzi o to, aby brać pieniądze za wypożyczanie książek, ale umieć zagwarantować sobie współpracę z samorządem w taki sposób, aby przyjął on na siebie część kosztów utrzymania, by tak się stało trzeba go przekonać, że warto. Niektóre biblioteki zarabiają na siebie. Wypożyczanie kaset, sprzedaż prasy, sprzedaż książek — dają pieniądze na płace pracowników, takie warunki postawiły im samorządy. Norwid funkcjonował w warunkach absolutnie luksusowych".*

Wróćmy do faktów. 30 stycznia 1991 roku dyr. Więckowski skierował oficjalne pismo do dyr. Chmielewskiego w celu sprecyzowania warunków udostępnienia pomieszczeń, o których było wyżej. W bibliotece zawrzało. Na naradzie kierownictwa WiMBP z kierownikami działów i przedstawicielami organizacji związkowych, odbytej w dniu 20 lutego, sprecyzowano stanowisko biblioteki w tej sprawie. Dyskutanci w sposób jednoznaczny stwierdzili, że przekazanie ośrodkowi tych pomieszczeń nie jest możliwe ze względów merytorycznych, funkcjonalnych i ekonomicznych. W ślad za tym poszło pismo do dyr. Więckowskiego z oficjalną odpowiedzią. W podobnym tonie zostało sformułowane pismo Komisji Kultury przy Zarządzie Regionu NSZZ "Solidarność", skierowane do dyrektora Wydziału Spraw Społecznych, gdzie zaznaczono, że nie można się zgodzić, aby jedna instytucja rozwijała się kosztem ograniczania działalności drugiej.

Wojewódzki Ośrodek Sztuk Widowiskowych nie otrzymał pomieszczeń od biblioteki, w sierpniu dyrektor Chmielewski został odwołany ze swojej funkcji.

W obronie zwolnionego dyrektora do Wydziału Spraw Społecznych pismo skierowali Pionierzy Zielonej Góry. Protestując przeciwko niesłusznej decyzji, w imieniu bibliotekarzy wypowiedział się Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Oba pisma podkreślają szczególne zasługi zwolnionego dyrektora dla rozwoju placówki, którą kierował. Jego zasługi nie mogą być kwestionowane. Czy musiała zapaść decyzja o odwołaniu? Czy musiała zapaść w tym momencie? Na sukcesy biblioteki pracowano 30 lat, jej dorobek jest oczywisty. Czy znajdzie się kandydat lepszy od poprzednika? To tylko kilka pytań, które można postawić.

Do końca października, kiedy to upłynął termin składania ofert konkursowych, wpłynęło tylko jedno zgłoszenie. Wojewoda przesunął termin do 20 listopada, warunek nieukończenia 50 lat wyeliminował z konkurencji dyr. Chmielewskiego, postawiono na młodszych.

Cała sprawa ma jeszcze jeden aspekt. Dyrektorowi Chmielewskiemu pozostały do odejścia na emeryturę 2 lata i 4 miesiące. Minister Kultury i Sztuki, Marek Rostworowski deklarował — w związku z wymianą "starej" kadry kierowniczej instytucji kultury — osłanianie zasłużonych i znajdujących się przed emeryturą pracowników kultury. Ta deklaracja w świetle zielonogórskiej decyzji jest fikcją, tym bardziej, że ministerstwo delegowało do komisji konkursowej swojego przedstawiciela. Na ten wymiar sprawy zwrócił również uwagę inny członek komisji — Jan Wołosz, wiceprzewodniczący ZG SBP w piśmie do dyrektora Wydziału Spraw Społecznych, w którym z niepokojem zapytuje o dalsze zamierzenia związane z dotychczasowym dyrektorem.

27 września Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Zielonej Górze przesłał do Ministerstwa Kultury i Sztuki pismo z wnioskiem o przyznanie nagrody ministra doktorowi Grzegorzowi Chmielewskiemu. Wniosek liczy siedem stron.

Czekamy na wyniki konkursu, obyśmy po paru miesiącach pracy nowego dyrektora nie musieli żałować, że w imię szlachetnych intencji wylano dziecko z kąpielą. Proces budowania trwa długo, a roztrwonić wieloletni dorobek można bardzo szybko. Jak mi wiadomo, w województwie są tylko cztery osoby, które mogą się pochwalić podobnym, co dyrektor Chmielewski przygotowaniem naukowym i praktycznym. Podobno żadna z tych osób nie złożyła oferty konkursowej.

Zbigniew Śmigielski

NOTOWANIE 3
1991.11.23-30
GORĄCA TRZYDZIESTKA
RADIA ZIELONA GÓRA

30/28 ELVIS COSTELLO – "SO LIKE CANDY"
29/29 CHŁOPCY Z PLACU BRONI – "CHŁOPCY I DZIEWCZYNA"
28/NW GENESIS – "NO SON OF MINE"
27/30 CHER – "SAVE UP ALL YOUR TEARS"
26/NW A-HA – "MOVE TO MEMPHIS"
25/26 T. REX – "XXth CENTURY BOY"
24/NW GEORGE MICHAEL – "I WANT YOUR SEX"
23/16 THE SOUP DRAGONS – "LOVEGOD"
22/11 FORMACJA NIEŻYWYCH SCHABUFF – "MELODIJA"
21/21 EUROPE – "PRISONERS IN PARADISE"
20/NW MICHAEL JACKSON – "BLACK OR WHITE"
19/20 COLOR ME BADD – "ALL 4 LOVE"
18/22 PROLETARYAT – "POKÓJ Z KULĄ W GŁOWIE"
17/NW NIRVANA – "SMELLS LIKE TEEN SPIRIT"
16/17 ACID DRINKERS – "ACID DRINKER"
15/10 MARKY MARK AND THE FUNKY BUNCH – "GOOD VIBRATIONS"
14/14 DIRE STRAITS – "HEAVY FUEL"
13/15 LENNY KRAVITZ – "STAND BY MY WOMAN"
12/13 MIDGE URE – "COLD, GOLD HEART"
11/25 JESUS JONES – "REAL, REAL, REAL"
10/7 BIG CYC – "NIE MA TU NIKOGO"
9/12 U-2 – "THE FLY"
8/9 TOM PETTY – "INTO THE GREAT WIDE OPEN"
7/5 RÓŻE EUROPY – "RADIO MŁODYCH BANDYTÓW"
6/3 ROXETTE – "SPENDING MY TIME"
5/2 KULT – "6 LAT PÓŹNIEJ"
4/4 MARIAH CAREY – "EMOTIONS"
3/6 METALLICA – "UNFORGIVEN"
2/8 PRINCE – "CREAM"
1/1 GUNS AND ROSES – "DON'T CRY"
poz. aktualna/poz. tydzień temu wykonawca tytuł

W notowaniu na mijający tydzień nasi słuchacze "popełnili": 5 nowości, 12 awansów, 8 spadków i 5 stojaków.

Najwyższa nowość to znakomite nagranie amerykańskiej formacji **"NIRVANA"**. Na całym świecie ich najnowszy album "Nevermind" kupują i funkowcy, i punkowcy, i metalowcy, bo naprawdę warto. Ze spraw dziwnych warto odnotować pojawienie się starego hitu George'a Michaela, właściwie znikąd. To zasługa pewnej dziewczyny z Głogowa, która przysłała wielką górę kartek z głosem na "I want your sex".

W czołówce GUNS and ROSES coraz bardziej naciskani przez PRINCE'A i METALLIKĘ. Może w kolejnym notowaniu będziecie mieli nowego lidera. Zależy to od Was – głosujcie w sobotę między 15.00 a 17.00, dzwoniąc pod numer 703-68 lub wysyłając kartki pocztowe.

Do usłyszenia jutro o 18.00

D.J. Łukasz Łobocki
D.J. Marek Jankowski

Nasz adres:
GORĄCA TRZYDZIESTKA
Polskie Radio, ul. Kukułcza 1
65-472 Zielona Góra

Paderewski przed ostatnią podróżą do Polski

Ciało pierwszego premiera i ministra spraw zagranicznych odrodzonej Polski Ignacego Paderewskiego, spoczywającego zgodnie z życzeniem prezydenta Roosvelta na Narodowym Cementarzu Stanów Zjednoczonych w Arlington w Waszyngtownie, przygotowane jest już do ostatniej podróży do Polski. Miało to nastąpić już w czerwcu bieżącego roku, ale na życzenie prezydenta Lecha Wałęsy eksportację przełożono.

Postanawiono, że uroczystości pogrzebowe muszą się odbyć w wolnej Polsce, już po wyborach do Sejmu, pierwszych wolnych wyborach. Wybory mamy już za sobą, czas więc rozpocząć ostatnie przygotowania do eksportacji zwłok Wielkiego Polaka. Jest to także okazja do przypomnienia, że na cmentarzu Arlington, we wnętrzu rotundy upamiętniającej zatopienie okrętu marynarki wojennej US Navy "Maine", złożono zwłoki Paderewskiego z ceremoniałem przysługującym prezydentom Stanów Zjednoczonych. Trumnę opasała wstęga orderu Virtuti Militari. Dla łatwiejszego wywiezienia z grobowca, ułożono ją, już przed półwieczem, na metalowym wózku.

Paderewski, od 1940 roku prezydent emigracyjnej Rady Narodowej, zmarł w Nowym Jorku, w hoteku Buckingham 29 czerwca 1941 roku, w niedzielę — wkrótce po uroczystościach związanych z jego osiemdziesiątymi urodzinami i 50 rocznicą pierwszego tourne koncertowego po Stanach Zjednoczonych.

Gdy zmarł, siostra genialnego pianisty — Antonina Wilkońska — poinformowała, że Paderewski chciał być pochowany w Polsce ale serce swoje "zostawia braciom w Stanach". Wolę Ignacego Paderewskiego potraktowano dosłownie. Serce brata, siostra kazała wyjąć i przekazać Polonii. Przez 4 lata poniewierało się ono w zakładzie pogrzebowym Jana Smoleńskiego w Brooklinie. Zapomniane przez krewnych zmarłego, których pasjonowały wyłącznie sprawy spadkowe, doczekało się uhonorowania przez właściciela zakładu pogrzebowego. Smoleński umieścił je na cmentarzu Cypress Hills Abbey. W 1959 roku niszę, gdzie przechowywane jest serce Paderewskiego otworzono komisyjnie. Znaleziono w niej marmurową szkatułę obwiązaną aksamitną tasiemką. Było do niej przyczepione oświadczenie Smoleńskiego, że wewnątrz znajduje się zabalsamowane serce Paderewskiego. Czy zostanie przywiezione do Polski razem z ciałem?

JOHNSON ZAPRZECZA PLOTKOM

Będą reklamy prezerwatyw

Choroba Magica Johnsona to wciąż jeden z najważniejszych tematów, o których mówi i pisze Ameryka. Najnowszy numer "Sports Illustrated" zamieszcza pierwszy od ukazania się tej wiadomości własnoręczny artykuł samego Johnsona, najlepszego koszykarza drużyny Los Angeles Lakers, a zdaniem wielu kibiców w ogóle najlepszego amerykańskiego koszykarza wszechczasów. Johnson pisze, że sympatyzuje ze wszystkimi, którzy postanowili walczyć z AIDS–em bez względu na ich... zamiłowania seksualne, ale zaprzecza jakoby kiedykolwiek miał stosunek homoseksualny.

Johnson jest przekonany, że nabawił się wirusa HIV uprawiając niczym nie chronioną miłość z kobietą. Nie potrafi sprecyzować jednak ani czasu ani miejsca, ani samej kobiety. "To kwestia prawdopodobieństwa wielkich liczb" — pisze Johnson. Były idol koszykówki ma 32 lata i lekarze dają mu jeszcze 10 lat życia, albo mniej.

Johnson powiedział także, że mógł zignorować rady lekarzy i grać w Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie. "Nie mam przecież złotego medalu olimpijskiego, a wiele wskazuje na to, że mógłbym go w przyszłym roku zdobyć".

Prezydent Bush z uznaniem powitał decyzję Johnsona, który postanowił brać udział w pracach Krajowej Komisji w sprawie AIDS.

Sprawa zarażonego koszykarza stała się tak głośna, że jedna z amerykańskich stacji telewizyjnych FOX TV postanowiła zamieszczać w swoich programach reklamy prezerwatyw. Będą przy tym stosowane normalne komercyjne warunki, ale na ekranie ukażą się tylko te reklamówki, które będą promowały prezerwatywy jako środek zapobiegający rozpowszechnianiu się chorób, FOX TV nie zamierza natomiast emitować ogłoszeń, które by zachwalały antykoncepcyjne walory prezerwatyw.

Felieton antypolityczny

DYSTRYBUCJA FIKCJI CZYLI ZIELONA GÓRA

Ten felieton jest paskudny — przyznaję. Oślizły jak siedem grzechów głównych tekścior, który wylazł ze mnie z przyczyn osobistych a więc ode mnie niezależnych, a więc obiektywnych a więc bez żadnych przyczyn. Cóż, każde miasto ma takich felietonistów na jakich zasługuje.

Właśnie — z przyczyn osobistych a więc bez żadnych przyczyn toczę swój los żałosny po zielonogórskim bruku, poczerniały raczej niż ubrany na czarno, kontempluję miejscową kobiecość, dewaluuję miejscową męskość, wprowadzam czasami do organizmu 50 gram nierzeczywistości aby tym lepiej przyswajać rzeczywistość.

Tak do nocy, póki ktoś znajomy nie powie mi po raz kolejny w ostatnich 10 latach "jak kochać to księżniczki". Ech, te zielonogórskie księżniczki, ta grafomania erotyczna w czarnych rajstopach, w majtkach z napisem piątek, ta waleczna, z jęzorem jak biceps trzecia liga plotkarska. Tania kopia Ameryki, w której codziennie ktoś bankrutuje, kogoś nagle wyrzucają na bruk, ktoś defrauduje, ktoś zostaje dyrektorem biblioteki, kogoś licytuje bank, kogoś bank podnieca — to nieustające "garden party" w prostej linni od pogardy i partii.

Tak aż do rana. Wówczas okazuje się, że szmal mają ciągle ci sami bankruci, na bruku z godnością spoczywają ci sami co wczoraj, defrauduje bank, licytują bibliotekę a bibliotekarka już nie podnieca. Łyk zsiadłego we łbie "peerelu" i dalej — wszak trzeba przygotować kolejny wieczór, kolejną nagłą dymisję, kolejną weryfikację, kolejną kolację, kolejną kopulację.

"Wielomiesięczne kryzysy. Ja wiem, ja się ich wstydzę,
od lat poniżej poziomu: co za honor, mieć w biografii
rozwód, dewiacje, zboczenia, parę większych nałogów,
złamany nos, kurację psychiatryczną, burzliwe romanse,
pełnokrwiste podcięcie żył; jakieś tęczowe skandale
zamiast szarych gaf, chandry trwające pół roku"

— pisał Jacek Bierezin w swoim paryskim tomie "Tyle rzeczy". Zielona Góra to miasto "kryzysów": wielogodzinnych, wielomiesięcznych, wieloletnich — miasto felietonistów — dawniej w "Ratuszowej", "Podgórnej", "Studenckiej" — gdzie popadło, gdzie się wpadło. Dzisiaj bardziej po europejsku, gdzieś "U Jadźki", w "Atelier" i tak dalej, i tak dalej. Cóż, w końcu plotka jest najtańszym felietonem. Plotka albo pięćdziesiątka. Pod tym względem niektórzy profesjonalni dawniej felietoniści przeżywają przewlekłą remisję, "a jednak im żal" — wrócą, w końcu wymusi to na nich Polska. Cała Polska jest złośliwym, tanim felietonem.

Póki co, trzeba stroić miny czyli przeżywać, dużo mówić, dać się porzucać kobietom bo to zawsze atrakcyjne towarzysko a da się nawet "mordę w sałatce" usprawiedliwić. Chlać z przyczyn osobistych (czyli bez żadnych przyczyn) — aplikować sobie solidarnie tajemniczą frustrację, bo chlać po prostu z przekonania, "że już nigdy nie będzie fajnie" to odbierać tajemniczy smak rzeczywistości. To znaczy pozostać przeciętnym człowiekiem ze skłonnościami do alkoholu a więc nie pasować do twarzystwa. Człowiek z towarzystwa codziennie, z zapałem, od rana do wieczora zajmuje się "dystrybucją fikcji". I tego nam w Zielonej Górze nie brakuje, w naszym powiatowym, wielomiesięcznym kryzysie.

Zacytowany przeze mnie fragment Bierezina jest odpowiedzią na zaczepkę, jaką wystosował do niego ongiś Stanisław Barańczak. Tekst nazywał się "Drobnomieszczańskie cnoty". Oto rzeczony fragment:

"Drobnomieszczańskie cnoty. Ja wiem, ja się ich wstydzę,
od lat poniżej poziomu: co za blamaż, nie mieć w biografii
ani jednego rozwodu, dewiacji, większego nałogu,
kuracji psychiatrycznej, burzliwego romansu na boku,
pełnokrwistego podcięcia żył; jakieś szare gafy
zamiast tęczowych skandali; chandry trwające z tycdzień,
zamiast żeby z szacunkiem szeptano: B. ma potworne, wielomiesięczne kryzysy"

— życzę prawie wszystkim moim rozmówcom z ostatnich tygodni aby mogli bez wstydu, bez większej krempacji jeśli już nie napisać to przynajmniej przeczytać sobie ten fragment w swoim sfrustrowanym duchu.

Sławomir Gowin

P.S.
Sobie życzę tego od dawna, niestety, bezskutecznie, przeżywam potworny, wielomiesięczny kryzys.
G.

GAZETA NOWA
• głogowska • lubińska
• gorzowska • zielonogórska

Wydawca: Alpo
Zielona Góra, ul. Kręta 5
tel. 666-00, fax 666-22, tlx 432220

REDAKCJA
65-048 Zielona Góra
al. Niepodległości 22
tel. 710-77, fax 72255
Głogów
ul. Świerczewskiego 11
tel/fax 33-29-11
Gorzów
ul. Chrobrego 31
tel. 226-25, 271-49
Lubin
ul. Armii Czerwonej 1
tel/fax 42-62-15

Redaktor Naczelny
Andrzej Buck
Z-cy Red. Nacz.
Konrad Stanglewicz
Mieczysław Więckowicz
Sekretarz Redakcji
Maciej Szafrański
Manager
Leszek Kornosz

Biuro Reklam i Ogłoszeń
65-048 Zielona Góra
al. Niepodległości 22
czynne w godz. 7.30-17.00,
tel. 729-71, 229-71, fax 72255
Oddziały i agencje:
woj. zielonogórskie
Krosno Odrzańskie ul. Kościuszki 1
Sulechów ul. Brama Piastowska 1
siedziba "GROMADY" tel. 27-03
Świebodzin
sidziba "GROMADY"
pl. Wolności 10, tel. 243-26
oraz ul Sikorskiego 11, tel. 222-14
Żagań ul. Nocznickiego 16/1
Żary "UNIA" S.A. tel. 33-13
pl. Marchlewskiego 17
pl. Marchlewskiego 20 tel. 23-63
siedziba "GROMADY"
Gorzów Wlkp. (siedziba redakcji)
Gorzów Wlkp. ul. Pocztowa 6
siedziba "GROMADY" tel. 239-28
woj. gorzowskie
Międzychód ul. 17.stycznia 37
siedziba "GROMADY" tel. 26-31
Międzyrzecz ul. 30 stycznia 57a/12
tel. 10-88 wew. 256
oraz ul. Rynek 12, tel. 424
Myślibórz ul. Armii Czerwonej 2
siedziba "GROMADY" tel. 23-25
Sulęcin ul. Kościuszki 26
siedziba "GROMADY" tel. 31-32
oraz w siedzibach redakcji w Głogowie i Lubinie

PRENUMERATA
Zakład Kolportażu i Handlu
65-031 Zielona Góra
ul. Boh. Westerplatte 19a
tel. 48-21 wew. 12
oraz u doręczycieli
Druk
"POLIGRAF" Zielona Góra
ul. Reja 5. Nr indeksu 350788

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów.

Chodziłem po Księżycu a dziś chodzę z Jezusem w sercu...

(ciąg dalszy ze str. 1)

— Jak wyglądało Wasze codzienne życie w statku kosmicznym?

— Otóż, w kilka chwil potem zaczęliśmy zdejmować nasze skafandry kosmiczne. One są bardzo niewygodne i nie chcieliśmy w nich przebywać przez trzy dni podczas drogi na Księżyc. Teraz zamiast trzech było nas sześciu, bo nasze skafandry też latały we wnętrzu. W małym pomieszczeniu statku kosmicznego było bardzo tłoczno. Oczywiście większość ludzi wystrzlonych w kosmos wspaniale by się bawiła ale pewna część miałaby odczucie choroby morskiej. A jedna rzecz, której na pewno nikt nie chciałby to zachorować na chorobę morską w stanie nieważkości.

— Myślę, że wrócisz jeszcze do wątku życia codziennego ale czy widziałeś Ziemię ze statku, jak to się przeżywa?

— Przelecieliśmy tak w lewą stronę naszego statku kosmicznego, wyglądnąłem wtedy przez okno i zobaczyłem najpiękniejszy widok jaki kiedykolwiek oglądałem. Cały g'ob ziemski to była piękna perła. Widzieliśmy kontynent północnej i środkowej Ameryki, widzieliśmy też koło podbiegunowe, było pokryte chmurkami i śniegiem, Ameryka Północna była koloru brązowego a oceany kryształowo błękitne. Ziemia była zawieszona w czemi przestrzeni kosmicznej. Chociaż słońce oświetlało statek kosmiczny przez całą drogę między Ziemią a Księżycem i nie było nocy w tym czasie, ponieważ w przestrzeni kosmicznej jest próżnia — całe niebo było czarne, żadnych gwiazd nie było widać. Musieliśmy się jednak zabrać do pracy.

— Właśnie jak to życie codzienne wyglądało, nie tylko praca ale jedzenie, toaleta itp.?

— Zaczęły powstawać pewne problemy w naszym statku kosmicznym, który składł się przecież z prawie 50 tys. różnych części, ale na szczęście nie było jakiś poważnych awarii. Trzy dni trwała nasza podróż do Księżyca. Oczywiście podczas lotu musieliśmy także spożywać posiłki. W Apollo większość pożywienia była w stanie wysuszonym, w plastikowych torebkach. Na każdej torebce była instrukcja, np. dodać do zupy pięć uncji wody gorącej i odczekać 10 minut. Mieliśmy pistolet wodny z którego za każdym naciśnięciem spustu wtryskiwało się do tej torebki 1 uncję wody. Lufę tego pistoletu należało wsunąć do zaworu znajdującego się na tej torebce. Naciskaliśmy spust, torebka wypełniła się wodą, potrząsnęliśmy i pozwoliliśmy by sobie to latało przez 10 minut zamieniając się w zupę. Potem trzeba było podlecieć, złapać swoją zupę i nożyczkami odciąć wierzch torebki. W przestrzeni kosmicznej można tę zupę odwracać w jakikolwiek sposób a ona i tak w torebce pozostanie. Można było sięgać łyżeczką i wyciągać z góry po łyżeczce zupy. Tutaj na ziemi to by wyglądało tak jak łyżeczka zupy. Tam natomiast można było ją poruszać na wszystkie strony a zupa i tak pozostawała na łyżce. Dopiero jeśli się łyżeczkę mocno uderzyło to zupa odchodziła z łyżeczki i wtedy była sobie taka mała kulka zupy która pływała sobie po statku kosmicznym. Żeby zjeść tę zupę trzeba było podlecieć do niej i wciągnąć w usta. Lataliśmy więc sobie po naszym statku kosmicznym zjadając tę zupę. Przygotowanie do jedzenia i potem sprzątanie trwało około godziny.

Oczywiście musieliśmy też spać, nie potrzebowaliśmy łóżek, ja stwierdziłem że najwygodniejsza pozycja dla mnie do spania jest pod siedzeniem. Wpłynąłem więc pod siedzenie. W kosmosie po prostu zakłada się ręce, zamyka oczy i zasypia. Nic się nie dzieje z głową, normalnie głowa spada w jedną czy drugą stronę, tam w kosmosie nic takiego z głową się nie dzieje. Po prostu człowiek lekko unosi się w powietrzu.

Jednym z problemów, który przeżywaliśmy tak jak inni astronauci było korzystanie z toalety. Czy zastanawiałeś się w jaki sposób wychodzi się do łazienki w kosmosie? Jednej pani odpowiedziałem na to że nie chodzimy tam do toalety i dlatego tak śmiesznie chodzimy po powrocie na Ziemię. Ale to nie jest prawda. Naprawdę korzystamy z ubikacji w kosmosie bardzo, bardzo ostrożnie. Widziałeś jakie kucharze mają czapki, wyglądają jak rura od piecyka. To była podobna w kształcie torba, którą mieliśmy jako toaletę. Ale w stanie nieważkości człowiek lata, ta torba lata i wszystko inne też... I chyba więcej na ten temat nie powiem. Zdarzyła się też zabawna historia, gdy drugiego dnia naszej wyprawy jeden z nas musiał korzystać z tego urządzenia i właściwie trzeba było zdjąć całe ubranie. Po jednej stronie naszego statku było takie małe pomieszczenie do przechowywania i kiedy skończył to tam wszystko było w tym małym pomieszczeniu, ale nie było jego obrączki ślubnej. Ta obrączka wypłynęła z tego pomieszczenia i latała po naszym statku. Ale myśmy nie potrafili jej znaleźć. Przez 2 dni naszej podróży na Księżyc szukaliśmy tej obrączki. Wylądowaliśmy na Księżycu, trzy dni później wracaliśmy z powrotem a on jej nadal szukał. Dziewiątego dnia naszej misji w drodze do domu wychodziliśmy na zewnątrz statku na tzw. spacer kosmiczny. Na koniec tego spaceru ja patrzę w otwarte drzwi statku z zewnątrz, obok mnie trzy metry mój przyjaciel wykonywał jakieś doświadczenie, i widzę że jego obrączka frunie do drzwi. Lecieliśmy w przestrzeni kosmicznej około 4 tys. kilometrów na godzinę. Więc ja podpłynąłem chcąc ją ułapać lecz mi się nie udało i ona wyleciała przez drzwi na zewnątrz. 10 minut potem ta obrączka uderzyła go w głowę i wróciła z powrotem do drzwi i ja ją złapałem. Więc nie zawsze się w przestrzeni kosmicznej wszystko gubi. Zgodnie z planem i czwartego dnia naszej wyprawy wylądowaliśmy na Księżycu.

— Jak można by określić to miejsce na Księżycu, czy było jakieś szczególne?

— Nasz punkt lądowania, patrząc z Ziemi, znajdował się w samym środku Księżyca. Było to naprawdę wspaniałe miejsce, co można zresztą zobaczyć na filmie z Księżyca, który pokazuję na spotkaniach. Wylądowaliśmy w dolinie szerokiej na jakieś 16 kilometrów. Otaczające dolinę góry mają około 4 tys. metrów wysokości.

— Co czułeś gdy znalazłeś się na Księżycu?

— Byłem tak podniecony, że zachowywałem się jak mały chłopczyk na wakacjach. Mieliśmy spędzić tam trzy dni poświęcając je na badanie Księżyca. Chociaż na Księżycu nie ma życia, jest próżnia, nie ma wiatru ani deszczu ani chmur, nigdy na Księżycu nie było żadnego życia, to jednak nie miałem strachu, nie odczuwałem żadnego niebezpieczeństwa, chociaż było to bardzo wrogie nam otoczenie.

— W jakim sensie, czy to znaczy że były tam też chwile grozy?

— Gdyby się otworzył skafander to w tej samej chwili umarlibyśmy. Były dwa takie momenty gdy upadłem i skafander mógł ulec zniszczeniu i gdy znaleźliśmy się naszym samochodem na skraju urwiska księżycowego, bo gdybyśmy tam spadli to już nikt by nas nie wyciągnął. W obu przypadkach byliśmy blisko tego najgorszego. O tym jednak nie myśleliśmy i na początku świetnie bawiliśmy się skacząc jak kangury.

Księżyc zasadniczo ma kolor szary, chociaż niektóre skały są czarne, niektóre białe. Spada nań wiele meteorytów, które uderzając o skały rozbijają je na pył. Wszędzie gdzie chodziliśmy zostawialiśmy ślady naszych stóp. Kiedy wylądowaliśmy to był ranek dnia księżycowego, wylądowaliśmy skierowani na zachód i przed nami były długie cienie, żebyśmy mogli mieć pojęcie wysokości, w trzy dni później odlatywaliśmy stamtąd i był nadal poranek dnia księżycowego — bo od wschodu do zachodu słońca na Księżycu są dwa tygodnie. Chciałbym mieć taką możliwość by jeszcze raz tam polecieć. To była i jest wielka, wspaniała przygoda.

— A więc motywacją twojej wyprawy księżycowej była przygoda, czy więc wierzysz w życie na innych planetach?

— Moim zdaniem nie mamy żadnego dowodu naukowego że tam jest życie, i właściwie wszystkie doświadczenia i eksperymenty które prowadziliśmy wykazują że nie ma. Nikt z astronautów nigdy nie widział UFO, więc ja nie wierzę, że one pochodzą z przestrzeni pozaziemskiej.

— Pozwolisz, że zadam Ci pytanie chyba naturalne dla wyznawcy Kościoła Zielonoświątkowego, czy miałeś na Księżycu przeżycie duchowe, tzn. odczuwałeś obecność Boga?

— Nie, nie czułem się blisko Boga, nie słuchałem Boga, wtedy wydawało mi się, że mi Bóg w życiu nie jest potrzebny. W sześć lat po moim powrocie z Księżyca miałem spotkanie z Jezusem. Ja całe życie chodziłem do kościoła ale nie byłem chrześcijaninem, tylko po prostu chodziłem do kościoła z tradycji. Ale uświadomiłem sobie, że bez względu na to ile sławy osiągnę, ile pieniędzy bym miał, albo ile będę miał władzy, to wreszcie człowiek odczuwa pustkę wewnątrz, że nigdy człowiek nie jest zadowolony bez prawdziwej relacji z Bogiem.

— Jak wyglądało Twoje indywidualne zetknięcie z Bogiem?

— W 1978 roku poszedłem na takie spotkanie w klubie tenisowym, gdzie postawione mi było wyzwanie, żebym podjął decyzję czy chcę przyjąć Jezusa czy go odrzucić. I uświadomiłem sobie że mam wolną wolę, mogę chodzić z Bogiem albo bez Boga, i podjąłem decyzję że ten jest prawdziwy. To zmieniło moje życie. Ja zawsze w swoich spotkaniach stawiam teraz takie wyzwanie, zaproszenie aby ludzie wrócili do Boga. Bo kiedy mamy tę relację osobistą z Bogiem to w naszym życiu mamy pokój. Ja stwierdziłem, że chrześcijaństwo to nie jest tylko chodzenie do kościoła ale to jest chodzenie z Bogiem, chwila po chwili, dzień po dniu. Jestem teraz biznesmenem i wiem że jest wiele problemów w biznesie, ale szukam bożego kierownictwa, bo on wie w jaki sposób prowadzić biznes. Dlatego też m. in. jestem w Polsce, by opowiadać nie tylko o moim chodzeniu po Księżycu, ale o moim chodzeniu z Jezusem.

— Czy uważasz, że wykształcenie jest przeszkodą w przyjęciu Boga?

— Mogłoby być. Musimy Jezusa przyjąć przez wiarę. Ja nigdy Boga nie widziałem, ale wierzę, że Bóg jest, bo widzę jego moc działającą w moim życiu. Ale ja też nigdy nie widziałem powietrza, ale w tym pomieszczeniu jest powietrza, ja nigdy nie widziałem energii elektrycznej ale widzę jej efekt. I naukowo, akademicko ja bym tego nie umiał wyjaśnić. Ale wiem że naprawdę Bóg jest.

— Czy to więc najtrudniejszą twoją podróżą była podróż na Księżyc?

Ch. M. Duke — Najtrudniejszą podróżą dla mnie było aby przenieść Boga z mojego umysłu do serca.

— Jesteś generałem więc chyba naturalnym będzie pytanie czy chrześcijanin powinien być żołnierzem?

— Jezus nigdy nie potępił człowieka za to że ten wykonywał jakiś zawód. Właściwie jest nawet historia w biblii, która mówi o żołnierzu rzymskim który przyszedł do Jezusa. Jezus go przyjął i pytał się co mogę dla ciebie uczynić? A on mówi uzdrów mojego sługę. Jezus powiada pójdę z tobą, a ten mówi to nie jest konieczne, bo ja też jestem człowiekiem który ma władzę i podlegają mi żołnierze, więc powiedz słowo a on będzie uzdrowiony. Jezus popatrzył na niego i odrzekł, nigdy tak wielkiej wiary nie widziałem. Więc ewangelia Chrystusa dotarła oprócz Żydów po raz pierwszy do rzymskiego żołnierza, oficera. Tak, że ja wiem że można być żołnierzem i jednocześnie być chrześcijaninem. Mam jednak przyjaciół, którzy się ze mną nie zgadzają i oni z wojska wystąpili. Ja uważam, że to jest osobista, indywidualna decyzja.

— Dziękuję ci za rozmowę, bo wiem, że spieszysz się na następne spotkanie. Szkoda tylko że nasi czytelnicy nie będą oglądali twojego wspaniałego i fascynującego filmu nakręconego na księżycu...

— I ja dziękuję za to że mogłem przemawiać do czytelników "Gazety Nowej", modlę się o to aby Bóg was wszystkich błogosławił. Jest bowiem Bóg, on was kocha, ja przyjeżdżam z miłością. Dziękuję bardzo.

Rozmawiał: Ryszard Maria Botwina

Oskarżenie

W czerwcu tego roku przed okienkiem dyżurnego oficera Komendy Rejonowej Policji w Zielonej Górze stanął mężczyzna. *Zostałem okradziony, z mieszkania zginęło mi 40 milionów* — powiedział. — *I wiem kto to zrobił* — dodał.

Podsunięto pokrzywdzonemu formularz zgłoszenie o przestępstwie, uprzedzając o odpowiedzialności karnej z tytułu przekazywania fałszywych informacji: w myśl art. 251 k.k. "kto zawiadamia o przestępstwie, wiedząc, że nie zostało ono popełnione, podlega karze (...) do 2 lat...". Śledczy wyjął kolejny druk, tym razem był to protokół przesłuchania świadka, a takim w danej sprawie stawał się Janusz A. I znów pouczenie o konieczności składania prawdziwych zeznań i konsekwencjach prawnych. Gdyby okazało się, że świadek powiedział nieprawdę, grozi mu odpowiedzialność karna z art. 247 k.k., w którym jasno powiedziano, że kto składając zeznania mające służyć za dowód w postaci sądowej, zeznaje nieprawdę podlega karze pozbawienia wolności do lat 5.

Janusz A. ostatnio nigdzie nie był zatrudniony, tak przynajmniej miał w papierach. Nie zatrudniony to nie znaczy, że nie pracował, chociażby dorywczo, z czegoś przecież trzeba żyć. Prowadził chwilowo interesy ze znajomym, Stefanem B. Nie były one kokosowe, przynajmniej nie na tyle, na ile liczył pierwotnie Janusz A. Między wspólnikami też się różnie układało, ostatnimi czasy od Stefana B. Janusz nie mógł wyegzekwować swoich należności.

— *Wczoraj przyszedł do mnie Stefan. Po jego wyjściu zauważyłem brak pieniędzy, a poza nim nikt już później w naszym mieszkaniu nie był. To on musiał ukraść te 40 milionów* — zaczął zeznawać Janusz A.

Początkowo zeznania te układały się w logiczną całość, jednak z upływem kwadransów zaczęły się zamazywać, niespójności i wątpliwości było coraz więcej. Śledczy zaczynał tracić zaufanie do świadka, świadkowi puszczały nerwy. W chwili, gdy śledczy powiedział wprost, że coś mu tu nie gra, że Janusz A. kręci — świadek zmienił front. Powoli zaczął wycofywać się z oskarżeń, aż wreszcie przyznał się, że wszystko to wymyślił. Żadnej kradzieży nie było.

— *Dlaczego pan oskarżył Stefana B.?* — zapytał policjant.

— *On się ze mną nie rozliczył. Byłem wściekły na niego, a nie mam jak inaczej wydobyć od niego długu.*

Sprawy nie umorzono, bowiem doszło do przestępstwa. Janusz A. naruszył przepisy prawa, mimo iż został wcześniej poinformowany o odpowiedzialności. Prokurator wytoczył przeciwko niemu art. 251 247 kodeksu. Dodatkowo doszedł jeszcze jeden artykuł: 248 — o fałszywym oskarżeniu. Z roli pokrzywdzonego i świadka Janusz A. "przesiadł" się na ławę oskarżonych, bowiem sprawa trafiła do sądu.

Sąd potwierdził winę, zasądzając Januszowi A. 2 mln grzywny oraz karę pozbawienia wolności łączną 8 miesięcy, w zawieszeniu.

Michał Gaj

Imiona i inicjały zostały zmienione

Szkło – tworzywo grymaśne

■ **Anna Białęcka**

„Dla obecnych tendencji artystycznych świata młodych szklarzy, sięgających korzeniami Szkoły Czeskiej, twórczość Haliny Engel–Samorek stanowi antytezę, jawi się szlachetnym dysonansem. To przebłysk kobiecej intuicji i czegoś jeszcze, co wypływa z głębokich pokładów wewnętrznych konfliktów, załamań i wzolotów. Jest to umiejętność przekazania tych doznań w tak grymaśnym i trudnym tworzywie artystycznym jakim jest szkło."

Stefan Sadowski

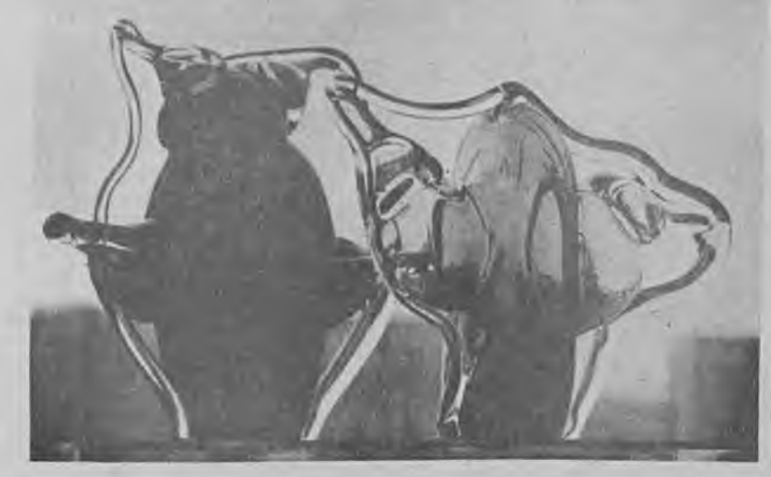

Szkło unikatowe z serii „SLALOM"

Halina Engel–Samorek mieszka w Głogowie od dziesięciu lat. Przybyła tu wraz z mężem, również plastykiem, zachęcona dużym mieszkaniem z pracownią. Ze względu na specyfikę swojej twórczości jest bardziej znana w świecie niż w swoim mieście.

Jej praca to kontyuacja rodzinnych tradycji szklarskich. Ojciec przez wiele lat pracował w hucie szkła "Dąbrowa", później został zdobnikiem. Zwrócono uwagę na jego zdolności i fachowość, zaproponowano pracę we Wrocławiu w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych.

"Odkąd pamiętam zawsze otaczało mnie szkło, jego przeróżne formy pobudzały moją wyobraźnię. Ojciec często zabierał mnie do huty, tam poznawałam jaka jest ciężka droga od pomysłu do powstania dzieła. Lecz to nie zniechęcało mnie, wręcz przeciwnie, wywoływało coraz większą fascynację szkłem. Rozpoczynając naukę w liceum, wiedziałam jaki wybiorę kierunek studiów."

Zaraz po ukończeniu studiów we wrocławskiej PWSSP odniosła swój pierwszy sukces. Jej dyplom znalazł się na wystawie w warszawskiej Zachęcie jako najlepsza praca 1979 roku, a w kilka miesięcy później był prezentowany w Wiedniu w Galerii Sztuki Polskiej. Jest to kompozycja przestrzenna, zestaw kolorowych form unikatowych, założeniem pani Haliny i promotora jej pracy doc. **Ludwika Kiszczury** było wtopienie tej kompozycji w krajobraz Ogrodu Botanicznego we Wrocławiu. Niestety, dyrekcja Ogrodu obawiała się szybkiej dewastacji dzieła, znaleziono mu więc miejsce bardziej bezpieczne w hollu szpitala dla studentów wyższych uczelni i ich pracowników we Wrocławiu.

"Ten pierwszy sukces pobudził i zmobilizował mnie do dalszej pracy. Mimo, że urodziłam córeczkę Kasię, rozpoczęłam realizację swoich projektów w Hucie Szkła Artystycznego "Barbara" w Polanicy Zdroju.

Powstało wtedy wiele zestawów z serii "Marzenia" i "Flamingi", oraz szkło użytkowe o charakterze unikatowym — patery, wazony, świeczniki, kule. Nawiązują one do grafiki japońskiej, kolory są czyste, często kontrastowe, uzupełniane delikatnymi satynowymi matami.

Projekty szkła unikatowego tworzy artystka w swojej pracowni, powstają one na kartonach, po malarsku, każdy z nich zawiera scenariusz tego co będzie robione w hucie. Już w czasie realizacji staje się reżyserem, każdemu hutnikowi wyznacza rolę przy powstawaniu dzieła. Sama tworzy barwę kompozycji, realizuje kolor za pomocą sobie tylko znanych komponentów tlenków, barwek i różnych nakładanych substancji. Czasem musi pokazać hutnikowi pantomimiczny gest, za pomocą którego można taki a nie inny kształt uzyskać. Powstałe w ten sposób prace są bardzo ekspresyjne, ciekawe w zestawieniu kształtów i kolorystyce.

*"Prace, które powstają w hucie szkła, są dziełem moich projektów, lecz także wspaniałej ofiarności całego zespołu hutników, na czele z panem **Andrzejem Kotlarzem**. Jest to ciężka praca, ale efekt cieszy cały zespół. A kiedy są zaproszenia na ważne wystawy międzynarodowe, jest to chyba nagroda za ciężką pracę."*

Wystaw zbiorowych i indywidualnych było wiele, w Niemczech, Czecho–Słowacji, Japonii i kilkakrotnie w Dani. Każda z nich jest wielkim sukcesem **Haliny Engel–Samorek.**

Ważny jest również udział w plenerach, jest on nie tylko wyróżnieniem.

"Wielkie wrażenie zrobił na mnie plener we Frauenau w Niemczech, który odbył się wiosną tego roku. Wzięli w nim udział szklarze z szesnastu państw. Pobyt na plenerze to nie tylko praca w hucie, choć to jest najważniejsze. W ciągu siedmiu dni mieliśmy możliwość uczestnictwa w prezentacjach dorobku różnych artystów–szklarzy, pokazach sdlajdów, odczytach. Okazało się również, że gospodarze zadbali także o rozrywkę, przygotowując liczne festyny, zabawy. Całe miasto żyło tym wydarzeniem."

Przed Heleną Engel–Samorek okres wytężonej pracy w pracowni i wiele, wiele prób w hucie szkła, Czeka ją przygotowanie prac, które zostaną wystawione w Galerii w Valbone kolo Cannes w trakcie festiwalu filmowego oraz kolejna wystawa konkursowa w Japonii.

"Obecnie przygotowuję szkło na otwarcie nowej galerii na Placu Bankowym w Warszawie, będzie jedną z najpiękniejszych w Europie. Zachęcam do jej odwiedzenia przy okazji pobytu w stolicy."

Szkło unikatowe z serii „SLALOM". Szkło sodowe, wolnoformowane 1991 r.

Na zdjęciach prace art. plast. Haliny Engel–Samorek.

Szkło unikatowe „Marzenia"

Olbrzymia dekoracja ścienna

Niepowtarzalnie piękne obrazy olejne
Reprodukcje w naturalnych kolorach

Od dawna ludzie bogaci i wpływowi, chcąc ściągnąć uwagę gości, wieszali w swych domach duże obrazy. Wiedzieli co robią!

Nadzwyczajny obraz przedstawiający majestatycznego siwego konia stąpającego dumnie w świetle księżycowej nocy budzi u nas uczucie błogości i bezpieczeństwa.

Ta wielobarwna reprodukcja z jej wymiarami 102x61 cm robi wrażenie panoramicznego okna. Zamieszczonym powyżej zdjęciem nie jesteśmy w stanie oddać bogactwa kolorów i środków wyrazu, które znajdziecie Państwo na reprodukcji. Tylko ona jest w stanie zafascynować Was, ponieważ jest 70 razy większa i 100 razy bardziej kolorowa.

KUPNO BEZ RYZYKA!

Prosimy zamówić swój egzemplarz! Im prędzej to Państwo zrobicie, tym krótszy będzie czas dostawy. Cena jest zaskakująco niska - 139 tys.zł. plus koszty przesyłki. Dajemy możliwość zwrotu obrazu w ciągu 8 dni, jeśli reprodukcja nie spodoba się Państwu.

Ten pełen wyrazu obraz jest również wspaniałym upominkiem.

Wyciąć i przesłać na adres:

Firma ALEXA
1 Maja 17/18
Zielona Góra

Cena 139 tys. złotych za jedną sztukę
Zamawiam ..... (prosimy wpisać ilość)
z gwarancją zwrotu
Nazwisko:.....
Miejscowość:.....
Ulica:.....

GAZETA NOWA
ELITARNA

MAGNAT PRASOWY – ROBERT MAXWELL

Maxwell odznaczany Wojskowym Krzyżem Zasługi przez marsz. Montgomery'ego

W dzieciństwie, jeszcze przed wojną, był typowym obdartusem z biednej rodziny. W czasie II wojny światowej walczył najpierw w armii czechosłowackiej, a od 1940 r. — w brytyjskiej. Za odwagę był odznaczony Wojskowym Krzyżem Zasługi. Dzięki znajomości dziewięciu języków obcych mógł współpracować z brytyjskim wywiadem. Pod koniec lat czterdziestych rozpoczyna swoją karierę prasową. W latach sześćdziesiątych był posłem. W latach osiemdziesiątych utworzył Maxwell Communication Corporation (MCC) oraz Mirror Group Newspapers (MGN),stając się faktycznie największym potentatem prasowym na świecie. Spadek po nim przejęli synowie — Jan i Kevin. Przejęli oni również długi, przekraczające 4 miliardy dolarów.

Maxwell na ulicach Nowego Jorku sprzedaje swoją gazetę "Daily News"

Od ubóstwa do bogactwa

Jan Ludvik Hoch, gdyż takie było prawdziwe nazwisko Roberta Maxwella, urodził się w 1923 r. w wiosce Solotvino, jako jedno z dziewięciorga dzieci w ortodoksyjnej żydowskiej rodzinie. Jako szesnastolatek Maxwell wyruszył do Budapesztu w poszukiwaniu pracy. Zamiast tego, znalazł się w więzieniu, gdyż należał do ruchu oporu, działając jako kurier. W grudniu 1939 r. został aresztowany i skazany na śmierć. Przez cztery miesiące trzymano go w celi bez okien, gdzie był bity gumowymi pałkami oraz motocyklowymi łańcuchami. Jedno z takich uderzeń złamało mu nos. Maxwellowi udało się jednak uciec z więzienia, skąd poprzez Syrię i Francję — walczył pod Orleanem — przedostał się do Wielkiej Brytanii. W 1944 r. uczestniczył w inwazji na Normandię.

W rok później za męstwo został odznaczony Wojskowym Krzyżem Zasługi, a aktu nadania osobiście dokonał marszałek Montgomery. Zdjęcie zrobione z tej okazji było najważniejszą pamiątką dla Maxwella. W tym samym 1945 r. Maxwell żeni się w Paryżu z tłumaczką Betty Meynard. Już wtedy miał zmienić swoje nazwisko z Hocha; na Ivan du Maurier, ze względu na fakt, że taką nazwę nosiły jego ulubione cygara. Następnie na Leslie Jones, co wydało mu się niezbyt udanym pomysłem. Ostatecznie wybrał Robert Maxwell.

Po zakończeniu II wojny światowej przebywał do 1947 r. w Berlinie, gdzie zajmował się wydawaniem koncesji na książki, gazety, filmy oraz przedstawienia. Tam też prowadził swoją działalność szpiegowską na rzecz angielskiego wywiadu. W roku 1948 powrócił do Anglii, gdzie założył własną spółkę (Maxwell Limited), która przeistoczyła się później w Pergamon Press. Istota działań Maxwella polegała na tym, że dokładał do swego stanu posiadania nowe zdobycze. By coś osiągnąć, zaciągał długi, które spłacał z dochodów posiadanych już aktywów.

Maxwell miał pewne ambicje polityczne, ale zakończyło się tylko na posłowaniu do parlamentu brytyjskiego w latach 1964-1970 z ramienia Partii Pracy. Bardzo złe opinie na jego temat, wyrażane przez ministerstwa handlu i przemysłu, przedstawiające go jako "człowieka niegodnego prowadzenia spółki publicznej", dodatkowo utwierdziły Maxwella, że najwłaściwszą drogą jest kariera prasowa. Okres największej ekspansji wpływów Maxwella przypadł na ostatnie dziesięciolecie. W 1981 r. założył on Maxwell Communication Corporation (MCC), a w 1984 r. — Mirror Group Newspapers (MGN).

W skład jego imperium wchodziły takie tytuły, jak: "Daily Mirror", "Daily News", "Sunday Mirror", "The People", "The Sporting Life", "Daily Record" i "Sunday Mail".

Od 1989 r. jest to również wydawnictwo "Macmillana", które kosztowało Maxwella 3 miliardy dolarów i zapewne będzie spłacone już przez jego synów.

Upadek komuny oraz prywatyzacja w państwach Europy Wschodniej dały Maxwellowi możliwość wejścia na rynki tych krajów. Zakupił on udziały w gazetach wschodnioniemieckich (m.in. 50 % akcji "Berliner Zeitung"), czechosłowackich i węgierskich. Miał zamiar zainwestować w Związku Radzieckim i Polsce, gdzie chciał kupić m.in. "Życie Warszawy". Ostatnim wielkim przedsięwzięciem Maxwella było założenie w zeszłym roku ogólnoeuropejskiego tygodnika "The European", który obecnie wychodzi w nakładzie 260 tysięcy. Obok wyżej wymienionych, w skład imperium Maxwella (a obecnie jego synów) wchodzą czasopisma naukowe, drukarnie, banki danych, magazyny, wydawnictwa książkowe, stacje radiowo-telewizyjne oraz dwie drużyny piłkarskie ("Manchester United" i "Reading"). Liczbę ludzi zatrudnionych bezpośrednio przez Maxwella w 28 krajach szacowano na 40 tysięcy.

Powyższa wyliczanka może przyprawić o zawrót głowy, ale rzeczywista sytuacja jego imperium nie jest do pozazdroszczenia. Długi MGN i MCC oszacowano na ponad 4 miliardy dolarów. Przy dochodach, które w skali rocznej osiągają ponad 2 miliardy dolarów, takie "drobne problemy finansowe" wydają się przejściowymi. Nie można jednak zapominać o prawach rynku. Po śmierci Maxwella akcje MCC spadły o blisko jedną trzecią. Ponadto "najświeższe dziecko" Maxwella, "The European", miało przynosić straty w wysokości pół miliona funtów tygodniowo, natomiast gazeta "Daily Mirror" utraciła opinię jednej z bardziej popularnych.

Czy więc te ostatnie niepowodzenia spowodowały, że Robert Maxwell na początku b.r. wycofał się częściowo z interesów, a 5.11. zadręczony problemami, dostał ataku serca?

Tytan pracy

Robert Maxwell nie był zbyt lubiany, zarówno w swoim otoczeniu, jak i w kręgach konkurencji prasowej. Powody tkwiły w jego pochodzeniu, braku wykształcenia, zachłanności i w końcu — w jego zwalistej postaci. Maxwell był olbrzymem, miał 188 cm wzrostu i 110 kilogramów wagi. Charakteryzował się wielką twarzą z krzaczastymi brwiami, która, jak dowcipkowano, stanowiła krzyżówkę wizerunków Leonida Breżniewa i Roberta Mitchuma. Niezależnie od takich ocen należy przyznać, że był to człowiek bardzo ciężko pracujący, wręcz tytan pracy.

Wdowa po Maxwellu – Betty Maxwell

Pracę Robert Maxwell, Bob, Boss, czy po prostu Kapitan, zawsze potrafił sobie znaleźć. Gdy wszyscy odpoczywali w niedzielę, on szedł do swojej siedziby w Holborn (Londyn), by uzupełniać i sprawdzać dane, wydzwaniając po całym świecie do oddziałów swoich przedsiębiorstw. Dzwonił też do prezydentów, premierów i prezesów wielkich korporacji, prosząc, żądając, rozkazując lub instruując. Zdarzało się, że wydawał polecenia krzycząc, gdy jednocześnie prowadził wiele rozmów telefonicznych naraz.

By dostać się do Maxwella, należało się jemu poświęcić, pracować dzień i noc, wtedy, gdy szef sobie tego życzył. Przekonała się o tym jedna z osobistych sekretarek Maxwella, która o pierwszej w nocy nie podniosła w domu słuchawki telefonicznej. Miał to być telefon od Szefa, z zadaniem wykonania jakiegoś polecenia. Sekretarka nie odebrała telefonu, przez co straciła pracę.

Kiedy indziej Maxwell uczestniczył w ważnej konferencji. W trzecim dniu obrad, o czwartej nad ranem udał się z jednym z doradców do swojego gabinetu. Widząc zmęczenie współpracownika, polecił mu, by się zdrzemnął na ogromnej sofie, gdy tymczasem sam drzemał przy biurku. Po upływie 20 minut Bob przebudził się całkowicie wypoczęty i stwierdził, że trzeba brać się do roboty. Gdyby zapytać go, jak długo sypia, zazwyczaj odpowiadał "nie za długo".

Maxwell był kosmopolitą i poliglotą. Wszędzie czuł się jak u siebie w domu, zarówno w Nowym Jorku, Londynie, Berlinie czy Moskwie. Znajomość niemieckiego pozwalała mu rozmawiać z H. D. Genscherem, H. Kohlem, zrobił też wywiad z E. Honeckerem. Po rosyjsku rozmawiał z A. Gromyką i M. Gorbaczowem, natomiast po węgiersku z I. Pozsgayem. Co ciekawe, słabo znał czeski, choć uważał, że to był jego ojczysty język. Wynikało to z faktu, że mieszkał w tej części Czechosłowacji (na Rusi Zakarpackiej), gdzie mówiono językiem jidysz, po ukraińsku, a najmniej po czesku.

Maxwell wychodził również naprzeciw swoim czytelnikom i to w dosłownym tego słowa znaczeniu. Po zakupieniu "Daily News" chodził po Nowym Jorku ubrany w baseballową czapeczkę, by osobiście sprzedawać swoją gazetę. By być bardziej popularnym pokazywał się kibicom na meczach piłkarskich swoich drużyn. Wśród piłkarzy i selekcjonerów miał wielu przyjaciół, być może dlatego, że wiele mu zawdzięczali.

Mąż i żona

Betty Maxwell była prawie 50 lat razem ze swoim mężem. Zawsze go kochała, choć kochać kolosa nie jest łatwo. Robert miał zbyt duży temperament, szybko się nudził tym co miał, zawsze rzucał wyzwanie swemu losowi, by osiągnąć coś nowego i lepszego. Ona to wszystko rozumiała lepiej, niż ktokolwiek inny. Gdy Robert budował swoje imperium, Betty towarzyszyła mu we wszystkich przedsięwzięciach. Była służącą, sekretarką i agentem biura podróży. Betty często była sama, ale nigdy samotna. Gdy Bob wracał do domu, hotelu, czy wszędzie tam gdzie była żona, donośnym basem wołał: "Gdzie jest moja Pani?". Jeśli udało mu się "zniewolić", czy oczarować Betty swoimi nowymi osiągnięciami, czuł do niej większy respekt.

Gdy się pobrali, Bob był bez grosza przy duszy, ale za to przepełniony marzeniami. Ona była francuską hugenotką, dziewczyną z klasy średniej, która uwierzyła w jego pomysły.

Gdy Maxwell stawał się coraz bardziej znaną, bogatą i wpływową postacią, Betty zaczęła inwestować we własny interes. Zdobyła stopień naukowy na Oxfordzie, później była członkiem zarządu wydawnictwa Pergamon Press.

Ze względu na fakt, że Robert stracił połowę swego rodzeństwa w czasie Holocaustu, Betty zainteresowała się kulturą i problemami żydowskimi, co sprawiło, że w Izraelu jest tak sławna, jak mąż. Słusznie też Maxwell nazwał ją "stróżką swojej żydowskiej duszy". Czym dla Maxwella był Holocaust, tym dla Betty była utrata ich dwójki dzieci. Jedna z córek zmarła na białaczkę, a syn zginął na skutek obrażeń doznanych w czasie wypadku samochodowego. Te tragiczne wydarzenia jeszcze bardziej przybliżyły małżonków do siebie. Kiedy trzeba było, Betty wybaczała mężowi jego występki, podtrzymywała na duchu w trudnych momentach i razem dzieliła jego sukcesy. Teraz już Betty nikt nie odwdzięczy się zawołaniem: "GDZIE JEST MOJA PANI?".

Na podstawie "The European"
wynotował
Arseniusz Woźny

„Halo, tu Kohl"

61-letni kanclerz Niemiec, Helmut Kohl, rozpoczyna swój dzień roboczy od rozmów telefonicznych. Przeprowadza ich dziennie około 25. Na jego biurku stoją trzy aparaty telefoniczne. Pierwszy z nich to stary typ Siemensa. Za jego pomocą łączy się z ministrami (np. z ministrem spraw wewnętrznych Schauble). Drugi, zaopatrzony w odpowiednie przyciski daje kanclerzowi połączenia z szefem kancelarii Rudolfem Seitersem. I ostatni, podłączony u tłumacza i kanclerza równocześnie. Jest szczególnie ważny w rozmowach z Gorbaczowem, Bushem. Poranne telefony to rozmowy z członkami jego partii w całych Niemczech. Informują

go o aktualnej sytuacji. Potem rozmawia z przedstawicielami gospodarki, głównie ze swoim doradcą do tych spraw, Helmutem Maucherem von Nestle'. Najważniejszymi partnerami rozmów kanclerza Kohla za granicą są Bush, Mitterrand i Gorbaczow.

Oprac.K.Więckowicz
na podstawie
"Bunte"

Dwa oblicza Patricka Swayze

Dwa oblicza Patricka Swayze

Patrick Swayze, człowiek o dwóch duszach. Jednej, pełnej wrażliwości, czułości, tej która ujęła miliony kobiecych serc. I drugiej wyglądającej odważnie zza szerokich ramion, silnych rąk sprawiających wrażenie gotowych do uderzenia.

Kim jest bardziej? Romantycznym idolem, czy bohaterem skupiającym wszystkie cechy twardego mężczyzny. To swoiste rozdwojenie bierze się z czasów szkoły baletowej, której był uczniem, a którą prowadziła jego matka. Nie chciał być tylko wrażliwym artystą. Dla przeciwwagi trenował karate i grał w piłkę nożną

Już wtedy wykazywał zdolności łączenia cech zaprzeczających sobie. Udowodniły to jego

kreacje filmowe, w których jest wrażliwy i czuły, silny, ale delikatny, atletycznie zbudowany i wspaniale poruszający się na parkiecie.

Daniel Olbrychski powiedział kiedyś, że dobry aktor musi być trochę schizofrenikiem.

Wciela się przecież w różne postacie, drzemie więc w nim kilka osobowości. Czy właśnie to było powodem kryzysu, jaki przeszedł Patrick Swayze? Odnalazł jednak spokój przy boku żony Lisy Niemi na ich ranczo w Kalifornii.

Oprac.K.Więckowicz

Gazeta Nowa „Elitarna"

partamencie Jura, we wschodniej Francji. "Śmiejąca się krowa" – "la vache qui rit" – jest znana wszystkim Francuzom. Ponad połowa francuskich rodzin ma w swych lodówkach pione sery tej właśnie firmy.
Śmiejąca się krowa" pojawiła się w 1921 roku, a wprowadził ją na francuski rynek niejaki Leon Bel. Nazwę wymyśliła – pół żartem, pół serio – jego żona... i tak już pozostało.

GAZETA NOWA
ELITARNA

Wspomnienia o Yves'ie Montandzie

9 listopada w Paryżu zmarł wielki artysta, znany wszystkim jako **Yves Montand.** We Francji od lat mówiło się, że nikt bardziej nie zasługuje na miano wielkiej osobowości francuskiego kina, niż Montand. Był piosenkarzem, o charakterystycznym głosie, a także aktorem, który przeszedł ewolucję, od ról młodych, proletariackich bohaterów do postaci charakterystycznych, naznaczonych komizmem i autoironią. Każde spotkanie z tym artystą, czy to na estradzie, czy małym lub dużym ekranie, było przeżyciem, któremu towarzyszyła świadomość obcowania z wysokiej klasy profesjonalizmem.

Ives Montand był także dla wielu wielkim autorytetem moralnym i politycznym — bez względu na to, w jakim kierunku zmierzały jego poglądy, a były rozbieżne. Tu trzeba pamiętać, że niektóre nasze pisma do niedawna zakazywały pisać i mówić dziennikarzom o Montandzie. Sam pamiętam, jak kiedyś jeden z red. naczelnych popularnego tygodnika powiedział mi: "...wszyscy prócz Montanda".

Fot. Marek Woźniak

Artysta urodził się 13 października 1921 roku we Włoszech, jako Ivo Livi. Matka była Francuzką, ojciec — Włochem, ubogim pracownikiem rolnym, komunistą. Któregoś dnia postanowili wyemigrować w poszukiwaniu pracy do Marsylii. Tam Montand zaczął swoją karierę, szybko zdobywając rozgłos. Niewątpliwie pomógł mu w tym też wygląd zewnętrzny (1,85 cm wzrostu i zielone, wesołe oczy). To cechy zewnętrzne spowodowały, że zwrócił na siebie uwagę wielkiej Edith Piaf. Stał się jej protegowanym i... kochankiem. Pisała dla niego piosenki, które z powodzeniem śpiewał na słynnej paryskiej scenie "Moulin Rouge".

Trudno oceniać, co przyniosło mu większą sławę: film, estrada, czy też działalność polityczna. U nas bez wątpienia najwyżej jest ceniony za swe filmowe wcielenia. Zagrał w ponad siedemdziesięciu filmach, wiele z nich weszło do klasyki kina. Prawie wszystkie były kasowe. Partnerował największym damom kina: Romy Schneider, Catherine Deneuve, Marilyn Monroe, Jane Fondzie. W jego życiu było wiele kobiet. Na świecie głośne było spotkanie i... romans Montanda z Marilyn Monroe. Spotkali się wiosną 1960 roku w filmie George'a Cukora — "Pokochajmy się". Niedawno aktor wspominał:

"Co wieczór, po powrocie z planu, pracowaliśmy jeszcze godzinę, czy dwie. Kiedy pod koniec naszej próby Marilyn wstawała, byliśmy wciąż napięci. Paliłem papierosa za papierosem, a potem ona uśmiechała się: "OK, now we'll eat" (teraz coś zjemy). Patrzyłem na nią i myślałem, że jest piękna, zdrowa, godna pożądania, ale ja jej nie pożądałem. Kiedyś była tak zmęczona, że nie miała siły na próbę. A ja miałem przed sobą bardzo trudną scenę, postanowiłem więc wrócić do domu i powtórzyć swój tekst. Na korytarzu spotkałem panią Strasberg: "Niech pan zajdzie do Marilyn. Sprawi jej to przyjemność, bo tak się martwi, że nie może pracować". Poszedłem. Pamiętam, że salon był cały w bieli: białe fotele, zasłony. I czarny stół, kawior i, jak zwykle, butelka szampana. Usiadłem na brzegu łóżka Marilyn i położyłem rękę na jej czole: "Masz gorączkę? Nie, wszystko w porządku..." Zupełnie płaski, zdawkowy dialog. Zostało mi do przygotowania na następny dzień zdjęciowy jeszcze pół strony tekstu. Pocałowałem Marilyn na dobranoc. Poruszyła głową i moje wargi trafiły na jej usta. Był to wspaniały, czuły pocałunek. Byłem na pół ogłuszony, coś zabełkotałem, wziąłem się w garść, ale miałem poczucie winy, zadawałem sobie pytanie, co też mi się przydarzyło. Nie zastanawiałem się jednak nad tym zbyt długo.

Następnego dnia wydawało się początkowo, że wszystko wróciło do normy. Pracowaliśmy. Ale ja byłem jak w gorączce, nie potrafiłem się uspokoić. Na planie szło nam wspaniale. Marilyn odprężona, śmiała się, a śmiech Marilyn to było coś niezwykłego. Wieczorem użyła forteli godnych Siuksów, aby znaleźć się w moim bungalowie..."

Ives Montand był żonaty trzydzieści cztery lata, od 1951 do 1985 roku, z aktorką Simone Signoret. Kiedyś powiedział: "Edith Piaf kochałem. Marilyn Monroe uczyniła mnie szczęśliwym mężczyzną. Ale naprawdę jedyną miłością mego życia była Simone Signoret".

Po jej śmierci prawie się załamał. Zrezygnował z występów estradowych — nie śpiewał. I wówczas pojawiła się w jego życiu Carole Amiel. Młodsza trzydzieści osiem lat, piękna, inteligentna. Dwa lata temu urodziła mu syna.

Gdy rok temu z nim rozmawiałem, był szczęśliwy, pełen życia. Planowaliśmy spotkanie w Paryżu. Chciałem spotkać się z nim w czasie wakacji. Niestety, był poza Francją. Pisałem akurat list, prosząc go o szybkie spotkanie, kiedy w telewizji usłyszałem wiadomość, że nie żyje.

Bogdan Kuncewicz

Cichy pogrzeb Yves'a Montanda

Carole Amiel i Alain Delon

Pogrzeb bez muzyki, bez mowy pożegnalnej. Pogrzeb wielkiego piosenkarza i aktora **Yves'a Montanda** przyciągnął tłumy. Na cmentarzu Pere Lachaise w Paryżu nie zabrakło Michele Morgan, Gerarda Depardieu, Catherine Deneuve, Michela Piccoli, Alaina Delona. Płakali prawie wszyscy, kładąc czerwone róże na grobie gwiazdora, przyjaciela, wielkiego muzyka. Przed 6 laty Montand kładł również czerwoną różę na grobie żony, Simone Signoret.

Oprac. K. Więckowicz

Jeszcze o „Przeminęło..."

Pisaliśmy niedawno o przymiarkach aktorskich do głównych ról w "Przeminęło z wiatrem". Było już prawie przesądzone, że przedstawiona przez nas para zastąpi Clarka Gable i Vivian Leigh. Dziś już wiemy, że Tom Selleck i francuska aktorka Isabelle Adjani wcielą się w postaci Scarlett i Retta. Jedyna książka Margaret Mitchel jest w dużej mierze autobiografią pisarki. Powieść cieszy się do dziś wielką popularnością na całym świecie, a film należy do najbardziej kasowych naszego stulecia. "Przeminęło z wiatrem" to utwór napisany trochę z przypadku. Jego autorka w czasie długiej choroby spisała część swojego życia. Zaniosła to potem pewnemu dziennikarzowi, który nie kojarząc jej nazwiska z literaturą, wsunął rękopis pod łóżko. Jemu również zdarzyło się zachorować. Z nudów sięgnął po lekturę zostawioną przez nieznajomą kobietę. Przeczytał to podobno jednym tchem. Powieść miała mieć inne zakończenie. Tragiczna śmierć pisarki nie pozwoliła jej dopisać happy endu.

Czekamy więc na nową wersję "Przeminęło z wiatrem".

Tom Selleck ma dostać za rolę 6 milionów marek...

Wiara czyni cuda

Kazika poznałam w szpitalu — mówi Maria. Od lekarzy dowiedziałam się, że pozostało mu niewiele życia, kilka a może kilkanaście miesięcy. Był nieuleczalnie chory. Miał w sobie jakiś dziwny magnetyzm, którym zjednywał sobie ludzi. Nie wiem, co mnie pchało do niego. Zdawałam sobie sprawę, że wiązanie się na dłużej z osobą, której dni są policzone, było czystym szaleństwem. Widocznie jednak tak musiało być.

* * *

Nasze poznanie było banalne. Poprosił mnie, abym podała w czasie obiadu koszyczek z chlebem. Zrobiłam to z nieukrywaną złością. Pomyślałam sobie wówczas — taki młody, a wysługuje się kobietami. Później przez kilka dni udawałam, że go nie zauważam, chociaż coś pchało mnie na salę, na której leżał.

*Po tygodniu zapytał: **Dlaczego siostra się gniewa?** W jego spojrzeniu było coś ze "zbitego psa". Nie wiedziałam, co powiedzieć. Wybiegłam na korytarz i rozryczałam się jak małe dziecko, a potem poprosiłam koleżankę, aby mnie zastępowała, gdy nadchodziła pora roznoszenia lekarstw. Wytrzymałam tak dwa dni. Czułam, że coś się ze mną dzieje dziwnego. Trzeciego dnia weszłam na salę z bijącym mocno sercem i ujrzałam radość w oczach Kazika. Milczał i patrzył swoimi dużymi, niebieskimi oczami, a przeze mnie przechodził prąd.*

Wtedy zrozumiałam, że go kocham i moje szczęście będzie trwało bardzo krótko. Postanowiłam walczyć o jego życie.

Jeden z lekarzy, któremu opowiedziałam, że zakochałam się w nieuleczalnie chorym pacjencie, pocieszył mnie. Tą iskierką nadziei był fakt, że w medycynie istniały przypadki całkowitego wyzdrowienia, a najlepszym lekarstwem jest wiara.

Po tej rozmowie poszłam do kościoła, gdzie długo modliłam się i prosiłam Boga, aby nie odbierał Kazika, który nawet nie wiedział o moim uczuciu do niego.

*Gdy miałam dyżur, robiłam wszystko, aby mój "ukochany" był zawsze uśmiechnięty i tryskał optymizmem. Przy mnie miał zapominać o swojej chorobie. Po pewnym czasie zauważyłam, że wraca mu ochota do życia. Zaczął wstawać z łóżka i przychodzić na pogawędki do dyżurki. Najbardziej lubił, gdy byliśmy sami. Gdzieś po miesiącu zapytał mnie nieśmiało: **Czy mogę panią pocałować?** Chciałam krzyczeć głośno — **TAK**, ale słowo nie przechodziło mi przez gardło. Skinęłam tylko głową, gdyż na tę chwilę czekałam od dawna. Tego pocałunku nie zapomnę do końca życia. Czuję go nawet dziś.*

Potem przegadaliśmy całą noc, tuląc się do siebie. Oboje płakaliśmy, gdy Kazik mówił o swojej chorobie i nadchodzącej śmierci. Nad ranem przysięgliśmy sobie, że nic nas nie rozdzieli i do końca życia będziemy razem.

Od tej nocy stan zdrowia Kazika zaczął się poprawiać. Kolejne badania potwierdzały, że być może stanie się cud i mój najdroższy "wypędzi" z siebie nieuleczalną chorobę. Z nadzieją zaczęliśmy snuć plany na przyszłość. Kazik przedstawił mnie swoim rodzicom. Ja jeszcze bałam się powiedzieć swoim, że kocham chorego, który nie wiadomo, jak długo będzie żył.

* * *

Świat zawirował przed oczami, gdy z poznańskiego instytutu nadeszła wiadomość, że przez "omyłkę" nadesłano wycinek wątroby zdrowego człowieka. Omyłki nie było. Wycinek należał do Kazika. Poprosiłam lekarzy, aby pozwolili, abym to ja była pierwszą osobą, która mu to powie.

*Długo płakałam ze szczęścia, a potem poszłam do kościoła podziękować Bogu. Gdy zaczerwienione oczy przybrały normalną barwę, kupiłam różę i weszłam do szpitalnej sali. Zdziwiony Kazik spojrzał na mnie i spytał: **Co to za święto?** Nie zważając na innych pacjentów, rzuciłam się mu na szyję i całując wykrzyczałam: **Jesteś zdrowy! Jesteś zdrowy!***

* * *

Ślub wzięliśmy bardzo szybko. Jesteśmy najszczęśliwszym małżeństwem na świecie. Doczekaliśmy się dwójki dzieci, synka Marcinka i córeczki Agnieszki. Po wyrwaniu Kazika chorobie i śmierci, jestem pewna, że życie ma sens, a wiara potrafi czynić cuda.

(Imiona na prośbę zainteresowanych zostały zmienione).

Edward Jabłoński

Brutalność policji kosztuje miliony

Prasa amerykańska często publikuje informacje świadczące o brutalnym postępowaniu policji. Jej "Wyczyny" w Los Angeles przyciągnęły międzynarodową uwagę. Trzech przedstawicieli mającej siedzibę w Londynie organizacji występującej w obronie praw człowieka — Amnesty International spędziło ostatnio tydzień w tym mieście, badając zarzuty o brutalności zarówno w policji, jak i urzędzie szeryfa.

W 1990 r. władze Los Angeles zapłaciły ponad 11 mln dolarów z tytułu wyroków i rozwiązania sporów, dotyczących postępowania "stróżów porządku". Wszystkie te sprawy dotyczyły okresu sprzed marca br., kiedy na taśmie wideo zarejestrowano bestialską rozprawę policjantów z motocyklistą Rodneyem Kingiem, co oglądał później w telewizji cały kraj.

Miasto Nowy Hork wydało w latach 1980–90 ponad 70 mln dolarów na uregulowanie roszczeń finansowych z powodu brutalności policji. W Chicago w ub. roku z tego samego powodu wypłacono z kasy miejskiej, a więc z kieszeni podatników, 5,9 mln dol.

Dziennik "Dallas Morning New" poinformował w serii artykułów, że pod względem liczby dochodzeń i oskarżeń o bicie, torturowanie, wymuszone przyznania się do winy, gwałty i niepotrzebne zgony, prym wiedzie w USA policja z Teksasu.

W skali kraju nie prowadzi się jednak oficjalnej statystyki brutalnych działań policji. Nadużycia policji — stwierdza dyrektor Amerykańskiej Unii Swobód Obywatelskich Ira Glasser — "to nie tylko wina poszczególnych funkcjonariuszy.

Spada ona również na szefów policji, którzy nie stawiają jasno sprawy, że łamanie prawa jest niemożliwym do tolerowania środkiem wymuszania jego poszanowania". Pod naciskiem opinii publicznej ministerstwo sprawiedliwości zaczęło ostatnio badać problem brutalności policji amerykańskiej. Na razie nie opublikowano jeszcze dokumentu o wynikach tych badań.

Rodzinne party "Roxette"

Starsi i młodzież, często rodzice z dziećmi, bądź dziadkowie z wnukami podążali w kierunku berlińskich terenów wystawowych, lecz nie na wystawę, a na koncert.

Od czasów, kiedy najlepszym produktem eksportowym Szwecji był zespół ABBA upłynęło sporo lat. Dziś nikt się nie dziwi, że na ustach naszych północnych sąsiadów, po zadaniu pytania: jaki jest aktualnie najlepszy zespół rockowy na świecie, pojawia się najpierw uśmiech, a później z namaszczeniem wypowiedziana nazwa: **"Roxette"!**

Szwedzi są niezmiernie dumni ze swojej grupy, która ostatnio przez dwa dni gościła w Berlinie, dając dwa koncerty w wypełnionej po brzegi Deutschlandhali.

Miejscowe media określiły występy "Roxette" jako "rodzinne party". Duet "Roxette" to zespół muzyczny, który bez wątpienia przejdzie do historii rocka. Para **Marie Fredriksson i Per Gessie** jest bardzo utalentowana. Potrafi zagrać mocny numer, taki jak *"Joyride"*; doskonale czuje się w romantycznej balladzie (wystarczy wspomnieć utwór *"It Must Have Been Love"*); gra też muzykę, która zadowoli fanów dyskoteki, np. *"The Look"*.

W Berlinie "Roxette" i towarzyszący im zespół byli w doskonałej formie. W Deutschlandhali 33-letnia Marie Fredriksson wystąpiła w obcisłym, błyszczącym czarnym kombinezonie, świetnie uwidaczniającym jej zgrabne — sięgające niemal do sufitu — nogi i pasującym do lniano-białych, obciętych na jeża włosów.

Również jej kolega, 32-letni gitarzysta i kompozytor, Per Gessie pokazał, że jest muzykiem najwyższego formatu, za co publiczność nagradzała go burzliwymi oklaskami.

Aby rozwiać wątpliwości, w Berlinie duet raz jeszcze stwierdził, że nie jest parą prywatnie, a ich wspólną miłością jest muzyka...

W sumie z dwóch koncertów zespołu "Roxette" w Berlinie zadowoleni są organizatorzy, artyści i publiczność, a ponadto cieszą się również sklepy muzyczne, które płyty duetu sprzedają jak przysłowiowe świeże bułki. W Niemczech ostatnia płyta "Roxette" pt. "JOYRIDE" dotychczas sprzedana została w ponad 1 mln egzemplarzy.

Wojtek Mróz

Gazeta Nowa „Elitarna"

Mieszkaniec Moskwy, doprowadzony do ostateczności długim wystawaniem w kolejce po kiełbasę, podała miejscowa prasa, odgryzł swojej sąsiadce czubek nosa.

Kobieta stała cierpliwie, wyczekując na swoją kolej, gdy spadł na nią całkowicie niecoczekiwany cios. Bójki i wypadki pobicia zdarzają się nagminnie w wielogodzinnych kolejkach na zimnie po podstawowe artykuły spożywcze.

Fot. Marek Woźniak

Cierpiący na migrenę zagrożeni zawałem

Ludzie cierpiący na migrenę są dwukrotnie bardziej zagrożeni zawałami serca. Zdaniem lekarzy — autorów specjalnego raportu — biorących udział w konferencji Amerykańskiego Stowarzyszenia Kardiologów w Los Angeles "Migrena nie jest powodem, ale tylko oznaką zwiększonej podatności na zawał"... cierpiący na migrenę mają zbyt kruche i niestabilne naczynia krwionośne". Związek między migerną a zawałami udowodniono danymi statystycznymi leczonych pacjentów.

Zdaniem autorów raportu, cierpiący na migrenę powinni używać często aspiryny jako środka przeciwko nadmiernej krzepliwości krwi.

Według jednego z autorów raportu, dr Joan Manson naczynia krwionośne cierpiących na migrenę zwężają się a następnie rozszerzają się znacznie bardziej niż innych ludzi. Takie nadmierne zwężenie mogą prowadzić do zawałów. Lekarze nie wykluczają też możliwości, że krew cierpiących na migrenę ma skłonność do łatwiejszego tworzenia tzw. płytek skrzepowych odpowiedzialnych za zawał serca.

Badania przeprowadzone na Uniwersytecie Harwardzkim wskazują, że cierpiący na migrenę są szczególnie (2 i pół raza) bardziej podatni na zawał żył prowadzących do mózgu.

Inny lekarz współpracujący przy opracowywaniu specjalnego raportu, dr Seymur Diamond z kliniki w Chicago podał, że stwierdził chroniczne zmiany w naczyniach krwionośnych pacjentów cierpiących na chroniczne migreny. Dotyczy to prawie wyłącznie żył zasilający mózg w krew. Natomiast pacjenci ci nie wykazują szczególnej podatności na choroby serca.

Tołstoj – antykomunista?

Egzekucja w Jasnej Polanie

... Przez całe lata w ZSRR, owszem, ceniono i podkreślano geniusz artystyczny Lwa Tołstoja, ale jeśli chodzi o jego poglądy, ograniczano się do aprobaty jedynie tych "fragmentów" ideologii pisarza, które zyskały pochlebną opinię... Lenina. Co zaś się tyczy otoczenia Tołstoja, to tradycyjnie już uchodziło ono za "podejrzane", zaś fundacją tołostojowską, założoną za pieniądze pochodzące z "nieznanego źródła" (najprawdopodobniej, rzecz jasna wrogiego), uznano za twór "antyradziecki". Nazwisko jej założycielki, córki wielkiego pisarza, Aleksandry Tołstoj, znalazło się dr facto na indeksie, podobnie zresztą jak nazwiska wielu wybitnych ludzi tamtej epoki...

Już w latach dwudziestych władze radzieckie udzieliły cichego przyzwolenia na dewastację Jasnej Polany i szykanowanie jej mieszkańców. Tak więc tuż obok, w odległości zaledwie 10 kilometrów zbudowano fabrykę związków azotowych, która wytruła znaczny procent fauny i flory na terenie majątku Tołstojów. Miejscowe władze zezwoliły też na praktykowanie dziwnego obyczaju polegającego na profanowaniu grobu pisarza i jego otoczenia przez gromady podpitych weselników, ochoczo fotografujących się na tzw. tle...

Z czasem do boju przeciwko "kontrrewolucyjnym elementom ukrywającym się w dawnym majątku hrabiego Tołstoja" ruszyła także prasa. Mieszkańców Jasnej Polany oskarżano więc o wszystkie grzechy, zarzucając im pędzenie "wielkopańskiego trybu życia", dla którego przykrywką miała być rzekoma opieka nad zabytkiem kultury narodowej, a nawet... znęcanie się nad robotnikami rolnymi. W jednym z artykułów ochoczo przedrukowanym przez moskiewską "Prawdę", rojącym się od złośliwości, wytykano im "wielkopańskie odzywki" typu "Wasza Ekselencjo"... A był to dopiero początek niedoli mieszkańców słynnego domu. Wtedy też, wiosną 1924 roku, zaczęto wyrąbywać wspaniałe lasy należące do majątku Tołstojów.

Czy trzeba mówić, jak to wszystko boleśnie dotknęło córkę pisarza, Aleksandrę, która nie tylko stworzyła muzeum, ale też przez wiele lat broniła je przed dewastacją?

Ale czy ta mężna i mądra kobieta mogła sama stawić czoła machinie represji? Aleksanderę trzykrotnie aresztowano, rewidowano jej moskiewskie mieszkanie, a nad domem ojca roztoczono dyskretną "opiekę". Ale nawet w więzieniu zachowywała się jak przystało na córkę Lewa Tołstoja. Potrafiła np., ku zdumieniu nadzorców, prowadzić lekcje gimnastyki dla współwięźniarek. Odażnie też dyskutowała z prowadzącymi śledztwo nie dając się zastraszyć...

W końcu jednak i ona nie wytrzymała presji i nie chcąc już dłużej kusić losu postanowiła nie wrócić z podróży służbowej do Japonii. W owym czasie przez dom Tołstojów przewalały się jedna po drugiej rozmaite komisje, skierowane tam rzekomo w celu udzielenia pomocy słynnemu już na cały świat muzeum. W rzeczywistości ich zadanie było zgoła odmienne. Kontrolerzy przedstawiali w swych "sprawozdaniach" wypaczony obraz działalności tej placówki, którą oceniali wyłącznie przez pryzmat realizacji "rewolucyjnej linii ideologicznej", co w odniesieniu do twórczości i światopoglądu pisarza mogło mieć wyłącznie karykaturalny wydźwięk. Wkrótce zresztą aresztowano cały personek anukowy muzeum...

...Poznany przez mnie w Jasnej Polanie dziś już 80-letni stary przyjaciel rodziny Tołstojów Nikołaj Puzin pracuje tu od 1944 roku. W muzeum pełni funkcję głównego specjalisty. W jego pamięci utrwaliło się dojmujące wrażenie lęku, jaki panował tu niepodzielnie w latach trzydziestych, kiedy wszędzie roiło się od donosicieli...

A może ciekawi jesteście jak potoczyły się dalsze losy Aleksandry Lwowonej? Otóż kiedyś (a było to w okresie, kiedy mieszkała już w USA pędząc nędzny żywot w starym, zapuszczonym domu pod Filadelifią) przed jej furtką zatrzymał się elegancki samochód. Wysiadła zeń bogato odziana dama, która rzuciała się na szyję Aleksandrze z okrzykiem: "To przecież pani ocaliła nam życie!"... Dopiero po dłuższej chwili Aleksandra rozpoznała w niej Jane Yarrow żonę członka misji amerykańskiej z okresu I wojny światowej. To wtedy właśnie, w czasie pobytu na Froncie Południowym, Jane i jej mąż zarazili się tyfusem i byliby niechybie umarli, gdyby nie pełna poświęcenia opieka Aleksandry, która pracowała tam wówczas w charakterze siostry miłosierdzia. I oto teraz Mrs. Yarrow odnalazła ją, by spelacić dług, jaki wobec niej zaciągnęła. Państwo Yarrow zabrali ją na swoją fermę w Connecticut, którą następnie przekazali jej bezpłatnie do dyspozycji.

W ogóle zresztą losy rodziny Tołstojów ułożyły się dość dziwnie. Wicher rewolucji rosyjzkiej i późniejsze dramtatyczne wydarzenia rozrzuciły ich po całym świecie. Jeden z nich jest dziś wykładowcą na Uniwersytecie Moskiewskim. Kolejny Tołstoj był marynarzem, pływał dookoła świata. Jeden z Tołstojów byl nawet pułkownikiem armii amerykańskiej...

... Wielu ciekawych rzeczy można się dowiedzieć w Jasnej Polanie, m.in. i tego, że o "działalność kontrrewolucyjną" oskarżono w latach 30. siedem osób, które wiele lat były związane z pisarzem i jego twórczością. Wśród oskarżonych znalazł się m.in. były stangret Lwa Tołstoja, Andrian Jelisiejew. Pełniąc funkcję brygadzisty, uprawiał, zdaniem oskarżenia "działalność antyradziecką", ponieważ... "nie pozwalał miejscowym wieśniakom prać bielizny w stawie znajdującym się na terenie zabytkowego parku oraz przejeżdżać wozami przez drewnianu mostek"...

... Przerażające, wprost nie chce się wierzyć... A jednak... W rezultacie Jelisiejewa i czterech innych pracowników rozstrzelano w Jasnej Polanie, dwie osoby zesłano na 10 lat do łagrów... Zrehabilitowano ich dopiero w latach chruszczowowskiej "odwilży".

Wiktor Gorodecki, Agencja Nowosti

Brzydkie, złośliwe marzenie

Mam bardzo brzydki charakter, rzec można robaczywy i dlatego czasami w skrytości ducha marzę sobie tak: a zebrać tych wszystkich co krzyczą "Balcerowicz — Mengele polskiej gospodarki", co twierdzą, że to reforma wprowadzana od dwóch lat zrujnowała kraj, że należy z dotychczasową koncepcją reformy zerwać całkowicie, ustawić ich w szeregu w kolejności od największego przeciwnika Balcerowicza do stosunkowo najbardziej umiarkowanego, odliczyć — powiedzmy — do trzydziestu i tym trzydziestu wybranym, najzagorzalszym przeciwnikom reformy — oddać władzę. Proszę bardzo. Rządźcie. My to wytrzymamy. Znieście popiwek, podnieście płace, bo to jest przecież główny element waszej polityki "propodażowej", zlikwidujcie bezrobocie, to znaczy płaćcie znów za przychodzenie do pracy, zlikwidujcie recesję, to znaczy produkujcie cokolwiek byle produkować, tylko przedtem — serdeczna rada — znajdźcie jakieś miejsce, gdzie to by się składało na kupę, bo chyba wiecie, że tego nikt nie kupi, chociaż... diabli was wiedzą, co wy wiecie, a co nie? Podejrzewam, że wiecie, że te wasze krzyki to czysta żywa propaganda, podejrzewam, że wiecie doskonale, że nie można dać na kulturę, dać na oświatę, podnieść emerytury, jednocześnie dopłacać do rolnictwa, utrzymywać przemysł produkujący towar nikomu niepotrzebny, ale za to z surowców, za które trzeba zapłacić, podejrzewam, że pamiętacie, że to wszystko już było stosowane w praktyce przez kilkadziesiąt lat i pokazało, że nie może funkcjonować system, którego bilans ogólny jest ujemny i że dodrukowanie pieniędzy sytuację uratuje może na dzień, dwa, może na miesiąc, ale przeciętne życie ludzkie trwa nieco dłużej, więc jednak per saldo nie opłaca się nikomu dziś zerwać z kierunkiem wytyczonym przez Balcerowicza, jutro się najeść do syta, a pojutrze wyjechać na żebry do Rumunii. Wy to chyba wiecie. A jednak wciąż was słychać. Dlaczego?

Bo macie świadomość bezkarności. Za wasze głupie gadanie nikt was przecież nie rozlicza, bo też nikt wam nie pozwoli na wprowadzanie w życie waszych haseł. Skoro macie tę pewność, że nikt wam nie pozwoli spaprać tego, co nam z takim trudem udało się zarysować, zainicjować, zacząć — bezkarnie ogłupiacie ludzi, odbierając im resztki wiary w sens działania, zdrowy rozsądek, myślenie racjonalne i tabliczkę mnożenia.

Ach, odebrać wam tę pewność! To jest właśnie istota mojego marzenia. Zmówić się na boku i przytaknąć zbiorowo, przyznać rację, entuzjastycznie zaklaskać i powiedzieć: rządźcie, macie na to nasze pełne przyzwolenie, pod jednym wszeleko warunkiem, rządźcie zgodnie z tym, co dotychczas powiedzieliście.

Już widzę tę panikę, ten strach w oku, te trzęsące się ręce i pośpieszne zapewnienia: ale przecież nam chodziło tylko o korekty, o pewne nowe elementy, nie można brać dosłownie zdań wypowiadanych w ferworze polemicznym, każdy chyba rozumie, że na razie jakieś ograniczenie wzrostu płac być musi, że produkować można tylko to, co daje się sprzedać, ani przez chwilę nie myśleliśmy o drukowaniu pustego pieniądza...

Ach, postraszyć by tak widmem władzy!

A może to zupełnie idiotyczne marzenie? Może wcale by się nie przestraszyli, władzę wzięli i jak gdyby nigdy nic działali albo na przekór własnym hasłom, zgodnie z prawami ekonomii, albo na przekór tabliczce mnożenia, wierni hasłom, wychodząc z założenia, że — jak wykazały ostatnie lata — tu nad Wisłą odpowiada się tylko przed Historią, naród zaś wszystko wybaczy?

Jacek Fedorowicz

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

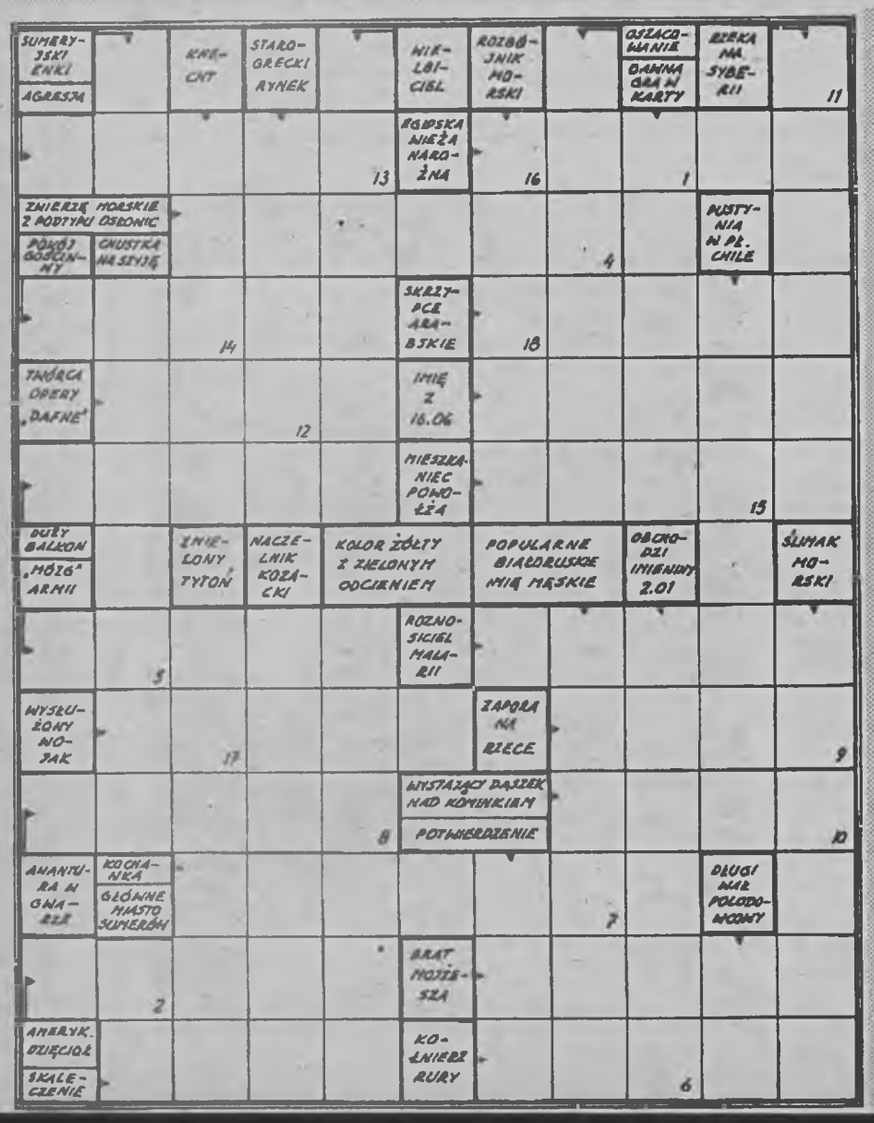

Po wpisaniu wyrazów, litery ustawione w kolejności od 1 do 18 utworzą końcowe rozwiązanie — tytuł i treść fraszki T. Fangrata. Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adres:

65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22.

Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki sponsorowanej nr 213/91

KROKUS SYMBOLEM TRZEŹWOŚCI

Nagrody wylosowali:
ANDRZEJ WIERZCHOWIECKI z Zielonej Góry,
RAJMUND KĘDZIORA z Żar,
REGINA OSTROWSKA z Międzyrzecza,
JADWIGA KUŚMIERCZYK z Lubska,
KRYSTYNA KICUŁA z Żar.

Gratulujemy — nagrody zostaną przesłane pocztą.

Dni są krótkie, nie starcza nam czasu na bieganie po zakupy, wolimy posiedzieć w cieple domowym, więc dziś propozycja na oryginalny, smaczny, a przy tym bardzo łatwy do przygotowania obiad:

Fasolka szparagowa z kiełbasą

Przepis na 4 porcje:

Potrzebne składniki: duża puszka fasoli, duża cebula, 20-25 deka najtańszej wędliny, tłuszcz do smażenia, przyprawy.

Sposób przyrządzenia:

Puszkę z fasolką otwieramy i całość — wraz z zalewą — przelewamy do garnka i stawiamy na małym ogniu, niech się chwilę pogotuje (3 min.). Na patelni (głębokiej!) rozgrzewamy niewielką ilość tłuszczu, smażymy drobno posiekaną cebulę, a gdy się zeszkli — dodajemy pokrojoną w cienkie plasterki wędlinę (wędlinę można uzupełnić resztkami obsuszonych wędlin czy boczków, jakie mamy w lodówce) i rumienimy. Dobrze jest posypać całość dobrą przyprawą lub niewielką ilością majeranku. Na głęboki półmisek lub szeroką salaterkę wykładamy odcedzoną dobrze fasolkę, "okładamy" ją zrumienioną wędliną i podajemy do ziemniaków z wody, ziemniaków pure, a najlepiej do frytek. Wraz z filiżanką czerwonego barszczu lub czystej pomidorowej zupy (może być także żurek!) — znakomity obiad. Na deser — galaretka owocowa, lub kisiel z jabłkami polany mlekiem waniliowym.

Jeszcze jedna propozycja na oryginalny, smaczny, niedrogi i bardzo łatwy w przygotowaniu obiad:

Kiełbasa w cieście

Przepis na 4 porcje:

Potrzebne produkty: na każdą porcję dwa niezbyt grube plastry grubej kiełbasy (mortadeli lub mielonki).

Ciasto: szklankę zsiadłego mleka lub szklankę dobrego, jasnego piwa rozbijamy w dzbanuszku z całym, dużym jajkiem, dodajemy szczyptę proszku do pieczenia, szczyptę soli, trochę utartej gałki muszkatołowej i — stale mieszając — tyle mąki, by ciasto miało konsystencję gęstej, kwaśnej śmietany (zwykle wchodzi szklanka i łyżka mąki, ale zależy od tego, jak suchą mamy mąkę). Na patelni rozgrzewamy tłuszcz, najlepiej dobry olej — sojowy lub słonecznikowy, każdy plaster wędliny moczymy w cieście i opiekamy na złoty kolor z obu stron. Podajemy z dodatkiem sezonowej surówki, np. z czerwonej kapusty z jabłkami, z marynowanej lub świeżej papryki z cebulką, lub pora z jabłkami i śmietaną.

Doskonałym dodatkiem do tego dania jest filiżanka esencjonalnego rosołku, czerwonego barszczu, czy innej czystej zupy, a na zakończenie — ulubiony przez domowników deser. Taki zestaw można przygotować przez 30 min., a obiad jest smaczny, oryginalny i, jak zaznaczyłam, łatwy do przygotowania dla każdej, nawet tej najmniej doświadczonej pani domu.

Mili Czytelnicy! Czekamy na listy od Was, piszcie jakie przepisy Was interesują, przysyłajcie swoje propozycje, czy "zamówienia", odpowiemy na każdy list — indywidualnie lub na łamach!

Ewa Aszkiewicz

BARAN (21.03 – 20.04)

Pracowity, ale miły i spokojny tydzień. Będą w nim może małe chwile załamań, obawa, że może nie podołasz wszystkim obowiązkom — ale w sumie — dobre dni, a energia, solidność i wiara w siebie pomogą przezwyciężyć krótkie chwile słabości. Bardzo dobry okres dla wszystkich wyjeżdżających w sprawach służbowych. Miłe dni w życiu osobistym, prawie wszystko się uda, zaplanowane spotkanie okaże się bardzo miłe, — a miła rozmowa z przyjaciółmi napełni Twoje myśli miłymi wspomnieniami sprzed lat.

BYK (21.04 – 21.05)

Początek tygodnia to trudne, może nawet męczące i pełne napięć dni — szczególnie dla wszystkich zajmujących kierownicze stanowiska. Osoby pracujące na własny rachunek też będą miały trochę kłopotliwych spraw do załatwienia, ale jak w życiu — wszystko się ułoży w miarę pomyślnie. W życiu rodzinnym milo i sympatycznie, tylko z finansami trochę kiepsko, a może by tak pomyśleć o nieco oszczędniejszym gospodarowaniu?

BLIŹNIĘTA (22.05 – 21.06)

Pogodny, dobry tydzień, spokojne i zorganizowane dni — ale pod warunkiem, że nie zapomnisz o wcześniej przyjętych i zaakceptowanych zobowiązaniach. Prastara, bardzo przestrzegana kiedyś w Polsce zasada, że dane słowo to coś najcenniejszego powinna nadal obowiązywać. W domu powrót do dawnej, miłej, rodzinnej atmosfery. Pomyślny okres dla osób, które właśnie teraz chcą podjąć decyzję o byciu razem już przez całe dalsze życie — nie należy zwlekać, to dobry czas, i dobre będą decyzje.

RAK (22.06 – 22.07)

Dni mogą okazać się trochę trudne, — w pracy trzeba będzie uważnie śledzić wszystkie nowości, wykazać dużo zaangażowania by jak najprędzej ze wszystkim się zapoznać, wprowadzić w życie. Ale uwaga, nie zapominaj o starej, bardzo dobrej zasadzie, że milczenie jest złotem i trochę mniej mów na tematy, nie związane z pracą — milczenie zaprocentuje, nawet szybko. Dobre zdrowie, ale uważaj, by się nie przeziębić, następstwa mogą okazać się przykre. Bardzo sympatyczna znajomość pozwoli na coraz ciekawsze spędzanie wspólnych godzin.

LEW (23.07 – 22.08)

W pracy tydzień pełen nowości, pomysłów, ciekawych planów i całkiem dobrych perspektyw. Dobre dni dla osób pracujących na własny rachunek. Udadzą się plany, a nowe transakcje będą nad wyraz zadowalające. Prognozy są bardzo dobre — ale uwaga, nigdy nie należy być zbyt pewnym siebie i dyktować innym swoich warunków — czy nie lepsze wzajemne porozumienie? Okaż więcej czułości swoim bliskim, czekają na serdeczne słowo, czuły gest i serce.

PANNA (23.08 – 23.09)

Dobry tydzień, sprzyjające okoliczności, zaskakujące projekty i bardzo ciekawe rozwiązania. Doskonały okres w życiu rodzinnym — spełnienie się dawnych, bardzo dawnych marzeń, jakaś ciekawa inwestycja, wyśniony zakup — w sumie duże rodzinne szczęście. Niezłe finanse, jakiś zupełnie niespodziewany dopływ gotówki dla jednych, a dla innych przykrość, strata kogoś bardzo drogiego lub czegoś cennego — chwile dużego smutku i potrzeba samotności. Zdrowie niezłe, ale należy bardziej panować nad nerwami.

WAGA (23.09 – 22.10)

W pracy nie wszystko pójdzie takim torem, jak to sobie ostatnio zaplanowałeś, coś może nie wyjść, coś może się nie udać — nie rób niczego na siłę, — raz jeszcze wszystko przemyśl, co trzeba — popraw i zacznij od nowa. Wspaniały okres dla osób samotnych. Poznana ostatnio osoba (może w podróży?) okaże się właśnie TĄ — na którą w marzeniach czekałeś od tak dawna. Propozycja wyjazdu na dłuższy okres może być nawet atrakcyjna, ale należy się zastanowić, czy nie sprawisz zawodu tym, którzy pozostaną.

SKORPION (23.10 – 22.11)

W różnych, czasami trudnych pertraktacjach — zapewnione powodzenie, a dla wszystkich pracujących na własny rachunek — doskonały okres. Interes będzie gonił interes, a wszystko ułoży się nadzwyczaj korzystnie. Ale w niczym nie należy przesadzać i wybierać się zaraz z przysłowiową motyką na słońce. Bardzo serdeczne spotkanie osoby, o której nieśmiało marzyłeś od dawna — ale pamiętaj, by niewłaściwym słowem czy zachowaniem nie zmarnować okazji, która może okazać się jedyna!

STRZELEC (23.11 – 21.12)

Tydzień, w którym trzeba będzie sprostać nieoczekiwanym zadaniom, może nawet sporym trudnościom — wszystko uda się załatwić pomyślnie, ale tylko przy najlepszej współpracy z gronem zaufanych i oddanych Ci osób. Efekty będą duże, — ba może nawet przejdą oczekiwania. W życiu osobistym nadal dobrze, trwa wewnętrzne porozumienie, jest zgoda i wierność, a Twoje poczucie humoru i pogoda ducha sprawiają, że tak może być jeszcze długo.

KOZIOROŻEC (22.12 – 20.01)

Zawodowo — bardzo dobry okres, ale pod warunkiem, że będziesz starał się pozbyć pewnych zakorzenionych przyzwyczajeń. Staraj się sprzedać swoje zdolności organizacyjne, umiejętność logicznego myślenia i przewidywania pewnych spraw — to zaprocentuje! Propozycja zmiany miejsca pracy, może nawet miejsca zamieszkania będzie wymagała bardzo dokładnego przemyślenia, trzeba będzie wziąć pod uwagę wszystkie ZA i PRZECIW i dopiero wówczas dać odpowiedź.

WODNIK (21.01 – 20.02)

Spiętrzone zadania zawodowe, zastępstwa, skrócone terminy, trudności organizacyjne i różne drobne kłopoty nie będą stanowiły najmniejszego problemu, wszystko będzie do załatwienia! Osoby na kierowniczych stanowiskach, właściciele przedsiębiorstw powinni zwiększyć swoje wymagania w stosunku do współpracowników, ale raczej drogą dobrej organizacji! W życiu rodzinnym wreszcie koniec niemiłych zgrzytów i niepotrzebnych, ostrych słów — powoli sytuacja będzie wracała do stanu miłej, rodzinnej zgody.

RYBY (21.02 – 20.03)

Dobra organizacja, systematyczność, solidność i umiejętność współżycia z ludźmi — to czynniki, dzięki którym praca jest dla Ciebie przyjemnością — tylko tak dalej. Na horyzoncie ktoś, kto się Tobą bardzo interesuje, usiłuje adorować i bardzo chce nawiązać bliższy kontakt. Nie należy zbyt mocno wierzyć pochelbstwom i czarującym uśmiechom — zachowaj szacunek dla samego siebie, nie rób krzywdy najbliższej Ci osobie. Małe finansowe kłopoty szybko miną, nadchodzą dobre dni.

A.K.

NA ŚW. BARBÓRKĘ PIWNEJ KARCZMY OPISANIE

■ Mirosław Drews

Białogłowy zaś smutne, markotne, czasem swarliwe, bo do karczmy nijakiego wstępu nie mają i domysłami jeno żyją, co też te chłopy tam wyprawiają i czy przypadkiem dziewek jakichś do zguby wieść nie będą. Ino jednak chłopy ruszą do karczmy, skrzykują się baby na comber i dawaj zazdrość winem topić, a ucieszne historyje o trutniach opowiadać.

W karczmie piwnej jasność od świec bije. Woń smakowita jadła się nosi, wabiąc przybyłych. Gwarkowie ławy pod dwiema tablicami wysiadują, medalami łyskają, a wąchy srożąc, łypią gałami na jadło i napitki, co czekają jeno na sygnał. Ten i ów od łaknienia ślinę w gębie obraca, ale smakowitych serów i kiełbas tykać się wzbrania, póki znak przyzwolenia od szanownego prezydium nie nadejdzie, pók' fuksy złocistym płynem kufli nie napełnią.

Tablice dwie są, jak i dwie ławy. Prawa lepszą nazwana, bo goście znamienitsi tam zasiedli i lewa zwana gorszą, bo wszelakie pospólstwo gwareckie ją obsiadło. Lepszość, czy gorszość tablic konkurencyję stanowi i może być odmieniona przez szanowne prezydium, w sprawach piwnych nieomylne. Władzę absolutną nad tablicami stanowią mężowie znamienici, szlachetni, wszelkich rozumów pełni, krzyk wściekłego lwa w gardłach chowając, a wzrok smoka powiekami tuszując. Oni to zaszczytne funkcje kontrapunktów sprawują, a choć dumni nad wyraz, przecie jeno jako pył przy pozycji prezesa zostają. Tak więc na swoich łypiąc złym okiem lewym, prawym ku prezydium mierzą, miłym a zacnym spojrzeniem. Chcąc zaś o lepszość swej tablicy zabiegać, dopraszają się uwagi prześwietnego prezydium, o wysłuchanie błagając: Rogo vocem pro me!

Prezydium piwem brzuchy wypełniając, mruknie coś pogardliwie, ale przyzwala dla zabawy: habeas.

Fot. Tadeusz Musialik

Wonczas kontrapunkt racyje wywodzi, a baczy starannie, co by głupoty jakiejś nie palnąć, by srogą karę ominąć, lubo skierować na drugiego kontrapunkta, z którym przez czas cały karczmy spierać się będzie za przyzwoleniem prezydium. A kara bywa sroga. Najlżejsza to kufel "płynu" prezesa, co kompozycję przemyślną miewa, zależną od humoru prezesa. A więc wody nieco po starych śledziach miesza się z wodą po ogórkach, dodaje krzynę soku kapuścianego, mleka kwaszonego, cynamonu, oliwy, pieprzu, papryki i ociupinkę oleju maszynowego, co go prezes przy kontroli pod ziemią nieco zabrał. Kara taka jest straszliwa dopiero po połowie pełnej godziny, kiedy to w brzuszyskach rewolucja taka, że i najtwardsze siedziska mogą nie wytrzymać. Ale wstydliwe pomruki śpiew gromki zagłusza, jeno woń starych śledzi nie wszystkim do smaku.

W prezydium najstarsze a najgrubsze strzechy siadają. Ten najbardziej pękatej beczce piwa podobien prezesem ostaje i nad karczmą całą pieczę sprawuje. Tłukąc szabliskiem o dębowe dechy spokój przywraca, strach siejąc gromkim wyciem, głosem zwanym.

Silentium absolutum!

Tak zastraszone gwarectwo milknie, łypiąc okami ku prezydium, od którego kary lub nagrody nadchodzić będą. A przecie nikt nie lubi być karany. Prezes zaś bacznie rozgląda się po karczmie, wodząc srogo po gwarkach i nagle wrzeszczy: stara strzecha Kowalski na beczce niech się stawi.

A godzien wam jestem wyjaśnień krzynę. Między szacownym prezydium a dwiema ławami tablicami zwanymi, beczysko solidne stoi. Chłop wielgi jako niedźwiedź stojąc na nim ma jednak głowę niżej od przesłanego prezydium. Tam własnie przed swoje oblicze prezes wołaniem wiedzie co zacniejszych gwarków.

Stara strzecha Kowalski pozwan przez prezydium, staje na beczce bokiem, jeno łypiąc na swoich dla animuszu. Przez chwilę jedną tyłem się do prezydium obracając.

Kowalski — wrzeszczy prezes — d... na prezydium wystawiasz? Stara strzecha zgina się w pasie, pokłonami chcąc ułagodzić wściekłe prezydium, ale nijak nie może. Prezes fuksów wola i każe Kowalskiemu łańcuch z wisiorem wieszać na szyję. Myśli Kowalski, że odznaczon będzie. A tymczasem łańcuch ów trzech fuksów niesie, bo waga jego okrutna. Z wysiłkiem wielkim na kark mu zakładają i tak oto Kowalski w pokłonie ku prezydium ostaje.

Co byście siłę dostali, bo słabość jakowaś was ogarnęła, fuksy piwa wam naleją dwa kufle i wypić się godzi za zdrowie prezydium duszkiem.

Kowalski blednie. Karku nijak podnieść się nie da, a tu fuksy leją w dwulitrowy kufel i pić każą. Ale gwarek wszystko potrafi. Pije więc Kowalski za zdrowie prezydium raz i drugi raz. Wąsy umoczył, a mundur paradny polał, ale dzieła dokonał. Sapnął, pianę z pyska otarł, czknął solidnie i czeka.

A wy co, Kowalski — ryczy prezes. Wam cingiem mało i mało. Fuksy, jeszcze dwa kufle. Trzeci wypił więc za kopaczy, czwarty za białogłowę prezesa i chwiejąc się, zwolnion przez prezesa, za ławą usiadł.

Naonczas kantorzy tablic konkurencyję śpiewną zaczęli. Kto mocniej, kto lepiej. Ale prezes jeno uszy przysłaniał, a wargi krzywił, a w czoło się znacząco pukał.

Stawało jeszcze wielu gwarków przed nieomylnym w sprawach piwnych prezydium. Nowaka, co pyskować się odważył, w dyby zakuto. Kownackiego żelazem naznaczono, a Walendziaka tak piwem spojono, że spać poszedł do kąta. Gwarkowie zaś, chwaląc prezydium za sprawiedliwe sądy, pili piwo, kiełbasy pętami zagryzając i wrzeszcząc piosenki tak sprośne, że żaden skryba nie odważy się ich zapisać. Medali też mnóstwo rozdawano, honory jednym czyniąc, wstyd innym niosąc. Zasłużonym podarunki prezydium czyniło. Jeden gwarek maszynę do rąbania przodka dostał, podwójnego zastosowania, co i chłopa w domu może zastąpić. Inny zaś maszynę niezniszczalną do domu brał, choć sto funtów ważyła. Co czas jakiś pieśni intonowano, których treść radość niosła.

Nie ma to hej nie ma, jako górnikowi
Zapali se fajkę, idzie ku... przodkowi

Kto piwo w czubie poczuwszy, bez przyzwolenia prezydium gardłować zaczął, okrutnie karan bywał. A to łykiem płynu prezesa, a to zakąską z olejem smarowniczym i chrzanem, a to zakuciem w dyby, a to praw wszelakich pozbawion. Fuksy zaś uwijali się, piwem wszystkich racząc, a co niektórym każąc po wypiciu kufel nad głową przewrócić, by niechęć do picia piwa wykorzenić. Zwykle gwarkowie srogość prezydium w porę miarkując, obyczajnie czas spędzali, humoru jeno nie żałując i piwa w przepastne brzuszyska wlewając, boć przecie po święcie Barbórki na szychtę trzeba iść, a najlepiej iść z przednimi wspominkami.

Tyle jeno opisać gwareckie harce dozwolono skrybie "Nowej". Reszta tajemnicą po wieki ostanie, znana jeno męskiemu rodowi. Język, ni pióro opowiedzieć, ni opisać tego wszystkiego nie zdołają. Być tam jednak nie wszystkim dozwolono. Tajemnice karczmy piwnej chroniąc, skryba "Nowej" wszelakich wszeteczności nie pisał, a może pamięć stracił, dojąc piwa na kształt i podobieństwo smoka. O wybaczenie proszę, pokorne ukłony chyląc. Wasz skryba.

Mirko, Drewsem z angielska zwany

Rodzina z Wilna

Kleczkowscy wszystkich krajów...

W jednym z wakacyjnych tegorocznych numerów dziennika "Kurier Wileński" ukazał się anons tak zatytułowany: *"8 lipca 1992 roku — zjazd familijny. Apel do Kleczkowskich z Litwy, z Polski i ludzi zewsząd, noszących to samo nazwisko"*. Poniżej informacja o trwających przygotowaniach do zjazdu rodzinnego, który odbędzie się w przyszłym roku na Jasnej Górze. Organizatorem jest Tadeusz Kleczkowski z Wilna. W liście do mnie napisał: *"Koresponduję z ogromną ilością osób zainteresowanych — 1345 kuzynów w Polsce, nieco na kresach (brak adresów)"*.

Jeszcze dwa, trzy lata temu Tadeusz Kleczkowski nie wiedział, że tak pochłonie go nowa pasja życiowa i jakby nowe powołanie. Zaczęło się od znanych sporów polsko-litewskich. Prasa litewska mniej więcej od 1988, 1989 roku zużyła wielu ton farby drukarskiej, aby "udowodnić", iż nie ma na Wileńszczyźnie rodowitych Polaków, a są tylko spolonizowani Litwini. To zdenerwowało T. Kleczkowskiego. W warszawskim "Expressie Wieczornym" 17 lipca 1989 r. zamieścił notatkę, że poszukuje krewnych w Polsce. Postanowił bowiem odtworzyć swoje drzewo genealogiczne. Uważa, iż sprawa jest pilna — ponaglają go bowiem artykuły w prasie litewskiej o litewskich przodkach. Pan Tadeusz z humorem stwierdził, że bardzo intensywnie poszukuje tego przodka-Litwina.

Reakcja w kraju była duża. Najwięcej satysfakcji przyniosła jednak T. Kleczkowskiemu przesyłka z Biura Heraldyki Polskiej "Klejnot Polski" w Krakowie. Po pierwsze dlatego, że zawierała pełną informację o rodzinie Kleczkowskich, wywodzącej się z Kleczkowa na Mazowszu; pierwsza pisana wzmianka o rodzinie pochodzi z 1422 r. Po drugie — z powodu propozycji, jaką krakowskie Biuro Heraldyki złożyło wilnianinowi. Jego dyrektor zapytywał, czy jest szansa na otwarcie w Wilnie legalnie działającej filii tegoż biura, której kierownikiem byłby T. Kleczkowski. Była to zaskakująca oferta dla dyletanta w tej materii, ale...

Kleczkowski podjął wyzwanie. W krótkim czasie odszukał swych familiantów, nie tylko w Polsce i na Litwie, ale i w Moskwie, Paryżu, na Białorusi. Ułożył ogromne drzewo genealogiczne, składające się z 46 gniazd. Poszukiwania trwają nadal. Oczywiście biuro istnieje i świadczy usługi dla Polaków z całego byłego ZSRR. Zainteresowani mogą pisać: **232-001 Wilno, ul. Wasario 13, m. 8 lub telefonować: 61-51-17.**

Podstawą do odtworzenia korzeni rodzinnych był rękopis sporządzony w 1817 r., w którym potomkowie Walentego Kleczkowskiego z Kleczkowa, który *"z bratem rodzonym Janem i Pawłem, stryjecznym przeniósł się na mieszkanie do Litwy"*, domagają się potwierdzenia ich szlachectwa. Jak się bowiem okazało *"... smutne y okropne w Ziemi Polskiej, w Ziemi Łomżyńskiej wydarzenia, powietrza przenosząc, ten dom Litwy pozbawiło wszelkiej wtenczas zręczności przynieść z sobą dowody lustra rodowitości swojej"*. A więc "powietrze", czyli panująca w Ziemi Łomżyńskiej zaraza, było powodem wyprowadzenia się rodziny z Korony na Litwę. Działo się to około roku 1600. Czyli Kleczkowscy siedzą na Litwie już prawie 4 wieki. Świadczą o tym zresztą groby na Rossie w Wilnie, m.in. z powstań 1830 i 1863 roku. Tak więc Tadeusz Kleczkowski udowodnił Litwinom swoje polskie pochodzenie i przy okazji stał się autorytetem w tej dziedzinie. Został członkiem Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, Rosyjskiego Towarzystwa Rodowodowego, członkiem poznańskiego Towarzystwa Genealogiczno-Heraldycznego i in.

Oczywiście w swych poszukiwaniach nie mógł pan Tadeusz nie trafić do Polski, do Ziemi Łomżyńskiej (dziś jest to województwo ostrołęckie), aby zobaczyć miejsce "skąd jego ród". Na początku tego roku zjawił się w Kleczkowie. Żyją tam Kleczkowscy, być może potomkowie tych, którzy powędrowali na Litwę.

Własne gospodarstwo rolne prowadzi Adolf Kleczkowski z synem Wiesławem. Przyjeżdża do nich Stefan Kleczkowski, właściciel hotelu w Londynie. Wiadomo też, że na początku wieku Michał Kleczkowski herbu Trzaska wykładał język chiński na paryskiej Sorbonie. To tylko nieliczne przykłady rodzinnych losów.

Fot. Krzysztof Mężyński

W swym wileńskim mieszkaniu pan Tadeusz organizuje nietypowe spotkania familijne, w każdy ostatni czwartek miesiąca odbywa się zebranie jedynego w swoim rodzaju rodzinnego koła Związku Polaków na Litwie. Należą do niego 34 osoby, od najstarszych do najmłodszych. Oprócz opowieści rodzinnych istotne są wtedy także sprawy mniejszości polskiej na Litwie. Rodzina nie zasklepia się zresztą tylko w rozmowach. Gdy trzeba, organizowane są wyprawy na cmentarz dla uporządkowania grobów, rodzina kolportuje "Kurier Wileński", pomaga zakładać nowe koła ZPnL.

Do wszystkich Kleczkowskich nie sposób napisać "od ręki". Tadeusz Kleczkowski pisze więc na maszynie ulotkę-list i powiela ponad 1000 razy, rozsyłając następnie po kraju i świecie. W ulotce pisze: *"Przepraszam kuzynów, z którymi koresponduję, iż nie zwracam się do Was osobiście. Proponuję, dalej, powoływanie kół rodzinnych w poszczególnych województwach i większych miastach Polski. Deklaruję pomoc wszystkim rodzinnym zapaleńcom"*. A więc — Kleczkowscy wszystkich krajów łączcie się.

Eugeniusz Kurzawa

Tania whisky – długie życie?

(korespondencja własna z Andory)

Andorra La Vella *Fot. T.N.*

Do niedawna, aby wjechać do Andory, przybysz z kraju nad Wisłą musiał legitymować się wizą francuską i hiszpańską. Dzisiaj do przekroczenia granicy wystarczy ważny paszport. Nadal jednak, aby ujrzeć jedno z najmniejszych państw w Europie trzeba dysponować dobrym samochodem. Jedyna droga do uroczego kraju, położonego w centrum Pirenejów, prowadzi bowiem przez przełęcz na wysokości 2400 metrów...

Obraz granicy państewka nie pasuje do znanych znad Odry i Bugu wzorów. Znudzony celnik jednostajnie macha ręką, przepuszczając sznury pojazdów. Nie ma nawet szlabanu z prawdziwego zdarzenia. Wjeżdżamy do przygranicznego miasteczka Pas de la Casa. Widok położonego na wysokości 2000 metrów "dziwu natury" jest pierwszym, gwałtownym zetknięciem z andorską odmiennością, dla której poziom zakopiańskiego Giewontu to jeszcze nizina. Na pustyni piargów i rachitycznych traw, w towarzystwie wieńca blisko trzytysięcznych szczytów, wznoszą się wysokościowce, jakich tej małej mieścinie pozazdrościć mogłaby niejedna wschodnioeuropejska metropolia. Status strefy wolnocłowej znakomicie służy andorskim miasteczkom. Pas de la Casa jest z nich wszystkich najłatwiej dostępne od strony Francji. Nic więc dziwnego, że gęste pielgrzymki samochodów dążą do tego sanktuarium wolnego handlu, wszak w promieniu wieluset mil nie kupi się taniej "Black & White".

Bez żalu opuszczamy przedmurze właściwej Andory i niesamowicie stromą drogą, pokonując niezliczone serpentyny, pniemy się wytrwale do góry. Siąpiący deszczyk przeradza się w regularną ulewę. Przy wtórze kropel bębniących o dach samochodu wjeżdżamy na najniższym biegu na przełęcz Envalira, położoną na wysokości... najwyższych szczytów nad Morskim Okiem. Ostrzenie zębów na pirenejskie widoki okazało się daremne ze względu na nieprzyjazną aurę. Bez zatrzymania więc obniżamy się, przy pomocy dziesiątek zakrętów, w głąb zamglonej doliny rzeki Valiry.

Blisko czterdziestokilometrowa dolina wraz z bocznymi odnogami zajmuje zdecydowaną większość obszaru mini-państwa. Jedyną arterią komunikacyjną, łączącą Andorę z Europą, jest droga z Foix we Francji poprzez przełęcz Envalira, wzdłuż rzeki Valiry do stolicy i dalej do Seo de Urgel w Hiszpanii. Okazuje się, że "arteria komunikacyjna" jest również bardzo kręta i wąska. W szaleńczych zjazdach przemykamy przez kolejne, mikroskopijne miasteczka, ocierając się nieomal o skały i balansując na skraju przepaści. Im bliżej do Andorry La Vella, tym częściej musimy się zatrzymywać. W wielu miejscach trwają prace nad poszerzeniem drogi. Ruch na tej górskiej "autostradzie" jest zaskakująco duży, nic dziwnego, że tworzą się olbrzymie "korki". Kilometr od stolicy utykamy ponownie, mokry świat za oknem nie wygląda zachęcająco, po szybach spływają szerokie strugi wody.

Ślady historii powstania Andory można znaleźć w hymnie republiki. "... Karolu Wielki, mój ojcze, który wyswobodziłeś mnie spod jarzma Arabów" — te słowa wdzięcznie odbijają wydarzenia z początku VIII wieku. W średniowieczu "La fille de Charlemagne" — "Córka Karola Wielkiego" była wspólną własnością hrabiów Foix i biskupów Urgel. Co ciekawe, przeżytki ustroju feudalnego zachowały się w Andorze do dzisiaj. Należy do nich między innymi wspólna własność ziemi i zemsta rodowa. W XVII wieku prawa władców Foix przeszły na królów Francji. Wraz z upływem stuleci władza zwierzchnia stawała się coraz mniej wyraźna. Obecnie protektorat Francji i biskupów Katalonii ma charakter raczej tytularny, symbolem podległości jest coroczna danina, składana w Paryżu i Urgel.

Obszar 466 kilometrów kwadratowych zamieszkuje 50 tysięcy obywateli republiki. Większość z nich (61%) czuje się Hiszpanami lub Katalończykami. Tylko trzydzieści procent uważa się za Andorczyków. Pozostali to Francuzi i przybysze z całej Europy. Statystyki ujawniają także inne, ciekawe dane. Okazuje się, że w dolinie Valiry żyje trzy tysiące więcej mężczyzn niż kobiet. Górski klimat, a może tani "Johnny Walker", dobrze służy przedstawicielom płci brzydkiej, bowiem średnia długość męskiego życia w Andorze wynosi 78 lat. Jest to najwyższy wskaźnik na świecie, zbliżony (76 lat) jest notowany tylko w San Marino i na Antylach.

Usługi oferowane przyjezdnym przynoszą państwu corocznie 57% dochodu narodowego. Reszta to przemysł tytoniowy, drzewny, hodowla owiec (37%) oraz rolnictwo (6%). Za naturalne bogactwa Andory uważa się potencjalną energię rzek, którą można wykorzystywać w hydroelektrowniach oraz wody mineralne. Wynika z tego jasno, że Andora "żyje" z handlu i turystyki (przekonywałem się o tym boleśnie za każdym razem, kiedy przychodziło płacić rachunek za camping). Wielkie zyski przynoszą także urządzenia umożliwiające uprawianie narciarstwa. Każdej zimy fanatycy "białego szaleństwa", przyciągnięci znakomitymi warunkami śniegowymi i bajecznymi terenami, przysparzają pirenejskiemu państewku niemało twardej waluty.

... Niespodziewanie przestało padać, chwilami świeci nawet słońce. Zadowoleni, ruszamy oglądać ulice Andorry La Vella w pełnym blasku. Pierwsze skojarzenie z utartymi w świadomości wzorami jest nie do odparcia — to tak musi wyglądać centrum metropolii Hongkongu. Wąskie uliczki ograniczone wysokimi kamienicami, setki kolorowych reklam, stada samochodów najlepszych marek i te wielopoziomowe, mamiące oczy różnymi cudeńkami, sklepy. Wystarczy jednak rzut oka do góry, aby wrócić z Azji na ziemię i zburzyć misterną analogię. Dookoła mikroskopijnej, liczącej 15 tysięcy mieszkańców, stolicy wznosi się przecież świat stromych hal i turni o niebagatelnej wysokości 2800 metrów.

Oglądając Andorrę la Vella z poziomu drogi prowadzącej do granicy francuskiej, trudno nie podziwiać odwagi i... bogactwa ludu, który postanowił tworzyć swe państwo w tak nieprzyjaznej okolicy. Wybudowanie karkołomnych dróg i wiszących nad przepaściami osiedli okupiono zapewne setkami litrów potu, tudzież niejednym milionem franków. To fascynujące, że poziom urbanizacji pirenejskiego państewka, którego średnie wzniesienie nad poziom morza wynosi 1500 metrów, jest bliski 63 procent, kiedy nizinna Polska może pochwalić się stopniem urbanizacji równym 53 procent.

Nieco zmęczeni wielkomiejskim (sic!) hałasem i ruchem, z radością opuszczamy stolicę i ruszamy na "podbój" prowincji. Dolina Valiry usiana jest kilkoma malowniczymi miasteczkami (bo czy można nazwać wsią osadę, która liczy co prawda czterystu mieszkańców, ale chwali się trzema bankami i siedmioma campingami?). Życie na andorskiej prowincji płynie sennie i spokojnie. Dopiero tam odnajdujemy ślady minionych wieków. Z przyjemnością zagłębiamy się w mroczne i chłodne wnętrza katalońskich kościółków, pamiętających czasy pasterzy i długo wsłuchujemy się w dzwoniącą ciszę. Z wielkim zainteresowaniem zwiedzamy stare cmentarze z chylącymi się ku ziemi nagrobkami, będącymi jednymi z ostatnich świadków przeszłości w dolinie szkła i betonu. Nawet odwieczne narodowe sanktuarium Notre Dame de Meritxel nie oparło się postępowi. W 1976 roku obok "Mekki" Andorczyków, malowniczej romańskiej świątyni, wybudowano kompleks nowoczesnych, rażących świeżością murów, kaplic. Stary kościół stoi teraz z tyłu, w cieniu swych większych i brzydszych braci, smutny to widok...

Znowu pod górę. Tym razem mamy więcej szczęścia, jest bezchmurnie i upalnie. Tego można było się spodziewać — na przełęczy Envalira widok zapiera dech w piersiach. Niestety, nie ma zbyt wiele czasu na podziwianie panoramy. Kolejne karkołomne serpentyny, ciągle z nogą na hamulcu i już jesteśmy w Pas de la Casa. Jeszcze tylko skrupulatna (przemyt alkoholu kwitnie) kontrola francuskich służb celnych i... żegnaj Andoro!

Tomasz Niewiedział

Gramy w brydża

Nauka gry – bezpieczne rozgrywki

Rozgrywki tzw. "stuprocentowe", a więc zabezpieczające przed dowolnym układem u przeciwników, nie są zbyt częste. Polegają one zwykle na zachowaniu możliwości impasu w dowolną stronę po ujawnieniu się u jednego z przeciwników renonsu. Np. w układzie:

A K W 8 2
N
W E
S
D 9 5

prawidłowa rozgrywka to zagranie w pierwszej lewie figury ze stołu, aby nie oddać lewy na piątą dziesiątkę.

Podobnie występuje to również w układzie:

A K 10 6 2
N
W E
S
D 9 5 4

tu powinniśmy zagrać najpierw jeden z pary honorów w stole, aby zachować możliwość impasu w obie strony.

Większość bezpiecznych rozgrywek ma jednak na celu zabezpieczenie się przed pewnym konkretnym układem, jak np.:

K 7 4 2
N
W E W 10 6 3
S
A D 9 8 5

Grając najpierw króla, zabezpieczamy się przed podziałem 4–0 z renonsem u W: przy renonsie u E nic zrobić nie możemy.

A 7 5
N
W E
S
K 10 6 4 2

Gramy blotkę do asa (obaj przeciwnicy dokładają "małe") i blotkę ze stołu, na którą E kładzie "małe". Jedną lewę i tak musimy oddać, a więc kładziemy dziesiątkę, na wypadek gdyby E miał: D W X X.

K W 5 2
N
W E
S
A 9 6 3

Układ ten ilustruje, jak może zmieniać się technika rozgrywki w zależności od potrzebnej ilości lew. Trzy lewy są tu stuprocentowe: zgrywamy najpierw króla, a potem gramy blotkę do waleta. "Bezpieczna" rozgrywka na cztery lewy to wyjście w blotkę z ręki, oczywiście z zamiarem impasowania damy. Nie zgrywamy jednak w pierwszej kolejności asa, aby ubezpieczyć się przed singlową damą u W.

Rozgrywka na trzy lewy w podanym wyżej układzie to najbardziej typowy przykład rozgrywki bezpiecznej: rozgrywający rezygnuje z wzięcia maksymalnej ilości lew, aby zwiększyć szansę wzięcia określonej, mniejszej ilości lew. Oto kolejne przykłady:

K W 7 4
N
W E
S
A 5 2

Bezpieczne zagranie na trzy lewy to: król, as i małe do waleta. Rozgrywka taka jest obroną przed drugą damą u E.

K D 7 5 2
N
W E
S
6 4 3

Jeśli potrzebujemy w tym kolorze trzech lew, gramy w pierwszej lewie blotki z obu rąk (aby zabezpieczyć się przed singlowym asem u E), a dopiero potem — do mariaża w stole.

Piotr Miechowicz

bliżej słowa

„Nie" z imiesłowami

Nie ma tygodnia, by ktoś nie zapytał mnie: "Jak się pisze "nie" z imiesłowami?". Wcale się tym pytaniom nie dziwię! Uważam bowiem, że obowiązujące reguły pisowniane są pod tym względem bardzo niejasne. Ponieważ na każde pytanie trzeba udzielić odpowiedzi, za każdym razem — gdy ktoś mnie pyta, jak napisać "nie" z danym imiesłowem — wyciągam z szuflady wszystkie możliwe poradniki, cytuję opinie językoznawców, a następnie mówię: "Ja napisałabym to oddzielnie", albo "Ja napisałabym to razem". Dzisiaj spróbuję ponownie wyjaśnić wątpliwości, oddając głos językoznawcom.

Profesor Doroszewski w poradniku "O kulturę słowa" pod hasłem *"Nie* z imiesłowem" pisze: *Otóż wspólną cechą imiesłowów i przymiotników jest to, że oznaczają one cechy. Cecha, którą oznacza imiesłów, wiąże się z pojęciem jakiejś czynności, bo imiesłów tworzymy od czasownika; cecha ta polega na tym, że rzecz, o której mowa, została poddana pewnej czynności — i ten fakt po prostu stwierdzamy. Gdy stwierdzenie ma charakter negatywny, dodajemy partykułę "nie", np. "przypomniał mi się niezapłacony rachunek": mowa tu o rachunku, w związku z którym nie została dokonana czynność zapłacenia. Nie chodzi o stałą cechę rachunku, tylko raczej o pewien związany z nim fakt. Imiesłowowy, a nie przymiotnikowy charakter określenia występuje wyraźnie, gdy obok tego określenia jest dopełnienie, np. "osobnik nie znany mnie ani tobie". Cecha oznaczana przez przymiotnik zasadniczo nie łączy się z pojęciem czynności, jest to cecha stała, a nie okolicznościowa. Wyraz "biorący" i "zabrany" są imiesłowami (...): "biorący" to taki, który wykonuje czynność brania, "zabrany" to taki, który tej czynności uległ. Toteż w wyrażeniach "nie biorący udziału w zabawie", albo "książki nie zabrane do domu" napiszemy rozdzielnie: "nie biorący", "nie zabrane". Formy natomiast przymiotnikowe, jak "niedobry", "niedaleki", "niewysoki" itd. piszemy jako jeden wyraz (...).*

Oddajmy teraz głos prof. Janowi Miodkowi, który w szkicach o współczesnej polszczyźnie "Odpowiednie dać rzeczy słowo", w rozdziale zatytułowanym "Ortograficzne kłopoty" pisze m.in.:

Słowniki zalecają: jeśli cecha wyrażona przez imiesłów ma charakter stały, trwały, wtedy "nie" należy pisać z nim łącznie (np. "niepalący człowiek" — czyli taki, który nigdy nie pali), jeśli zaś określana przez imiesłów cecha ma charakter doraźny, nietrwały, partykułę "nie" piszemy rozdzielnie (np. "nie palący zajadali cukierki" — czyli ci, którzy nie palili w danym momencie, jedli cukierki).

Zamieścić regułę w słowniku — nietrudno — pisze dalej prof. Miodek. — *Gorzej z jej realizacją w codziennej praktyce językowej. Pamiętam, jak się głowiłem przed laty — przy pisaniu pracy magisterskiej: czy w formule typu "wieś nie istniejąca" partykułę "nie" napisać razem, czy osobno? Nieistnienie jest niby cechą stałą danej miejscowości, ale czy można mówić o trwałości owej cechy w odniesieniu do czegoś, co nie istnieje? (...) I tak np. w "Słowniku ortograficznym języka polskiego" PWN pod red. M. Szymczaka formy "nie określony", "nieusprawiedliwiony", "nie wykorzystany" są napisane osobno. "Kodeks pracy" natomiast (...) wybrał rozwiązanie kompromisowe. W wyd. z r. 1976 (art. 168) czytamy: "Urlopu nie wykorzystanego zgodnie z planem...", zaś w wydaniu z r.1978 ten sam artykuł ma postać: "Urlopu niewykorzystanego zgodnie z planem..."(...). Czytelniczka słusznie zauważa, że ten urlop pracownik wykorzysta, że niewykorzystanie urlopu jest przejściowe, czasowe. Należałoby zatem napisać : "urlop nie wykorzystany". Kiedy jednak pracownik się zwalnia, nigdy już urlopu nie wykorzysta i prosi o wypłacenie ekwiwalentu za niewykorzystany urlop. Wtedy — trzeba by omawianą formę pisać łącznie, bo niewykorzystanie jest cechą trwałą tego urlopu. A jak napisać: "umowa zawarta na czas nieokreślony"?, "dzień nieusprawiedliwiony"? — I znów, gdyby ściśle przstrzegać reguły, należałoby uwzględnić bądź ostateczność, trwałość cechy (i wtedy "umowa zawarta na czas nieokreślony", "dzień nieusprawiedliwiony") bądź jej przejściowość (i wtedy "...na czas nie określony", "dzień nie usprawiedliwiony").*

Drodzy Czytelnicy, sami widzicie, że nawet językoznawcy nie są zgodni co do reguł. Profesor Miodek bardzo dokładnie uchwycił nasze wahania i wątpliwości. Dlatego zacytuję jeszcze jednen akapit z rozdziału "Ortograficzne kłopoty". Profesor Miodek proponuje: *Po raz kolejny powtarzam: tę absolutnie nieżyciową regułę należy czym prędzej uprościć! Na razie — namawiam wszystkich — zwłaszcza nauczycieli — do nieprzejmowania się omawianą regułą i do stosowania jej liberalnej wykładni (zawsze na korzyść ucznia!).*

Jak więc pisać "nie z imiesłowami? Jeśli masz, Czytelniku, wątpliwości: czy cecha określana przez imiesłów jest stała, trwała — czy też może ma charakter tylko doraźny, a nie znajdziesz odpowiedzi w słowniku, wówczas pisz — proponuję — tak, jak ci podpowiada intuicja. Innej rady nie mam.

(sad)

ZENON ŁUKASZEWICZ

Mój alfabet

Bolesław Soliński

Z nieżyjącym już panem Bolesławem utrzymywałem dość luźne kontakty. Był miernym poetą, ale za to dobrym redaktorem naczelnym "Nadodrza" w latach 1959–75, wzorem pracowitości i sumienności. Widywałem go często na alei Niepodległości już o godzinie 8 rano, gdy szedł do redakcji, z której wracał nieraz i o 20–ej. Lubił sam zajmować się redagowaniem pisma w każdym jego szczególe, toteż później, po wyjeździe do Warszawy w 1975 roku został porządnym i zdyscyplinowanym sekretarzem redakcji "Literatury", gdzie pracował aż do emerytury.

W Zielonej Górze był prominentem ruchu społeczno–kulturalnego, na pierwszym inauguracyjnym zebraniu powołanego przez PZPR oddziału Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze objął funkcję prezesa. Miał wówczas w swoim literackim dorobku bajki "Czarodziejski kwiat" i "Czerwony kapturek", wystawione na amatorskiej scenie w Poznaniu w 1947 roku, drukowaną w odcinkach w "Gazecie Zielonogórskiej" powieść kryminalną, napisaną wespół z małżonką, dziennikarką Ireną Solińską — późnej redatorem "Trybuny Ludu" — zatytułowaną "Srebrna puderniczka" oraz arkusz poetycki, wydany przez Lubuskie Towarzystwo Kultury w 1958 roku pt. "Pryzmaty". Ale widocznie wówczas nawet tak imponująco skromny dorobek wystarczał, aby zostać członkiem ZLP. Rozumiem to jednak, bowiem aby utworzyć oddział związku trzeba było skaperować kilku ludzi, którzy byle co już wcześniej napisali. Pan Bolesław prezesował tedy miejscowemu oddziałowi w latach 1961–75, nieznacznie powiększając swój literacki biogram: w 1963 roku również w LTK wydał kolejny arkusz poetycki pt. "Wychodzenie poza sen", w tymże roku w poznańskiej oficynie ukazał się jego tomik wierszy "Stopniowanie rzeczy zwykłych", dwa lata później w LTK arkusz poetycki "Post scirptum". Później pan Bolesław porzucił drobne liryki na rzecz wzniosłego i patetycznego poematu. I tak w 1973 roku w LTK wydal poemat pt. "Mikołaja z Fromborka prolegomena do kosmogonii" a po sześciu latach — także w LTK — poemat o motywach regionalnych, zatytułowany "Tryptyk Lubuski" — rzecz landrynkowo–landszaftową, wypełnioną patosem i ckliwym, sentymentalnym obrazowaniem. Ale jak dotychczas jest to jedyny tego typu utwór, opiewający piękno naszej zachodniej ziemi. Stąd też częste przedruki fragmentów tego poematu w różnych okolicznościowych publikacjach.

Ale powróćmy do jego redaktorowania. Otóż, pozostawił on po sobie pewien styl pracy redakcji "Nadodrza", w której — poza Witoldem Niedźwieckim — wszyscy następni naczelni redaktorzy uznawali, że tylko w ich rękach leży los, poziom i możliwość przyzwoitego zredagowania każdego po kolei numeru czasopisma. Dzięki temu pozostali członkowie zespołu mogli bez przeszkód oddawać się pracy na innych, drugich etatach, jak Kajan w Polskim Radiu czy Koniusz w LTK. Wytworzył się bowiem w tamtych latach wspaniały, towarzysko–zawodowy układ zamknięty, układ wzajemnej adoracji i wspólnego dbania o własne interesy. I później nawet Zygmuntowi Trziszce czy Andrzejowi K. Wiśkiewiczowi z trudem udało się dostać w to towarzystwo.

Z naszych wspólnych kontaktów z panem Bolesławem szczególnie mocno zapamiętałem trzy zdarzenia. Byłem w owym czasie prezesem Klubu Literackiego LTK. W którymś roku zaprosiliśmy młodych poetów z Łodzi na zielonogórskie spotkania. Pod wieczór znaleźliśmy się w restauracji "Piastowska" na suto zakrapianej alkoholem kolacji. Goście dziwili się, że prezesem ZLP jest człowiek o mało znaczącym dorobku literackim, a do tego — kiepskiej jakości. Wtedy wraz z Zygmuntem Trziszką zaczęliśmy pokrzykiwać, że to co pisze pan Bolesław, to czystej wody grafomania. Dopiero po czasie zauważyliśmy, że przy sąsiednim stoliku konsumuje skromny posiłek Soliński. I że to wszystko dobrze słyszy... Następnego dnia szef literatów zażądał oficjalnych przeprosin. Trziszka z pokorą poszedł do redakcji "Nadodrza", ja zbagatelizowałem to, więc też i wiele straciłem w oczach pana Bolesława. Inne następne wydarzenie: telefonuje do mnie do rozgłośni, gdzie wtedy jeszcze pracowałem, informując iż jako prezes klubu literackiego mogę złożyć podanie o stypendium, gdyż otrzymał takie informacje z Warszawy. Tedy składam to podanie, adresowane do Komisji Stypendialnej ZG ZLP. Po kilku miesiącach braku odpowiedzi jestem w Warszawie. Staszek Grochowiak telefonuje do kilku różnych osób z komisji stypendialnej: nikt nie zetknął się z moim podaniem. Zirytowany powiada: napisz nowe, dam ci rekomendację. Po powrocie do Zielonej Góry, za trzy tygodnie mam znów telefon od pana Bolesława. Dzięki naszym staraniom — informuje — otrzymał pan stypendium, gratuluję! Przełknąłem tylko ślinę. Z niesmaku.

Po opuszczeniu Rozgłośni PR, a publikowałem w tym czasie sporadycznie recenzje w "Nadodrzu", zamawiane przez Andrzeja Waśkiewicza, znów otrzymuję wiadomość, że pan Bolesław chciałby się ze mną spotkać. Jako tzw. wolny strzelec, czyli dziennikarz bez etatu, czym prędzej idę do redakcji z nadzieją na choćby skromny ryczałt. Po odczekaniu w sekretariacie, wreszcie prosi mnie na rozmowę szef pisma. I oschłym, spokojnym głosem mówi: wkrótce będziemy wydawać tygodnik, będzie pan mógł, panie Zenonie, publikować u nas nie dwie ale cztery recenzje w miesiącu. Podziękowałem, a wychodząc z gabinetu pomyślałem o dyplomatycznej zręczności mego rozmówcy, zwłaszcza iż już wtedy było wiadome, że "Nadodrze" pozostanie jeszcze długo dwutygodnikiem. I właśnie taki w mojej pamięci pozostał Bolesław Soliński...

Bronisław Suzanowicz

Studia polonistyczne ukończył na Uniwersytecie Poznańskim. Tam się zresztą poznaliśmy w 1951 roku. Pamiętam, jak na wykładach marksizmu–leninizmu, prowadzonych przez prof. Władysława Markiewicza, Bronek po kryjomu pisał liryczne utwory. W 1956 roku zadebiutował w popaździernikowych "Wybojach". Gdy spotkaliśmy się w Zielonej Górze, pracował w delegaturze Najwyższej Izby Kontroli i był już autorem tomiku poetyckiego, wydanego przez LTK w 1959 roku pt. "Spowiedź liryczna". Następnie w Wydawnictwie Poznańskim opublikował — całkiem sympatyczne, o motywach regionalnych — wiersze dla dzieci pt. "Nad rzeką Bobrem". W pięknej bibliofilskiej serii poetyckiej Muzeum Ziemi Lubuskiej, w 1984 roku, ukazał się jego tomik "Lot kamienia" — wiersze osnute na kanwie rzeźb Aleksandry Domańskiej–Bortowskiej, prezentowanych w muzealnej galerii. Tomik poprzedził, jak zwykle, piękny wstęp Jana Muszyńskiego.

Wiele następnych utworów Suzanowicz publikował głównie w "Nadodrzu", odwiedzając często redakcję, zwłaszcza w okresie gdy został już emerytem. Nieraz wspominaliśmy wspólnych znajomych. Jak kiedyś, w dawnych latach, uprawia lirykę tradycyjną, bliską skamandrytom. Zajmował się też przekładami poematu Puszkina "Eugeniusz Oniegin". Ten kolejny już polski przekład arcydzieła literatury światowej spotkał się, niestety, z krytyczną oceną Ziemowita Fedeckiego, ale dowodzi też wielkiej odwagi mego poznańsko–zielonogórskiego przyjaciela.

Jego przypadek nieodwzajemnionej miłości do literatury pięknej nie jest przypadkiem rzadkim. Stanowi zarazem przestrogę dla młodych poetów, aby nie zajmowali się twórczością liryczną na poważnych wykładach uniwersyteckich, bez względu na ideologiczne indoktrynacje.

Obecnie Bronek ma 67 lat i nadal wiele różnych fascynacji. Niestety, coraz słabszy wzrok uniemożliwia mu sprawne funkcjonowanie. To wielki dramat człowieka wrażliwego, żyjącego przez całe długie lata wśrod książek!

Romuald Szura

Znamy się jeszcze z dawnych gorzowskich lat, gdzie Romuald pracował jako księgowy w jakiejś instytucji, ale już zajmował się poezjowaniem. Natomiast lepiej poznaliśmy się w Zielonej Górze, pracując przez pewien czas razem w miejscowej Rozgłośni PR. Szura jest tam zresztą nadal dziennikarzem, zajmując się głównie problematyką kulturalną. Należy do ludzi o uporządkowanym trybie życia, lubiących słowność i terminowość. Z wykształcenia germanista, stąd też przekłada poezję z niemieckiego obszaru językowego.

Jest autorem tomików poetyckich: "Kołysanie czasu" (1963) i "Popołudnie" (1965), wydanych przez Lubuskie Towarzystwo Kultury. W 1988 roku Jan Muszyński w swojej bibliofilskiej serii poetyckiej opublikował tomik wierszy Szury, zatytułowany "Sosnowe klawisze", powstałych na kanwie malarskiej twórczości Stefana Słockiego. Uprawia lirykę ciepłą, refleksyjną, w tradycyjnej poetyce. Zajmuje się również prozą, inkrustowaną poetyckimi metaforami i przenośniami, lirycznym obrazowaniem. Szkoda, że zabrakło dla niego miejsca w LTK–owskiej kolekcji lubuskiej prozy, obok Ryndaka, Siateckiego, Warszawskiego i Koniusza. No, cóż. Wiceprezes LTK miał przecież szczególnie przywileje do wydania własnej nowej książeczki; w tym kontekście szanse Szury były raczej mizerne...

Od wielu już lat jesteśmy prawie, że sąsiadami, mieszkając przy pobliskich ulicach. Ale zaabsorbowani zajęciami, nie znajdujemy dla siebie zbyt wiele czasu. Zresztą, trochę się też temu nie dziwię. Nasze usposobienia są zbyt różne, to prawda.

Henryk Szylkin

Mój "ziemlak" z Wieleńszczyzny, urodzony w 1928 roku w zaścianku Santoka koło Wilna. Z zawodu nauczyciel, absolwent filologii polskiej dwóch wyższych uczelni: WSP i Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu. Od 1954 roku pracował w zielonogórskim Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących. Obecnie na emeryturze. Z okresu zawodowej pracy — gdy już opublikował arkusz poetycki "Kolory wzruszeń" w LTK w 1958 roku — znane powszechnie są dwie związane z nim anegdoty. Podobno najlepsze stopnie otrzymywały piękne panie z Liceum dla Pracujących z racji wspólnych z profesorem romantycznych spacerów po parku w okolicach amfiteatru, oraz te, które udzielały prawidłowych odpowiedzi na pytanie pana Henryka, zadane podczas lekcji: — Proszę wymienić trzech najwybitniejszych poetów polskich. Jeśli odpowiedź brzmiała: Mickiewicz, Słowacki i Szylkin, to piątka była zapewniona.

Henryk Szylkin z mozołem i uporem "wileńskiego żubra" dążył do poetyckiej sławy, stając się coraz większym utrapieniem lubuskiej literatury pięknej. Dzięki szczególnie serdecznym związkom z Januszem Koniuszem, "szarą eminencją" środowiska, udało się Szylkinowi wydać w LTK kolejne arkusze poetyckie: "Krajobrazy i miłość" (1963), "Przyjście dłoni" (1965), "Wymiary" (1970) i "Zapis ognia" (1977). Choć jego opiekun i promotor czasami utyskiwał, że pan Henryk nie potrafi się odwdzięczyć, chociażby w postaci grzybów borowików, przywożonych co roku z rodzinnych wileńskich stron, to jednak go popierał i popiera, gdyż pan Henryk ma znakomity zmysł organizacyjny, zwłaszcza w załatwianiu spotkań literackich. Nie dziwię się tedy, że udało mu się także pojawić w bibliofilskiej serii poetyckiej Muzeum Ziemi Lubuskiej, wydając tamże "Galerię niepokoju", bez daty, ale za to z wdziękiem opisując malarstwo Józefa Burlewicza, z jak zwykle uroczą przedmową Jana Muszyńskiego i opracowaniem redakcyjnym... Zenona Łukaszewicza.

Ale Henryk Szylkin, od 1962 roku członek ZLP, obecnie skarbnik zielonogórskiego oddziału "neo–zlepu", jest jednak bardziej znany na Wileńszczyźnie niż w Polsce, a to dzięki wydanemu w Wilnie, w przekładzie na język litewski, wyborowi wierszy pt. "Santokos mozaikos" ("Santocka mozaika"), ze wstępem samego Eduardasa Mieżelaitisa, ówczesnego przewodniczącego Rady Najwyższej socjalistycznej Republiki Litewskiej.

Natomiast w kraju sława pana Henryka wyszła poza opłotki regionalne dzięki pewnemu osobliwemu zdarzeniu. Otóż, lubuski poeta przesłał kiedyś wiersze na konkurs poetycki, zorganizowany w Łodzi. Rozstrzygnięcie tego konkursu wieńczyło tradycyjną, coroczną imprezę, zwaną Łódzką Wiosną Poetycką. A potem pan Henryk pojechał do Łodzi. Jury ogłosiło wyniki konkursu, a wśród nagrodzonych tekstów znalazły się też podpisane jego godłem. Pobrał tedy nagrodę, na prośbę jury odczytał nagrodzony utwór i powrócił do Zielonej Górze. Jak się później okazało, po teleksie otrzymanym z Łodzi, inny poeta skorzystał z identycznego godła, i to on właśnie a nie Henryk Szylkin należał do laureatów. Zapewne więc pieniądze trzeba było zwrócić, tylko nikt nie mógł pojąć, jak to się stało, że zielonogórski autor czytając nagrodzony utwór nie poznał, iż nie jest jego autorem...

Pan Henryk gra na wielu "instrumentach". Po socjalistycznej przyjaźni z prominentem Litwy i flirtach ze Stronnictwa Demokratycznym — był (jest?) jego członkiem — znalazł się wśród katolików piszących. Uznał, całkiem słusznie, że największym zagrożeniem dla świata jest katastrofa ekologiczna i zaczął pisać pełne patosu, zatroskania i trwogi psalmy, w których woła o ratunek do samego Pana Boga. Nie dziwię się, że autor słynnej metafory "sypialnie serc", postanowił kontyuować gatunek poetycki, którym zabłysnęli Dawid i Kochanowski, a współcześnie — Tadeusz Nowak. Toteż napisał tych psalmów tak wiele, że złożyły się na tom zatytuowłowanu "Psalmy ostateczne", opatrzony ciepłym słowem dwóch księży i wydany następnie przez autora własnym sumptem. Jak obliczył skrupulatny Zbigniew Ryndak, poeta zarabia na każdym egzemplarzu 7 tys. złotych, sprzedając je w szkolnych izdebkach dzieciom i młodzieży po 10 tys. zł., przy koszcie jednego egzemplarza 3 tys. zł. W tej sytuacji, korzystnej dla siebie, gdyż jako były nauczyciel ma szerokie kontakty z oświatą, nie pobiera honorarium za spotkanie a dyrektor szkoły, która mu je zorganizuje, dostaje gratisowo egzemplarz z dedykacją. Tak było np. podczas słynnego już jublu w Szprotawie.

Myślę, że jest to dobry pomysł dla wszystkich literatów narzekających na biedę. Bo dzisiaj nawet tandetę artystyczną łatwo sprzedać, byle miała ładne opakowanie i błogosławieństwo stosowne...

(ciąg dalszy w następnym numerze)

wstęp do JOGI

28. Padahasthasana

Stań z głową, szyją i tułowiem prostym stopy razem. Wdech, unieś ramiona z przodu aż dotkną uszu, dłonie winny być skierowane w przód.

Wydech, zegnij ciało wprzód, zaczynając od biodra, trzymając plecy prosto i ramiona przylegające do uszu.

Oprzyj dłonie po obu stronach stóp. Dotknij głową kolan, trzymając nogi wyprostowane. Oddychaj równo, wytrzymując 5 lub 10 sekund. Wdech, wyprostuj się wracając do postawy wyjściowej. (rys. 28 a, b, c)

29. Trikonasana

Stań prosto, stopy w rozkroku około 90 cm. Pięty w jednej linii, prawa stopa skręcona pod kątem 90 stopni w stosunku do lewej. Wdech, powoli unosimy ramiona do poziomu barków z dłońmi skierowanymi w dół.

Wydech, upewnij się, że biodra pozostają zwrócone do przodu, obróć tułów w prawo. Umieść prawą rękę na dolnej części nogi, trzymając ramiona i nogi prosto. Ramiona powinny być w jednej linii.

Spoglądamy w kierunku uniesionej dłoni. Oddychaj równo i wytrzymaj ile możesz. Wdech — powoli powróć do pozycji stojącej i skręć prawą stopę do przodu. Powtórz to samo w lewo (rys 29 a, b).

Odmiana 1: Przyjmij postawę jak wyżej, ale umieść dłoń przy stopie od wewnątrz.

Odmiana 2: Postawa jak wyżej, ale umieść dłoń na zewnątrz stopy.

30. Savasana — relax

Siva Rama

rys. 28 a,b, c

rys. 29 a, b

WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY

Oddział w Słubicach, ul. Kościuszki 2, tel. 22-26

Bank nocą. Niestety, o tej porze będzie niedostępny dla klientów.

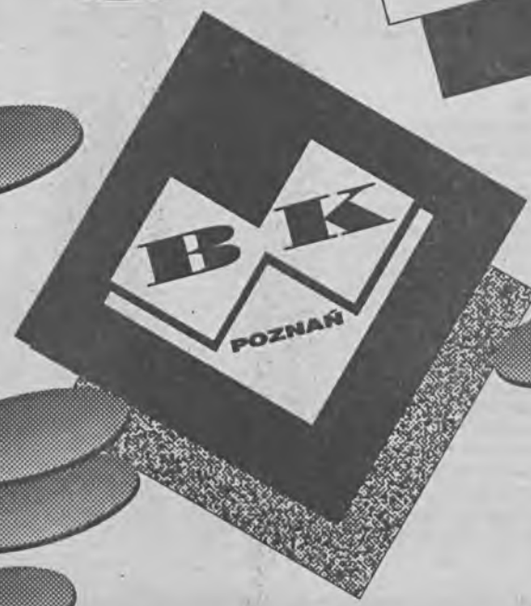

Sześć kas, przeznaczonych wyłącznie do operacji gotówkowych gwarantuje, że będziesz szybko obsłużony.

Punkt informacyjny na I piętrze. Tu dowiesz się, gdzie możesz wpłacić lub podjąć gotówkę, zlecić przelew bądź przeprowadzić pertraktacje w sprawie uzyskania kredytu.

Projekt i wykonawstwo:

ALPO sc

ul. Kręta 5
tel. 666-00
fax 666-22
md 666-44
tlx 43/22-20

realizacja:
10 miesięcy

Sekretariat dyrektora. Do tego pomieszczenia trafią nieliczni klienci banku.

Fot. Marek Woźniak

Szmaciarajdy w BWA

Rozmowa z Krystyną Betiuk z Nowego Miasteczka — doradcą metodycznym plastykiem.

— Artyści zazwyczaj niechętnie przemieniają się w nauczycieli, Pani to zrobiła...

— Kiedy w dzieciństwie ktoś pytał kim będę, odpowiadałam, że na pewno nie nauczycielem, interesowała mnie tylko plastyka. Zanim dostałam się na akademię skończyłam studium nauczycielskie, właściwie po to, by nie wypaść z edukacyjnego transu, ale chyba to zaważyło. Początkowo poszłam do szkoły bez przekonania. Wielu znajomych do dzisiaj się dziwi — szkoła i to podstawowa. Mnie jednak naprawdę interesuje problem twórczości dziecka, jej rozwój i proces. Satysfakcję dają też widoczne osiągnięcia.

— Osiągnięcia będące wyłącznie wynikiem lekcyjnych zajęć?

— Nie, spotykamy się naturalnie również po lekcjach. Od lat prowadzę kółko plastyczne i podejrzewam, iż jego członkowie nie wyobrażają sobie nawet, że mogłoby go nie być. Staram się by atmosfera tych spotkań była rzeczywiście luźna. Kartą wstępu jest wyłącznie chęć pracy, to jest bowiem najważniejsze. Wiele dzieci biorących udział w tych dodatkowych zajęciach nie ma szczególnych zdolności, w ogóle w szkole podstawowej trudno mówić o talencie, zazwyczaj zaczyna się on krystalizować po trzynastym roku życia. Atmosfera, jak mówiłam jest naprawdę miła, robimy sobie herbatki, rozmawiamy, ale jednocześnie jest dużo pracy, zajęcia trwają najczęściej kilka godzin. Każdy nowy pędzelek czy kredkę muszę koniecznie zobaczyć, jeśli czegoś bym przypadkiem nie zauważyła to byłoby straszne — cios. Po zajęciach najczęściej odprowadzają mnie do domu, idę między nimi jak taka kwoka — to są bardzo miłe momenty.

— Sądzi Pani, że taka działalność pozostawia w psychice podopiecznych jakiś trwały ślad?

— Chyba tak, to znaczy nasze kontakty nie urywają się nigdy w momencie gdy dziecko opuszcza szkołę. Wczoraj na przykład były u mnie cztery absolwentki, które mają ochotę nadal przyjeżdżać na zajęcia, ponieważ w ich ogólniaku plastyka została zlikwidowana. Rozmawiałam z dyrektorką liceum w Nowej Soli, protestowałam, przeważyły jednak względy finansowe. Uważam, że na lekcje plastyki środki zawsze powinny się znaleźć. Jeżeli przyszła polska inteligencja, a tak przecież traktować należy uczniów z ogólniaka, będzie pozbawiana takich przedmiotów, to nigdy chyba nie doczekamy się odbiorców sztuki i zapotrzebowania na kulturę.

— Wpominała Pani o osiągnięciach...

— Pewnym miernikiem pracy są niewątpliwie imprezy w trakcie których oceniane są dzieci, oceniana jestem ja, chociażby liczne konkursy na których nasze prace nie giną , wręcz zajmują czołowe miejsca. To jednak w tym wszystkim nie jest najważniejsze, to jest jedynie pewne uzupełnienie.

— Dla dzieci to "uzupełnienie" z pewnością jest bardzo ważne.

— Tak, dla dzieci to frajda — ich prace w telewizji i prasie, publikacje, nagrody, przyjemności i wyjazdy. Dla dzieci znaczy to na pewno bardzo dużo, tym bardziej, że wcześniej w ich życiu nie działo się nic takiego.

— Dokąd wysyłane były prace?

— Na rozmaite imprezy —Toronto, Genewa, Japonia, Angawa, Sankara. Wysyłaliśmy prace do Bułgarii na konkurs "Piękno, twórczość, przyjaźń", gdzie w nagrodę nasze dziecko spędziło dwa tygodnie, do Moskwy na wielki konkurs — 360 tys. prac, 75 krajów, 2 tys. wystawianych i — 14 medali dla Nowego Miasteczka. Osobiście bardzo lubię imprezy w Toruniu. Toruń jest takim najciekawszym ośrodkiem w kraju, zajmującym się twórczością dzieci. Konkursy tam oraganizowane najczęściej są ciekawe tematycznie dla dzieci i dla mnie, poza tym wiem, że wszystko jest dobrze przygotowane, na pewnym poziomie, no i wiem, że robią to fachowcy, fachowcy oceniają dziecko.

Kiedy zaczęłam pracować w Nowym Miasteczku, wprowadzać lekkie ożywienie, miałam trochę problemów, trudno było przezwyciężyć pewne małomiasteczkowe zwyczaje, zresztą do tej pory czasami jest trudno.

— Cóż takiego szokowało?

— Co szokowało? Właściwie wszystko, począwszy od ubrania, poprzez, zdaniem wielu zbędne, interwencje w rozmaitych sprawach, sadzenie drzewek, propagowanie hasła — ekologia. Ekologia to moja druga pasja, z plastyką zresztą ściśle związana. Kiedyś mówiono, że mam "fioła", ot plastyczka za bardzo przejęta przyrodą i ekologią, w zeszłym roku dla odmiany usłyszałam co innego "zajmuje się tym, bo to taki modny temat" — strasznie mnie to rozeźliło. Przedtem traktowano to jako takie moje fanaberie, natomiast teraz "modny temat, dlatego robię" — absolutnie nie dla tego.

Od wielu lat organizowałam dzieciom rozmaite zajęcia typu "Co ziemia powiedziałaby, gdyby mogła". W naszym mieście posadziliśmy parę tysięcy drzewek, mimo, a może właśnie dlatego, że wandale systematycznie je niszczą, my systematycznie je sadzimy. Tym, którzy parkują na trawie, wlepiamy "mandaty" — "szanowny panie kierowco, dbamy o to by w naszyn mieście było pięknie, dlatego bardzo pana prosimy...". Pan kierowca na trzy dni bierze to sobie do serca, potem znowu parkuje na trawnikach.

W tym roku w kwietniu usypaliśmy górę śmieci koło ratusza — wywołało to pewien szok. Właświe od lat sprzątaliśmy to miasto i ustawicznie niszczono naszą pracę, nie przykładano do niej żadnej wagi. W końcu stwierdziłam "pokażemy tym wszystkim brudasom ile w ciągu tygodnia potrafią naśmiecić". Po mieście chodziły ekipy w maskach, specjalnie by zwracać uwagę. Sprzątali uczniowie, pomagały zakłady i rodzice. Niektórzy mieli nawet pretensje, że do takich czynności angażuje się dzieci, generalnie jednak reakcje były raczej pozytywne. Pewnego dnia plac zamknięto dla ruchu, usypaliśmy na nim wielką górę śmieci, prawie tak wielką jak ratusz, miała zaszokować, mieszkańców, wywołać pewne reakcje. Myślę, że to się udało.

— Do Zielonej Góry dotarły już wasze Szmaciarajdy. Od soboty będzie je można podziwiać w BWA. Słowo — szmaciarajdy brzmi interesująco, zapewne nie jest przypadkowe.

— Oczywiście nie jest przypadkowe. Zasadniczą rolę odegrał materiał — szmaty, po prostu szmaty. Szmaciarajdy to słowo mające jak gdyby dwa znaczenia — tak nazywam obrazy szmaciane i dziewczyny, które je tworzą. Nie lubię gdy prace te utożsamiane są z makatkami lub czymś w tym stylu. To są po prostu obrazy, w których zamiast farb używa się kolorów szmacianych. Technika ta ma jedną wielką zaletę — można dzięki niej zrealizować wszystkie problemy plastyczne. Obraz można ułożyć, jeżeli coś nie wyjdzie, zepsuć i tworzyć na nowo. Szmaty nakładane są na prześcieradła i zasłony, technika ta w zasadzie wyklucza małe formy.

— Zgodnie z Pani zainteresowaniami, w szmaciarajdach dominować powinna tematyka ekologiczna.

— Nie,nie zawsze. Są prace związane z kubizmem, z abstrakcjami, są improwizacje na temat utworów muzycznych, jeden temat w różnych wariantach. Tematyka jest naprawdę różna, nawet teorie matematyczne, fizyczne i biologiczne. Interesujące są same tytuły — "Wspomnienie o babci", "Smok, który nie zje księżniczki bo jest w niej zakochany", "Podpatrzone, przetworzone", itp.

— Dzieci wymyślają je samodzielnie?

— Zależy. Staram się zawsze wybrać tematykę ciekawą, niekonwencjonalną, a przede wszystkim niejednoznaczną , dającą możliwości interpretacji. Tytuł powinien mieć tysiąc różnych rozwiązań.

— Ile czasu zabiera wykonanie jednej szmaciarajdy?

— Zależy. Niektóre dziewczyny układają je w trzy, cztery godziny, są takie , które robią to przez parę tygodni, różne jest tempo pracy. Skończenie każdego dzieła to jest wielkie wydarzenie. Moment gdy praca jest ukończona — to niedowierzanie samego autora, że to on coś takiego zrobił. Dookoła panuje cisza, inne dzieci przerywają pracę, chociaż nikt je o to nie prosi — to po prostu wielka uroczystość. Dla mnie chwile te są najmilsze, żaden medal nie sprawiłby tyle radości.

— Często zdarzają się prace nieudane?

— Takich prac nie ma. Bardzo często dzieci przychodzą i nie wiedzą co zrobić "ja nie umiem, ja nie wiem", wówczas muszę tak postępować, aby wydawało im się po naszej rozmowie, w trakcie której narzucam im temat, że wszystko wymyśliły same. Jest to pewna perfidia z mojej strony, ale zawsze im mówię "jak nie wiesz, jestem tutaj po to aby ci pomóc, jak byś wszystko wiedział, to byś tutaj nie przychodził".

Nigdy nie dopuszczam do tego, żeby dziecko jakiejś pracy nie skończyło lub żeby była ona zła. Byłoby to nie wychowawcze. Gdy dziecko zrobi pracę złą, nie ma satysfakcji, nigdy potem nie będzie już miało ochoty ponowić próby. Uważam, że nauczyciel plastyki, który krytykuje, stawia oceny niedostateczne, to zły nauczyciel. Na dobrą pracę dziecka trzeba samemu zasłużyć.

Rozmawiała
Barbara Kuraszkiewicz–Machniak

Biennale Sztuki Nowej oczyma artystów

Listopadowe, IV już Biennale Sztuki Nowej skupione wokół "wymiarów sztuki" pokazało jak trudno jest dzisiaj jednoznacznie określić tendencję dominującą w sztuce, jak każda przymiarka do jej porządkującego opisu zaskakuje swoimi uproszczeniami i podważa sens wszelkiej klasyfikacji. Udowodniło, że nie ma jednego wiodącego nurtu, a na demokratycznie równym polu sztuka rozwija się w wielu kierunkach. Komisarzom ekspozycji: Zenonowi Polusowi i Stefanowi Ficnerowi udało się tę wielość kierunków zaznaczyć.
Swoistym posłowiem i autokomentarzem do oglądanych prac niech będą wypowiedzi samych twórców, których pytałem o emocje, jakie im towarzyszyły podczas tworzenia, o przesłanie ich dzieł, a także o impresje związane z samym Biennale.

Izabella Gustowska

"Od roku robię taki cykl, który nazywa się "sny". To co dla mnie w nim najważniejsze, to pewien obszar między tym, co rzeczywiste, a tym co nierealne. Odwołuję się do światła, które ma swoją materialność i niematerialność, taki moment metafizyczny i do odbić, które w lustrzanych powierzchniach pojawiają się w tych snach i są nierealne. Jak w każdym śnie, powracają tu pewne wątki, które w sposób swoisty staram się opowiedzieć. To co pokazuję na Biennale, to zestaw trzech kobiet zatrzymanych w gestach, w zależności od interpretacji wyrażają one różne stany. Ten nastrój zapatrzenia, jakiegoś przesłania pomiędzy wzrokiem jednej z nich, a takim, jakby źródłem ziemi, czy też zegarem świetlnym ma wytwarzać więź pomiędzy nierealnym i realnym. To jest sen. Każdy z nich, a poszczególne realizacje numeruję, jest refleksją o czymś innym, o innym stanie. Dla mnie mają one kod bardziej zaszyfrowany, ale zostawiam wolne pole do interpretacji dla każdego.

Biennale postawiło tym razem na osobowości, czemu sprzyja pewne wyizolowanie sytuacji ekspozycyjnej, widać to szczególnie w muzeum, gdzie praktycznie wszystkie przestrzenie są rozegrane autorsko. Mniej to widać w BWA, gdzie przestrzeń do zabudowania jest trudniejsza, dominuje tu niewątpliwie instalacja pana Polusa, która z przestrzeni otworu drzwiowego posuwa się gdzieś w przestrzeń sali, ona najbardziej oddaje przesłanie wejścia, otwarcia.

Myślę, że czas się zmienił i obszary sztuki okazują się szersze niż parę lat temu, gdy koncentracja następowała wokół zjawiska ekspresji, podobnego środka wyrazu, podobnych mediów. Dzisiaj one się rozszerzają, a może raczej wracają do pewnych spraw, które zawsze w sztuce były. Ten stan jest bardziej normalny, pokazuje układ różnych możliwości, które w sztuce istnieją. One istniały zawsze i będą istniały, szczególnie teraz, gdy nie ma tendencji wiodących ani na świecie, ani u nas".

Antoni Mikołajczyk

"Moje prace to instalacje, które zawierają element formy fizycznej i światła. Zawsze buduję te formy do konkretnego wnętrza, jest to próba zetknięcia dwóch rzeczywistości. Rzeczywistości materialnej w postaci form, często o podłożu geometrycznym i form zbudowanych ze światła, w postaci strumienia, czy projekcji świetlnej. To zestawienie czynnika emocjonalnego, jaki światło zawiera — z tym co racjonalne, daje stan stałego napięcia energetycznego, jest dla mnie walką pewnych przeciwieństw. Jest to frapujące i pozwala za każdym razem tworzyć nową pracę. To nie mechaniczne przenoszenie elementów z jednej wystawy na drugą, a każdorazowo osobny akt twórczy. Od paru lat stosuję również element dźwiękowy, który w tej ekspozycji pełni funkcję odmierzania czasu. W otoczeniu światła i cienia, to istotny czynnik, który pogłębia wrażenie.

Tegoroczne Biennale jest wyjątkowo adekwatne do sytuacji, jaka panuje w sztuce, nie tylko polskiej. Realizacje, które tu oglądamy oddają jej ducha. Dużo realizacji typu instalacyjnego tworzy pomost między sztuką światową, europejską. Tendencje z poprzednich biennale, ekspresyjne już się wyczerpały, zmieniła się sytuacja, która im wcześniej sprzyjała. Bojkot spowodował, że zaistnieli młodzi z ruchem "dzikiego malarstwa", ale to była sytuacja sztuczna. Dzisiaj sytuacja jest dużo bardziej wyważona, spokojniejsza, nie ma tak szokujących przykładów. Biennale to czysta, często wypracowywana przez lata prezentacja poszukiwań twórczych artystów, to jedno z ważniejszych wydarzeń w tym roku. Udało się wyjątkowo połączyć różne tendencje."

Jerzy Kalina

"Od 1972 roku przeżywam kolejnę fazy realizacji związanych z organizacją przestrzeni. Nazywa się to obiektami, instalacją, aranżacją przestrzeni — nie chodzi jednak o słowa i szuflady. Instalacja nie jest tu najbardziej fortunnym określeniem. Moje pokazane płyty, to właściwie proces odejmowania. Wydaje mi się, że im mniej, tym więcej. Pierwsze moje realizacje były bardzo rozbudowane, nawarstwione. Zawierały elementy emocjonalne, ekspresyjne, poetyckie i światło, i dźwięk. Dzisiaj moim zamierzeniem jest używać, jak najmniej elementów. Płyty cynkowe, które prezentuję towarzyszą mi od 1986 roku i są one trawione deszczem, a nie przygotowane na wystawę. One ze mną podróżują i mają wpisany upływ czasu, element destrukcji natury, która wżera się w nie. To jakby blacholeum, które przerzucałem na dworze i nasza atmosfera najnormalniej w świecie je zżerała. Zawierają ślad natury, do którego powinniśmy zawsze dążyć, z całym majestatem opiekuńczości i bezpieczeństwa, a sprawił to przypadek. Gdy zostawiłem je na moment na powietrzu okazało się, że efekt jest lepszy niż stworzony przeze mnie. Poszedłem tym przypadkiem i idę nim w dalszym ciągu. Na moją pracę należy spoglądać z dwóch punktów widzenia: jeden jest agresywny, a drugi, od strony przeciwnej — uległy, prawie nie zaznaczony. Inaczej można by powiedzieć, że nie należy krzyczeć, ale też zbyt cicho mówić i stąpać po ziemi nie kalecząc ludzi.

Zrezygnowałbym z nazwy Biennale, takie terminy dla mnie już nic nie znaczą. Znaczą artyści, którzy tu przyjeżdżają i się spotykają, i to jest ważne. To co zbliża jest jak najdalsze od targów sztuki, ważny jest moment demaskowania samego siebie, w stosunku do innych ludzi. A tego typu napięcia tu nie widzę. Spotkałem artystów, których znam, a bardziej byłbym zadowolony, gdybym nagle się odnalazł zupełnie inaczej. W innej optyce, w zupełnie innej strefie emocjonalnej, przy odmiennie potraktowanej przestrzeni. Nie wiem czy takie spotkania są potrzebne..."

Jerzy Truszkowski

"Obrazy, które pokazuję pochodzą z cyklu "Step — śmierć — krew", a jego ideą przewodnią jest odwołanie się do kultury Azji, jako całości, bo Europa jest małoznaczącym i dosyć szkodliwym dla kultury dodatkiem do naszego wielkiego kontynentu. Step pełnił w niej rolę podobną do wielkich oceanów, umożliwiając komunikację między ludami o różnych kulturach i strukturach społecznych, od skrajnie libertariańskich do skrajnie totalistycznych. Gdy mówię o libertariańskich, mam na myśli oczywiście ludy sarmackie, z których wywodzimy się my szlachta polska, skrajnie totalistyczne zaczynają się w totalizmie mongolskim, który stanowi formę najskrajniejszą i wzorcową. Obrazy posiadają tytuły zaczerpnięte z "Jądra ciemności" Conrada, nie przypadkowo, wszyscy wiemy skąd pochodził Conrad. Interesowała mnie symbolizacja najogólniejszych cech umysłu ludzkiego, w aspekcie pustki i aspekcie pełni. Interesował mnie konkret obrazu, jako przedmiotu, bez sentymentalizmów, które zacierają okrucieństwo, cierpienie i śmierć. Oprócz pewnej symboliki zastanej i figur stworzonych wyłącznie przeze mnie, zajmują mnie również znaki kultur archaicznych, głównie ludów stepu. Jako określenie dla cyklu proponuję — konstruktywizm emblematyczny".

Opracował Zbigniew Śmigielski — Fot. Marek Woźniak

Mały duży festiwal

Po trzech latach przerwy znów odbył się w Zielonej Górze mityng amatorów grania jazzu w dużych orkiestrach — big bandach. Całe przedsięwzięcie miało swój początek w 1986 roku. Wówczas to dyrektor "Mrowiska" **Zbyszek Tchórzewski** i leader big bandu o tej samej nazwie **Jurek Szymaniuk** postanowili zaprosić do Zielonej Góry podobnych sobie zapaleńców — jeśli takie określenie jest tu stosowne. Wcześniej użyłem słowa "amator" i też bez wahania. Należy ono przecież do zdewaluowanych i mało kto pamięta, że w swym pierwotnym znaczeniu określało ono po prostu miłośnika. Miłośnicy właśnie stanowili i stanowią siłę ruchu — bo jest to ruch — niezawodowych orkiestr jazzowych. Przykładem wymownym może tu być wałbrzyski "Mikroband", uczestnik tegorocznych spotkań. Tworzą go po części muzycy grający na co dzień w tamtejszej orkiestrze symfonicznej, po części zaś muzycy niezawodowi. Spotkali się, by jak powiadają, pograć od czasu do czasu to, co lubią najbardziej. Nie korzystają z niczyjej pomocy, jeśli nie liczyć tego, że wałbrzyski teatr użycza im sali na próby. Ten przykład, to przykład typowy. Czasy, gdy podobnym poczynaniom patronowały zakłady pracy, domy kultury i im podobne instytucje, należą do przeszłości — snadź mecenasowanie poczynaniom artystycznym to też komunistyczny przeżytek. Nieliczne wyjątki nie mogą tu stanowić pocieszenia, regułą jest niestety negacja — od rozwiązującego orkiestry o wieloletnim stażu Komitetu d/s Radia i Telewizji poczynając. Tym większa więc radość, że po trzech latach chudych znów udało się Jurkowi Szymaniukowi, tym razem wespół z obecnym dyrektorem Mrowiska **Mirosławem Gancarzem,** doprowadzić do reaktywowania spotkań. A znaczy to tyle, że znaleźli osoby i instytucje, których wąż nie kąsał po rękach, gdy sięgali do portfeli. Kłaniam im się w tym miejscu głęboko, tym bardziej, że obecny system podatkowy bynajmniej nie zachęca do tego rodzaju gestów. Jaki był tegoroczny big bandowy mityng. Otóż jednocześnie tyle skromny, co udany. Skromny, bowiem na rozesłane po całej Polsce zaproszenia odpowiedziało pozytywnie jedynie kilka orkiestr. Przyczyna była prozaiczna — goście przyjeżdżali do gościnnej skądinąd Zielonej Góry na własny koszt, bywa zaś że big band liczy i dwadzieścia osób... Była to jednak, mimo skromnych rozmiarów, impreza udana. Mnie, weteranowi niejednego jazzowego festiwalu, kojarzyła się ona zawsze (i oby kojarzyła się nadal!) z najlepszymi latami wrocławskiego festiwalu Jazz nad Odrą, a co to oznacza, wie każdy, kto przed laty na tym festiwalu bywał. Oznacza to klimat, atmosferę i najprawdziwszy na świecie feeling. Przy tym ani źdźbła środowiskowego malkontenctwa czy cmokierstwa (środowisko jazzowe idealne wszak nie jest, oj nie jest...), publiczność zaś — choć nie nazbyt liczna (być może nieco wątła reklama?), to może właśnie dlatego znakomita. Znakomita, bo autentycznie spragniona jazzowych dźwięków i reagująca na nie — po prostu jazzowo. Wyniki festiwalowego konkursu jakie są, każdy wie, były one bowiem kilkakrotnie publikowane. Niemal wszelkie możliwe nagrody zdobył big band z wrocławskiego Liceum Muzycznego, szczodrze uhonorowano też dwie pozostałe biorące udział w konkursie orkiestry. I nie było w owych nagrodach nic z grzecznościowego gestu, co stwierdził przewodzący jurorom Jan Ptaszyn Wróblewski zarówno w oficjalnych jak i zupełnie prywatnych wypowiedziach. Nagród, mimo nielicznej obsady konkursu, było sporo, w tym tak — przynajmniej dotychczas — niekonwencjonalne, jak te które ufundował pełniący rolę klubu festiwalowego teatralny bar "Atelier". Wspomnieć, i to koniecznie, trzeba o otwierającym spotkania koncercie nowo powstałego kwartetu, który stworzyli: Jan Ptaszyn Wróblewski i Andrzej Pluszcz — el. b, Jacek Sobek — dr. Kwartet ten zagrał udany koncert, a publiczność przyjmowała go tak, jak to już zostało przed chwilą opisane. Niemałą atrakcją był też bez wątpienia nocny bal jazzowy, podczas którego bawiono się w teatralnym foyer przy muzyce specjalizującej się w tego typu imprezach New Sami Swoi Orchestra, z którą wystąpił czarnoskóry wokalista Wayne Bartlett, równie swobodnie odnajdujący się w klasycznym swingowym repertuarze jak i rhythm and bluesie.

Doprawdy, znakomicie było tego roku w Zielonej Górze i choćby chcieć, nie ma w co szpili złośliwości wetknąć. I jeszcze jedno: co prawda nie zostałem upoważniony przez organizatorów, ale mniemam, że nie wezmą mi tej niedyskrecji za złe — otóż już dziś wiadomo, że spotkamy się za rok, już bowiem znaleźli się życzliwi mecenasi, gotowi wspomóc przyszłoroczne spotkania. Gdybyż jeszcze mogło przyjechać do Zielonej Góry bodaj o kilka zespołów więcej. Ja w każdym razie zapisuję listopadowy termin w przyszłorocznym kalendarzu i przyjadę nawet wówczas, gdy mnie nie zaproszą! Tak więc, czy inaczej — do zobaczenia!

Jan Mazur

Fot. Bogdan Postyrczyk

Pomarzyć — dobra rzecz. Jeżeli marzenie da się zamienić w rzeczywistość, satysfakcja jest jeszcze większa. Wszystko zaczęło się od oglądnięcia telewizyjnego programu ze Szczecina "Morze", w którym mówiono o rejsie pod nazwą BALTIC TRADITIONAL.

„JURANDEM" PO BAŁTYKU

Edward Jabłoński

W Nesved, w rejsowych koszulkach i z pamiątkową flagą.

Fot. Janusz Bednarek

Ponieważ po raz pierwszy, właśnie w 1991 r. nie były potrzebne wizy, 12 "zapaleńców" z sekcji żeglarskiej ZKS "Dozamet" w Nowej Soli (obecnie po reorganizacji — ognisko TKKF "Żeglarz" przy Dozamecie) wysłało telex do organizatora i otrzymało materiały informacyjne o rejsie oraz zaproszenie do wzięcia udziału.

Problem braku jachtu rozwiązano, wyczarterowując w Trzebieży "Juranda", łódź o długości 18 m, szerokości 4,2 m i 140 m kwadratowych powierzchni żagla. Z uwagi na to, że chętnych było więcej, "wypożyczono" go za 29 mln zł, przy wydatnej pomocy klubu, na cały miesiąc. Wyliczono, że każdy uczestnik będzie musiał wpłacić 1 mln zl na zakup żywności.

Gdy zwożono wszystko w skrzynkach i workach do domu Andrzeja Kałwińskiego, sąsiedzi byli pewni, że otwiera hurtownię atykułów spożywczych. Z zakupem konserw, warzyw i owoców nie było kłopotów. Ponieważ na jachcie nie było lodówki, zakupiono w Przylepie kiełbasę i boczek wędzony, pakowane próżniowo, a chleb u piekarza "żeglarzy" w Trzebieży. Jak się okazało, wszystkie produkty (w tym i masło) wytrzymały dwa tygodnie bez kłopotów.

Odprawa kapitanów jachtów i uczestników rejsu z udziałem przedstawicieli miast szwedzkich, które miały gościć żeglarzy, odbyła się w Szczecinie na początku czerwca br.

Kapitanem jachu nowosolskiej załogi był **Andrzej Wartalski** z Trzebieży, a kolejnymi oficerami: pierwszym — **Janusz Bednarek**, drugim — **Andrzej Maryasz** i trzecim — **Andrzej Kałwiński**. W skład "balastu" weszli: żona kapitana, Iwona i ich syn, 13–letni Mateusz.

W pierwszy rejs imprezy żeglarskiej BALTIC TRADITIONAL "Jurand" wypłynął 2 lipca, na silniku do Świnoujścia, holując mniejszy jacht "Zryw". Po odprawie w porcie wzięto kurs na Danię i mały port **Nesved**. Blisko 40 mil "jechano" pod wiszącymi i zwodzonymi mostami. W porcie czekała na nich ekipa organizatorów z głównym sponsorem **Peterem Schilmanem, komandorem rejsu** oraz jacht z Gdyni — "Jarał" z załogą z Warszawy. Tam wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe koszulki, które okazały się najlepszą "przepustką" w innych odwiedzanych portach.

W prowadzonym dzienniczku Alfred Gąsior odnotował: **"Wieczorem przyjęcie w porcie na otwartym powietrzu. Za piwo trzeba płacić 5 koron".**

Z Nesved jacht z nowosolską załogą wypłynął na drugi dzień. Po drodze zatrzymał się w innym duńskim porcie **Nykbing**, gdzie poczyniono zakupy i skorzystano z prysznica, z automatu za jedyne 5 koron od ciała.

Stamtąd wzięto kurs na **Straslund**, w dawnej NRD. Temperatura powietrza cały czas przekraczała 30 stopni C, więc wszyscy, oprócz kapitanowej i drugiego oficera, wzięli kąpiel w morzu.

Straslund, jeden z punktów zbornych, okazał się starym miastem z zabytkowym ratuszem i brudną wodą w porcie. Jedyne co było warte "zachodu", to jacht amerykańskiego żeglarza–samotnika, z nawigacją satelitarną.

Kolejnym etapem było **Ystad**, dokąd "Jurand" wraz z niemieckimi jachtami płynął w nocy przy bezwietrznej pogodzie, na silniku. Po drodze mijali prom podążający do Polski. Inni, którzy płynęli z tyłu w odległości 10 mil, "przeżyli" burzę i wiatr, wiejący z siłą 11 stopni B.

W Ystad był krótki postój w porcie. Na miejscu stały już jachty z Polski, Niemiec, Szwecji, Danii, Francji, Łotwy, Estonii, Islandii i Wielkiej Brytanii. Przy pięknej, słonecznej pogodzie odbywały się imprezy kulturalne. Występowały amatorskie zespoły muzyczne. Prawdziwą furorę zrobiły utalentowane dzieci organizatora rejsu, małżeństwa Duńczyka i Malezyjki.

Koło południa wszystkie jachty popłynęły przy silnym wietrze do **Simrishamn**, gdzie Szwedzi powitali uczestników BALTIC TRADITIONAL piwem i występami artystycznymi. Zwiedzano także miasteczko i zabytkowy kościół.

Uczestnicy rejsu na morzu.

Fot. Janusz Bednarek

Około północy serdecznie żegnani, wraz z jachtami "Stary" i "Dar Świecia" nowosolanie wypłynęli w stronę Karlskrony, szwedzkiego portu wojennego. Nie wpuszczono tam jedynie jachtu rosyjskiego "MIR", jednego z największych na świecie. Kolos ma powierzchnię żagli 2860 m, długość 106 m i szerokość 14 m. Powodem był incydent dwa lata temu z radziecką łodzią podwodną. Szwedzi obiecali, że od 1992 r. będą wpuszczać do portu także rosyjskie jachty. W drodze wyjątku zezwolono na pobyt w porcie Estończykom i Łotyszom.

Burmistrz miasta Karlskrona wydał na zakotwiczonym przy nabrzeżu statku–restauracji przyjęcie, na które zaprosił po dwie osoby z każdego jachtu.

Karlskrona to miasto wysp, jachtów i motorówek. Policjanci i celnicy szukali tylko wódki i piwa (można przywieźć 2 litry). Nadmiar znaleźli między innymi u niemieckiej dziennikarki.

Dla "Juranda" był to port docelowy, z którego musiał wracać do Polski. Kapitan zorganizował wieczór pożegnalny, zwany kapitańskim. Inne załogi dowiedziawszy się o tym, zgotowały owację, strzelając z petard i rakiet, włączając syreny i śpiewając pieśni żeglarskie. Hałasując, postawiły na nogi połowę miejscowej policji. Przed wypłynięciem rozdano część żywności pozostającym w Karlskronie jachtom polskim.

Na pożegnanie "Jurand" odpalił (mimo zakazu komandora rejsu) jedną rakietę i popłynął przy niekorzystnym wietrze w stronę wybrzeża polskiego. Nie powiodły się próby grania na gitarze, ponieważ rozeschła się całkowicie. Decyzją większości załogi została wyrzucona za burtę i odpłynęła z falami Bałtyku.

Ostatni postój nastąpił w porcie **Svaneke** na wyspie Bornholm, gdzie jacht zabrał do zbiorników wodę pitną, a uczestnicy rejsu robili zakupy i na koniec, o ile mieli jeszcze pieniądze, pili drogie (jak na polską kieszeń) duńskie piwo.

W czasie powrotu, w nocy zrywa się silny wiatr — 6 stopni B. Czuwają tylko wachta i III oficer. 15 lipca o godz. 11 "Jurand" dopływa do Świnoujścia, a następnie Kanałem Piastowskim do Trzebieży. Tam kończy się wspaniała przygoda, skąd trzeba wracać do Nowej Soli.

Opowiadaniom i wspominkom nie było końca. **Okazało się, że historia kłamie. "Jurand" pochodził** z Trzebieży, a nie ze Spychowa. W trakcie rejsu najbardziej dali się we znaki dwaj chrapacze, zwani ryczącymi czterdziestkami, którzy "wyganiali" resztę załogi na górny dek. Dobrze, że noce były ciepłe. Dla wielu "wygnanych" warkot silnika był prawdziwym ukojeniem.

Wszyscy uczestnicy BALTIC TRADITIONAL z Nowej Soli przeszli chrzest morski i zdobyli szereg umiejętności i doświadczeń żeglarskich, o których jedynie słyszeli, pływając po jeziorach. Teraz z czystym sumieniem mogą nosić miano "wilków morskich".

SPEEDWAY NEWS

Hans Nielsen jeszcze raz udowodnił, że należy do najlepszych żużlowców na świecie. Średnia w lidze brytyjskiej 10.54 pkt./mecz ma swoją wymowę.

Fot. Stanisław Malas

>><<

26 grudnia br. w Milton Keynes odbędą się halowe zawody na lodzie. Wystartują m.in. **Andy Campbell, Alun Rossiter, Martin Dugard** i **Joe Screen** (wszyscy Anglia), **Peter Glanz** (Dania), **Richard Hellsen** (Szwecja) i 22–latek z Vancouver w Kanadzie, **Shawn Venables.**

>><<

8 grudnia br. w Manchester halowy turniej z udziałem gwiazd brytyjskiego speedway'a. Wystąpią: **Jeremy Doncaster, Steve Schofield, Steve Lawson, Alun Rossiter, Carl Stonehewer** i Szkot **Kenny Mc Kinna.**

>><<

W I lidze brytyjskiej najwyższą średnią miał **Hans Nielsen** (Dania), występujący w Oxford. Uzyskał 10.54 pkt./mecz i o "błysk szprychy" na finiszu wyprzedził Amerykanina **Sama Ermolenkę**, startującego w Wolverhampton — 10.50. Na kolejnych miejscach uplasowali się: **Kelvin Tatum** (Anglia i Berwick) — 9.96, **Gary Havelock** (Anglia i Bradford) — 9.93, **Ronnie Correy** (USA i Wolverhampton) — 9.74, **Jimmy Nilsen** (Szwecja i Berwick) — 9.63, a siódme miejsce zajął tegoroczny mistrz świata **Jan Osvald Pedersen** (Dania), jeżdżący w Cradley Heath — 9.48 pkt./mecz.

Leigh Adams (Australia) wraz z kolegami ze Swindon w przyszłym sezonie zamelduje się w II lidze. Chyba, że zmieni klub...

Fot. Stanisław Malas

>><<

Najwyższą średnią w II lidze brytyjskiej miał Duńczyk **Bo Petersen** — 10.21 pkt./mecz, a na drugim miejscu jego kolega klubowy z Arena Essex i także reprezentant Danii, **Brian Karger** — 10.11. Kolejni na liście najlepszych: **Simon Cross** (Anglia i Middlesbrough) — 10.00, **Neil Evitts** (Anglia i Sheffield) — 9.77, **Dave Bargh** (Nowa Zelandia i Newcastle) — 9.63, **Jan Staechmann** (Dania i Long Eaton) — 9.45. Na siedemnastym miejscu **Lars Gunnestad** (Norwegia i Sheffield) — 8.50 (w 6 spotkaniach).

Tak emocjonujących wyścigów na zielonogórskim torze w sezonie 1991 było wiele. Szczególne emocje towarzyszyły jednak rewanżowi za finał mistrzostw świata par. Od lewej: Klaus Lausch (Niemcy), Einar Kyllingstad i Lars Gunnestad (obaj Norwegia) oraz Gerd Riss (Niemcy).

Fot. Marek Woźniak

>><<

Mistrzem ligi brytyjskiej jak już informowaliśmy został Wolverhampton, który wyprzedził Bradford i Cradley Heath. Do II ligi zdegradowany został Swindon (startowali tam m.in. Australijczyk **Leigh Adams** i Szwed **Peter Nahlin**). Z II ligi awans zapewnili sobie żużlowcy Arena Essex.

>><<

Duńczyk **Johnny Jorgensen** podpisał kontrakt z II ligowym klubem szkockim Edynburgh na nowy sezon. W lidze duńskiej zawodnik ten występował w Brovst.

>><<

W indywidualnych mistrzostwach Włoch, zwyciężył **Armando Castagna** — 91 pkt., przed **Valentino Furlanetto** — 84 i **Armando Dal Chiele** — 79.

>><<

42–letni b. reprezentant CSRF, **Vaclav Verner** chce w przyszłym sezonie startować w lidze brytyjskiej.

>><<

Tegoroczny wicemistrz świata juniorów, **Morten Andersen** (Dania) podpisał kontrakt z Oxford, ale na kilka spotkań sezonu 1991 został wypożyczony do Swindon.

Marek Staniszewski

Armando Dal Chiele od lat rywalizuje o palmę pierwszeństwa we Włoszech z Armando Castagną. Tym razem Dal Chiele musiał zadowolić się trzecim miejscem w mistrzostwami kraju.

Fot. Stanisław Malas

Simon Wigg (Anglia) karierę rozpoczynał na torach trawiastych, równie dobrze radzi sobie w zawodach klasycznych i oczywiście na torach długich, gdzie zdobywał już tytuły mistrza świata.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

RZECZY CIEKAWE

Z cmentarza — do szpitala

Niesamowitą przygodę przeżył mieszkaniec Śląska, który przybył odwiedzić rodzinne groby w Jarosławiu. Przy jednej z alejek ziemia nagle usunęła mu się spod nóg i znalazł się w głębokim wykopie nowo budowanego grobowca. Po jakimś czasie oprzytomniał, a dotkliwy ból obojczyka uprzytomnił mu, że jeszcze żyje, mimo upiornej scenerii. Nieszczęśnikowi udało się krzykiem zwabić pomoc. Wprost z cmentarza trafił do szpitala: odwrotnie niż zazwyczaj bywa.

Kły mamuta zmartwieniem celników

Na przejściu w Ogrodnikach obywatel litewski spowodował nie lada zamieszanie wśród polskich celników, zgłaszając do oclenia dwa potężne ciosy, czyli kły mamucie, a celnicy nigdy dotąd nie zetknęli się z takim bagażem, w przypisach celnych nie ma ani słowa o mamutach. Prehistoryczne okazy mają 260 i 156 centymetrów i z trudem zmieściły się w samochodzie łada. Litwin nie miał dokumentów własności ani zezwolenia na eksport. Celnicy zatrzymali wykopalisko w depozycie. Sprawą zainteresowany jest podobno Interpol, bo wcześniej były komunikaty o zaginięciu kłów z muzeum archeologicznego w Moskwie.

Przemianowano pomnik zamiast go zburzyć

Dwie operacje pomnikowe wykonały za jednym zamachem władze Bydgoszczy — miasta słynącego z racjonalnego myślenia. Zamiast burzyć pomnik Wdzięczności przemianowały go na pomnik Wolności. Nie ma monumentu niemiłego sercu, jest inny, jak nowy. Niemodne symbole usunięto, a na ich miejscu umieszczono tablicę z łacińskim napisem "Miasto Bygdoszcz Wolne". Radni pomorscy nie opatentowali swego pomysłu, zapraszają do naśladownictwa.

Zalew wyparował, powstało lądowisko helikopterów

Zalew w Borkach pod Radomiem, wybudowany dużym kosztem i przy udziale społeczeństwa, wysechł. Jego podłoże jest twarde, jak bita droga. Lądują tu helikoptery, powstało też boisko sportowe. Przyczyną "ucieczki wody" jest samowolna gospodarka na rzece Kosowce, która zasilała zbiornik w Borku. Ostatnio wybudowano na niej nowe urządzenia piętrzące, bo potrzebna była woda dla pobliskich stawów rybnych i dla zbiorników dekoracyjnych na terenie Muzeum Wsi Radomskiej. Tak to każdy sobie rzepkę skrobie, a pieniądze i ludzka praca idą na marne.

41 mln zł za monety warte 400 tys. zł

Mieszkaniec wsi pod Opocznem kupił od dwóch nieznanych mężczyzn 32 monety z Australii, Anglii i Kanady. Zainwestował w to 41 mln zł, zawierzywszy sprzedającym, że robi znakomity interes, bo prócz złotego kruszcu liczy się także wartość numizmatyczna. Szczęśliwy nabywca udał się do rzeczoznawcy, aby uzyskać fachową ocenę złotych krążków. Okazało się, że nie są złote, ani zabytkowe. W rzeczywistości warte są 400 tys. zł najwyżej. Obydwaj panowie zniknęli jak sen jaki złoty.

12 tys. rodzin z Hongkongu przeniesie się do Polski?

Jeden z lubelskich banków prowadzi rozmowy w sprawie przeniesienia się do Polski grupy mieszkańców Hongkongu — ujawnił "Kurier Lubelski". Bank pośredniczyć ma w budowie osiedla dla 12 tys. rodzin, zlokalizowanego pod Rzeszowem. Podobno chodzi o biznesmenów z grubymi portfelami, którzy obawiają się o swój status i pieniądze, po przejściu Hongkongu pod władzę Chin Ludowych.

Wicepremier pozwany do sądu

Mieszkaniec Kielc skierował do sądu rejonowego pozew przeciwko Leszkowi Balcerowiczowi, zarzucając mu, że będąc ministrem finansów, naraził go na ogromne straty materialne. Obywatel B. domaga się godziwego zrewaloryzowania 50 tys. zł, które zdeponował w banku przed trzema laty. Wówczas — twierdzi — mogłem za tę kwotę kupić telewizor czarno–biały, a teraz za te same pieniądze wraz w odsetkami — zaledwie kilogram wędliny. Sędziowie stwierdzili, że powód teoretycznie może dochodzić swoich roszczeń, ale gdzie indziej, a mianowicie w Sądzie Rejonowym Warszawa–Śródmieście.

Parafianka szantażowała księdza

Prokurator Rejonowy w K. zarzucił 45–letniej kobiecie, że "grożąc ujawnieniem informacji o niemoralnym prowadzeniu się księdza, zażądała 10 mln zł za milczenie". Duchowny powiadomił policję, a ta ujęła szantażystkę. Do rozprawy nie dojdzie, bo ksiądz ulitował się nad parafianką będącą w trudnej sytuacji materialnej i prosił prokuratora o zaniechanie postępowania w tej sprawie. Tym bardziej, że kobieta odwołała na piśmie wszystkie pomówienia. Sąd, bez rozprawy, nakazał jej zapłacenie miliona zł grzywny.

Moneta 2–złotowa zastępuje żeton za 3000

Na wrocławskich bazarach, stoiskach ulicznych a także i na pocztach handlarze sprzedają monety 2–złotowe, po 500 zł za sztukę. Nabywców nie brakuje, bo monety te zastępują telefoniczne żetony o wartości 3000 zł. Dobry interes dla obydwu stron. Trzecia, czyli państwowa telekomunikacja, traci i traci.

Albo kawa z pizzą albo nic

Ajent kawiarni sąsiadującej z filią Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku postanowił pozbyć się studentów, którzy od początku roku akademickiego licznie odwiedzają ten lokal. Studencka kieszeń chuda, więc wieczory młodzież spędzała przy kawie. Nic z tego: teraz, żeby wypić kawę, trzeba kupić pizzę za 15 tys. zł. Przy zamówieniu pizzy, kawa nie jest obowiązkowa. Dobre panisko, nie zmusza do trucia się kofeiną.

Rys. Andrzej Mleczko

Niepoważni łączcie się w pary i trójkąty!

GAZETA NOWA
NIEPOWAŻNA
NR 5

Dzisiejszy numer naszej gazety jest jubileuszowym i wbrew opiniom rozsiewanym tu i ówdzie — wcale nie ostatnim . Niestety, prawie nikt nie pamiętał o naszym jubileuszu. Nie zapomnieli tylko dwaj przywódcy zaprzyjaźnionych krajów, nadsyłając depesze gratulacyjne. Oto one.

Z okazji piątego numeru Niepoważnej Gazety Nowej przesyłamy Wam, Drogi Towarzyszu pozdrowienia od bratniego narodu północnokoreańskiego. Bardzo cenimy sobie Wasz wkład w rozwój internacjonalizmu, a także przyjaźni i współpracy między naszymi narodami.

My tu w dalekiej Korei Północnej nadal w trudzie i znoju wykuwamy to, co — nie wypominając — Wasz naród z niewiadomych powodów przestał już wykuwać. Naszą nadzieją jest tylko Wasz, Drogi Towarzyszu, organ prasowy, który niezmiennie trwa na pozycjach i broni zasad.

Zawsze Wam oddany — Kim
(nazwisko znane redakcji)

Czuwaj!

Zapach ognistej Kubanki i smak trzciny cukrowej z tegorocznych zbiorów nie potrafią oddać tego co czuję, przekazując Ci, Towarzyszu Walki i Pracy gratulacje z okazji piątego numeru Twojej gazety. W tym dniu cała Hawana jest z Tobą, a Rewolucja zwycięży !

Twój Fidel
(nazwisko i adres znane redakcji)

30 listopada

Imieniny obchodzą
ANDREW, ANDRZEJ, ANDRZEJEK, JĘDRUŚ,
Wszystkim — wszystkiego najlepszego życzy
Niepoważna Gazeta Nowa

Tytuł tygodnia

Im gorzej tym lepiej

(Kurier Polski)

ZE ŚWIATA FILMU

Kino polskie przeżywa kryzys. W wytwórniach powstaje coraz mniej filmów, w salach kinowych pustki, najzdolniejsi aktorzy opuszczają kraj. Zdaje się, że wiemy gdzie leży przyczyna takiego stanu rzeczy. Niedawno trafił w nasze ręce dokument, z którego wynika, że kryzys miał swoje początki już kilka lat temu. Zamiast produkować i upowszechniać filmy, myślano o całkiem innych sprawach.

Mocą swojego zarządzenia, dyrektor Okręgowej Instytucji Rozpowszechniania Filmów w Zielonej Górze ustalił na przykład, jaką odzież roboczą i obuwie mógł nosić w 1988 roku zielonogórski światek filmowy.

Oto one: fartuch roboczy, kombinezon, koszula robocza flanelowa, ubranie ocieplone pikowane, bluza ocieplana pikowana, bluza ocieplana z podpinką, kamizelka ocieplana — ocieplacz, kurtka ocieplana, rękawice ocieplane, płaszcz przeciwdeszczowy, kurtka przeciwdeszczowa, beret, halka bawełniana, kalesony robocze, trzewiki robocze, trzewiki ocieplane (półsaperki, skutery), półbuty, obuwie profilaktyczne–tekstylne, buty gumowe — robocze, buty filcowe — gumowe.

Już teraz wiadomo dlaczego zmuszani do publicznego pokazywania się w takich strojach, upokorzeni aktorzy opuszczali kraj. Niebawem — więcej szczegółów na ten temat.

„Piątka" podsłuchana!

Szukanie premiera

Przez wiele dni cały kraj emocjonował się rozmowami szefów pięciu partii, których celem było wyłonienie kandydata na premiera. Nikt nie znał ich przebiegu . Na sali obrad (pod stołem) był jednak wszędobylski reporter "Niepoważnej Gazety Nowej". Z magnetofonem, ma się rozumieć. Oto fragmenty rozmów. Całość ukaże się niebawem w wydaniu książkowym, w oficynie wydawniczej BGW.

(...) — Panowie, sprawa jest poważna. Ludzie się denerwują, prasa rozsiewa plotki, prezydent nas unika. Może któryś z panów ma chęć na to stanowisko?

— Ja nie. Mnie interesuje tylko szabla, MON i ...Król, znaczy się mój zięciu. Dobry z niego chłopak. A poza tym szykuję wyprawę na Kowno.

— A pan?

— Za nic w świecie. Już teraz mam dość tej jazdy na trasie Gdańsk — Warszawa. Poza tym imię mam takie, nooo... jakby nieco śmieszne. Premier Donald? Sami panowie widzicie, że brzmi to mało dostojnie. Nie, dziękuję.

— No a pan?

— A gdzieżby tam? Kartofli jeszcze z pola nie zwiozłem, Krasula ma się zara cielić, starowinka teściowa choruje... No i przecie nigdy nie włożę krawata. A jak, na ten przykład pokazać się w tym, no, ewugie, bez krawata.

— No to może pan?

Nie. Stary już jestem. I nic poza Zjednoczeniem i jedną laską mnie już nie interesuje.

— Laską? Bój się pan Boga!?

— Mam na myśli laskę marszałkowską, proszę pana.

— No to zostaje już tylko pan

— Ja nie mogę. Brat mi nie pozwolił.(...)

Wieża Kultury i Nauki w Zielonej Górze

Fot. Leszek Krutulski–Krechowicz

Zapisane w starych protokołach

...my, komitet sklepowy zwracamy się z prośbą do zarządu ażeby do nas, do T. przybył pracownik z powodu że mamy nową sklepowo.

Nie jesteśmy jeszcze zapoznani razem ze sklepowo, a sklepowa z nami. Więc nie możemy żadnego sprawozdania pisać ani też robić kontroli i prosimy o wyjaśnienie tej sprawy wobec sklepowej co komitet sklepowy ma robić, po co mamy spotykać się nie przyjemnie. Sprawy te różne możemy se załatwiać pozytywnie...

W sobotę — tradycyjne Andrzejki. Ulice i place zaroją się jak co roku od młodych ludzi z wiaderkami wody. Oj, niejedna panna wróci mokra do domu. Jak to dobrze jednak, że młodzież kultywuje ten piękny staropolski obyczaj.

Fot. Marek Woźniak

Cesarz

Przed laty Cesarz Paschalis
Powołał Zespół Analiz
I tak przemówił: "Znać muszę
Nastroje ludu, jego duszę,
By zdążyć z pakowaniem waliz..."

Niepoważna Gazeta Nowa redaguje niepoważnie Jacek Patalas

Tekst – Jacek Patalas
&
Fot. Marek Woźniak

ZIELONOGÓRSKIE POMNIKI 1

ONA i ON

Ano dlatego, że opodal mieszkał piękny młodzieniec, obdarzony rozumem, dobrym sercem i ciałem niczym grecki bożek. Niestety, nie zwracał na dziewczynę uwagi pochłonięty od rana do zmierzchu swoim ulubionym źrebakiem

Mijały lata... Dziewczyna stała się śliczną kobietą ...

... a chłopiec zmienił się w mężczyznę.

Pewnego dnia spotkały się wreszcie ich spojrzenia. Pobrali się trzy tygodnie później. Ona rozpoczęła pracę u ogrodnika,

a on — w fabryce.

Żyli w szczęściu i zgodzie, a jakiś czas potem przyszedł na świat ich syn. Kochali go bardzo i nadal patrzyli sobie w oczy...

SERWIS AGENCYJNY „KRAJ-ŚWIAT"

SPOTKANIE "PIĄTKI"

Fachowy rząd osobistości

J. OLSZEWSKI: „...NIE UCHODZIŁEM ZA JASTRZĘBIA..."

Na spotkaniu „Piątki" 28 bm. wysunięto koncepcję ponadpartyjnego rządu fachowców.

Spotkanie trwało ponad 2 godziny, a uczestniczyli w nim przedstawiciele: PC, ZChN, KPN, PL i KL-D. Mec. **Jan Olszewski** przedstawił „Piątce" swoją koncepcję przyszłego gabinetu. Po spotkaniu powiedział dziennikarzom, że konstrukcja rządu powinna pozwolić na **„wyłonienie fachowego rządu osobistości, przy jednoczesnym zapewnieniu możliwie stabilnej i mocnej bazy politycznej"**. Dodał, że **„po wstępnej wymianie uwag, ustalono, że ta koncepcja będzie przedmiotem dalszych prac w poszczególnych stronnictwach, a „Piątka" powróci do niej na następnym spotkaniu"**.

Mec. Olszewski nie chciał zdradzić szczegółów swej koncepcji. Powiedział jedynie, że będzie to **„rząd niewątpliwie ponadpartyjny, tzn. nie związany na zasadzie delegowania kierowników resortów przez poszczególne ugrupowania czy też dzielenia ministerstw pomiędzy poszczególne partie"**.

Zdaniem J. Olszewskiego jasno zarysowało się stanowisko Belwederu, że najpierw powinny być przyjęte regulacje prawne dotyczące przyszłego rządu oraz jego stosunków z parlamentem i prezydentem, a dopiero później mogą nastąpić decyzje personalne. Pytany o możliwości podjęcia misji formowania rządu, J. Olszewski powiedział: **„wiadomo, że w pewnym układzie ja do podejmowania tej misji się nie nadaję"**. Dodał: **„na ogół nie uchodziłem za jastrzębia i nie sądzę, żebym zmienił postawę pod koniec życia"**.

UNIA WINNA SAMA SOBIE

Podobnego zdania co do kształtu przyszłego gabinetu był **Jarosław Kaczyński**. Pytany o perspektywy rozszerzenia koalicji o jedno czy dwa ugrupowania, lider PC zastrzegł, że „Piątka" nie rozmawiała na ten temat, choć — dodał — **„z mojego punktu widzenia jest to perspektywa zachęcająca"**.

(Ciąg dalszy na str. 14)

Ten wypadek (27.11.91) na obwodnicy Zielona Góra — Sulechów na kilkadziesiąt minut wstrzymał ruch.
Fot. KRZYSZTOF MĘŻYŃSKI

„Czerwone" pieniądze pod lupą UOP

Prokuratura Wojewódzka w Warszawie wszczęła 28 bm. śledztwo w sprawie obrotu dewizowego bez wymaganego zezwolenia pomiędzy b. KPZR a b. PZPR — poinformowała w czwartek prok. Grażyna Taładaj.

Analiza materiałów zebranych dotychczas w tej sprawie przez Urząd Ochrony Państwa uprawdopodabnia, w ocenie prokuratury, popełnienie przestępstw dewizowych w rozumieniu ustawy karnej skarbowej.

Chodzi o naruszenie arty 48 par. 1, art. 52 i 56 par. 1 tej ustawy, tj. zaciągnięcie w styczniu 1990 r. w Warszawie przez tzw. osobę krajową pożyczki w obrocie dewizowym za granicą, przywóz wówczas do kraju waluty polskiej oraz wywóz za granicę w październiku 1990 i w styczniu br. wartości dewizowych — wszystko to bez wymaganych zezwoleń dewizowych.

UOP przekazał prokuraturze materiały zebrane dotychczas w tej sprawie w ubiegły czwartek. Prokuratura wojewódzka przejęła postępowanie mające na względzie zawiłość sprawy. Rzecznik prasowy UOP **Irena Popoff** odmówiła 28 bm. informacji nt. rodzaju materiałów zebranych przez ten urząd. (PAP)

Jugosławia

Dubrownik «zakładnikiem» armii federalnej

Mimo obowiązującego zawieszenia broni w środę w Jugosławii dochodziło do sporadycznych starć zbrojnych — w sytuacji, gdy ONZ zbliża się do podjęcia decyzji w sprawie ewentualnego wysłania sił pokojowych do rozdartego wojną kraju.

Według informacji radia chorwackiego w nocy ze środy na czwartek armia jugosłowiańska kontynuowała ostrzał miasta Osijek.

Jugosłowiańska Armia Ludowa (JAL) zatrzyma otoczony Dubrownik jako „zakładnika", dopóki nie opuści swoich wszystkich koszar na terenie Chorwacji (ma to związek z blokadą obiektów JAL przez siły chorwackie) — poinformowała o tym w czwartek prasa belgradzka, relacjonując oświadczenie federalnego Ministerstwa Obrony w tej sprawie.

(Ciąg dalszy na str. 14)

Thatcher do Bieleckiego: «Niech się pan nie poddaje»

Margaret Thatcher napisała do Jana Krzysztofa Bieleckiego: „proszę się nie poddawać. Polska pana potrzebuje. Niech pan walczy o swoje przekonania. Na tym świecie jest paru prawdziwych przywódców i pan jest jednym z nich" — poinformował 28 bm. rzecznik prasowy Kongresu Liberalno-Demokratycznego, **Andrzej Halicki.**

B. premier Wielkiej Brytanii napisała w liście do premiera RP: **„musimy wszyscy wierzyć, że w jakiś sposób śmiałe reformy, które Polska zapoczątkowała, będą kontynuowane. Są one jedyną drogą do dobrobytu, do którego Polacy mają słuszne aspiracje. Jestem przekonana, że podejmie pan właściwe decyzje w tych trudnych najbliższych paru tygodniach".** (PAP)

Piątka górą

W poniedziałek, 25 października, centroprawicowa koalicja święciła swe pierwsze parlamentarne triumfy. Wiesław Chrzanowski większością 267 głosów wybrany został marszałkiem Sejmu. Przewodniczący Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego będzie kierował posiedzeniami Izby do końca jej kadencji, jego zdolności polityczne, umiejętność prowadzenia rozmów kuluarowych i osobowość wpłyną na charakter obecnego Sejmu.

Zwiększono, mimo sprzeciwu Unii Demokratycznej, liczbę wicemarszałków z trzech do pięciu — to kolejny sukces „piątki". Funkcje te objęli: Józef Zych (PSL), Andrzej Kern (PC), Ja-

(Ciąg dalszy na str. 14)

Ile za wybory?

Nie są jeszcze znane ostateczne koszty zorganizowania i przeprowadzenia wyborów. Do tej pory przeznaczono na ten cel z budżetu państwa 240 mld zł. **Kierownik Krajowego Biura Wyborczego Kazimierz Czaplicki szacuje, że może być to kwota niewystarczająca.** (PAP)

«Synod biskupów do Europy»

Uroczysta msza w Bazylice św. Piotra koncelebrowana pod przewodnictwem papieża przez kardynałów i biskupów, wśród których był prymas Polski, zainaugurowała „synod biskupów dla Europy". „Wzajemne zrozumienie i przebaczenie", dążenie do jedności chrześcijan, w której Europa odnalazłaby sama siebie, czyniąc to bez „ducha pychy" — oto przesłanie zawarte w homilii **Jana Pawła II** i skierowane do 134 uczestniczących w celebracji eucharystycznej ojców synodu, którzy od 28 listopada do 14 grudnia obradować będą w Watykanie.

„Synod — powiedział papież — odbywa się w chwili, gdy życie duchowe i społeczne Europy naładowane jest niezwykle ważnymi kwestiami". Ostatnie wydarzenia w Europie Kościół odczytał jako „znaki czasu", które skłoniły go do zwołania synodu. (PAP)

Mamy już 112 partii!

Pod koniec listopada br. zarejestrowanych było w Polsce 112 partii politycznych.

Proces kształtowania się polskiej sceny politycznej trwa — jedne partie powstają, inne znikają ze sceny, jeszcze inne łączą się i dzielą. W ustaleniu liczby partii, które naprawdę działają nie będzie niestety pomocna księga ewidencji partii politycznych, znajdująca się w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Mówi ona bowiem tylko o partiach zarejestrowanych.

Tymczasem ustawa o partiach z 28 lipca 1990 r. nie nakłada na nie obowiązku rejestracji. Wszystkie są legalne, różnią się tylko tym, że wpisane do księgi ewidencji posiadają — w przeciwieństwie do pozostałych — osobowość prawną. (PAP)

sonda NOWEJ

Bielecki do domu?

JERZY TUROWICZ: Bielecki to kandydatura w obecnych warunkach optymalna co nie znaczy, że najlepsza. Żaden z realnych w tej chwili kandydatów nie jest moim kandydatem, ale racjonalnie skłaniam się ku Bieleckiemu. Podkreślam — racjonalnie...

JAN M. ROKITA: Kandydatura Bieleckiego zdaje się najbardziej sensowna choć dla wielu niewygodna. Przemawia za nim układ sił w parlamencie. Jego desygnowanie pozwoli zachować twarz demokracji.

(Ciąg dalszy na str. 14)

Ukradli wściekliznę

Włamywacze, nieświadomi tego, skradli w Gorzowie wirusa wścieklizny i mogli ulec zakażeniu.

Gorzowska policja poinformowała 28 bm., że w nocy ze środy na czwartek dokonano włamania do miejscowego Zakładu Higieny Weterynaryjnej przy ul. Bohaterów Warszawy. Dyrekcja tego zakładu ostrzega sprawców, że w jednej z pracowni mieli oni do czynienia z wysoce zakaźnym materiałem, zawierającym wirusa wścieklizny i „niewątpliwie mogli ulec zakażeniu". (PAP)

magazyn

Allpo...

GAZETA NOWA

piątek
29.11.1991
DARII, BŁAŻEJA, FRYDERYKA, SATURNIANA

sobota
30.11.1991
ANDRZEJA, JUSTYNY, LUDOSŁAWA

niedziela
01.12.1991
BIANKI, NATALII, EDMUNDA, ELIGIUSZA

notowania

Zielona Góra: PKO I, ul. Żeromskiego
USD 11.400 - 11.550 DM 6.950 - 7.080

Gorzów Wlkp.: II Oddz. PKO
USD 11.450 - 11.550, DM 6.900 - 7.100

Lubin: BAX
USD 11.450 - 11.600, DM 6.900 - 7.080

Głogów: "Orbis", pl. 1000-lecia
USD 11.350 - nie ma, DM 7.100 - nie ma

TWOJE ZDROWE OCZY SĄ BEZCENNE!

Z dniem 20 listopada 1991 roku otworzył działalność
KOMPLEKS OKULISTYCZNO-OPTYCZNY

Gabinet obsługiwany przez lekarzy-okulistów wyposażony jest w sprzęt nowej generacji: PHOROPTER OKULISTYCZNY-TOPCON, AUTOREFRAKTOMETR (KOMPUTER) - HOYA umożliwiający:
*wczesne wykrywanie i leczenie chorób oczu,
* komputerowe badanie wzroku,
* dobieranie szkieł okularowych

Zakład optyczny wykonuje okulary w ciągu 2 dni (usługi ekspresowe do 2 godz.) oraz na zamówienie sprowadza wszelkiego typu szkła firm zachodnich.

GABINET OKULISTYCZNY
ZAKŁAD OPTYCZNY, ŻARY, UL. UŁAŃSKA 3/4

ETYLINĘ 98 oraz BENZYNY BEZOŁOWIOWE
EURO I NORMAL
W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY HURTOWEJ WRAZ Z DOWOZEM DO WASZEJ STACJI PALIW
POLECA FIRMA
mirka GmbH
ZIELONA GÓRA, UL. CIESIELSKA 9, TEL. 5775 TLX 0433428
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!
Z-1988

Miej poczucie humoru, wygraj milion!
KUPA ŚMIECHU, KUPA PIENIĘDZY!
DOBRY ŻART MILIONA WART!
Dowcipny konkurs, poważna nagroda!
PROPONUJEMY CZYTELNIKOM NIEUSTAJĄCĄ ZABAWĘ - CZYLI STAŁY KONKURS NA DOWCIP. CO TYDZIEŃ BĘDZIEMY PRZYZNAWAĆ NAGRODĘ W WYSOKOŚCI
1 MILIONA ZŁ
NADSYŁANE DOWCIPY PUBLIKOWANE BĘDĄ W KAŻDYM CODZIENNYM WYDANIU "GAZETY NOWEJ". CZEKAMY NA LISTY.
To nie żart, milion co tydzień!
Chcesz zarobić pośmiej się!

POPULARNE Krakowskie
Hurtownia papierosów
Głogów, ul. Towarowa 1
tel. 33-33-36
3716-C

HYUNDAI
NAJLEPIEJ SPRZEDAWANY W POLSCE SAMOCHÓD ZAGRANICZNY
GWARANCJA i SERWIS NA TERENIE CAŁEGO KRAJU
sprzedaż P.H.Bisat ul.Westerplatte 9 tel. 68-068, 720-11 wew.290

pap-em PO MAPIE

Zamach stanu w Togo

LOME. Armia opanowała radiostację w stolicy Togo, Lomie i ogłosiła zamknięcie lotniska oraz granic tego państwa. Zapowiedziała, że prezydent **Eyadema** wyznaczy nowego premiera. W sierpniu na konferencji wszystkich partii w Togo pozbawiono Eyademę, który od 25 lat sprawuje dyktatorskie rządy w tym kraju, wszelkich uprawnień. Podczas podobnego puczu w październiku prezydent rozkazał armii powrócić do koszar. Nie wiadomo jeszcze jakie stanowisko zajmie obecnie. Podczas obecnych zamieszek zginęło w Togo 13 osób.

Czerwoni Khmerzy dotrzymają umowy

BANGKOK. Czerwoni Khmerzy oświadczyli w czwartek rano w Bangkoku, że będą szanować układy pokojowe w sprawie Kambodży, mimo incydentów, których ofiarami stali się w środę ich przywódcy w Phnom Penh.

Odebrane w Bangkoku radio Czerwonych Khmerów wystosowało apel o „kontynuowanie wysiłków mających na celu dokładne wcielenie w życie porozumień paryskich".

„Nie wpadniemy w pułapki... zastawione przez wrogów, którzy myślą jedynie o zniweczeniu układów paryskich" — stwierdziła radiostacja powstańców.

Szansa na pokój w Nagorno-Karabachii

MOSKWA. W udzielonym w środę wieczorem wywiadzie telewizyjnym prezydent Armenii **Ter-Petrosjan** zapowiedział wznowienie rozmów z Azerbejdżanem na temat uregulowania problemu Nagornej Karabachii.

Poinformował, że w przyszłym tygodniu spotkają się delegacje obu republik. Uznał za „prawdopodobne" spotkanie „przed 1 stycznia" z prezydentem Azerbejdżanu **Ajazem Mutalibowem.** Odbyłoby się ono w Żeleznowodsku.

Ze swej strony Mutalibow oświadczył w środę na konferencji prasowej w Moskwie, że „droga dialogu stanowi jedyne pokojowe rozwiązanie" kwestii Nagornej Karabachii.

Ara owie za propozycją USA

WASZYNGTON. Wszystkie zainteresowane delegacje arabskie wyraziły zgodę na amerykańską propozycję rozpoczęcia kolejnej rundy bliskowschodnich rokowań pokojowych 4 grudnia w Waszyngtonie. Do Jordanii i Libanu dołączyła Syria i Palestyńczycy. Tak więc tylko Izrael chce przesunięcia terminu rozpoczęcia rozmów na 9 grudnia i następnie przeniesienia ich na Bliski Wschód.

Terroryści serbscy grożą Genscherowi

WIESBADEN. Serbscy terroryści przedostali się na terytorium Niemiec, aby podjąć próbę zamordowania wielu polityków, w tym szefa niemieckiej dyplomacji **Hansa-Dietricha Genschera,** poinformował Federalny Urząd Kryminalny (BKA).

„Uzyskaliśmy informacje na temat przygotowań do takiego zamachu — powiedział rzecznik BKA w Wiesbaden **Hans-Georg Fuchs,** dodając, że „dwaj Serbowie" działają już na terenie Niemiec przygotowując się do podjęcia zleconych im operacji.

BKA uprzedziła przed kilkoma dniami rząd niemiecki o tych pogróżkach. Na liście zagrożonych znajdują się również przewodniczący FDP, **Otto von Lambsdorff.**

Libia odrzuca amerykańskie żądania

WASZYNGTON. Rządy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii wydały w środę w Waszyngtonie wspólne oświadczenie, w którym przedstawiły listę żądań pod adresem władz libijskich w związku z oskarżeniem agentów libijskich o spowodowanie przed trzema laty eksplozji samolotu pasażerskiego Panam nad szkocką miejscowością Lockerbie i śmierć 270 osób.

Przedstawicielstwo libijskie przy siedzibie ONZ w Nowym Jorku odrzuciło natychmiast te żądania, określając je jako „jeszcze jedną zorganizowaną krucjatę przeciwko Libii".

Szczyt krajów Trzeciego Świata

CARACAS. W Caracas rozpoczęło się w środę spotkanie na szczycie 15 krajów Trzeciego Świata. Grupa ta powstała w 1989 roku głównie z inicjatywy prezydenta Wenezueli **Carlosa Andresa Pereza** w celu stworzenia nowego forum państw Trzeciego Świata, mniejszego i elastyczniejszego niż ruch krajów niezaangażowanych, czy grupa 77.

Spotkanie rozpoczęło się od ostrych ataków na politykę krajów uprzemysłowionych w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego. Mówcy otwarcie wyrażali obawy, że „nowy ład światowy" przyniesie korzyści tylko bogatym.

Irak gwałci sankcje gospodarcze

WASZYNGTON. Irak gwałci sankcje gospodarcze narzucone przez Organizację Narodów Zjednoczonych, eksportując do Iranu sprzęt budowlany — stwierdzono w raporcie Senatu amerykańskiego. Okazało się, że Bagdad nakazał zburzenie większości wiosek w Kurdystanie, pozostawiając bez dachu nad głową ponad 600 tys. uchodźców.

Irak, który sprzedaje sprzęt zachodni „po śmiesznie niskich cenach" omija w ten sposób przepisy ONZ-owskie zakazujące praktycznie jakiegokolwiek eksportu, powiedział **Peter Galbraith,** członek komisji spraw zagranicznych Senatu i autor środowego raportu.

Złoto wróciło do państw bałtyckich

PARYŻ. Całe złoto, zdeponowane w bankach francuskich w latach 1926—32 przez Litwę (2,2 tony) i Łotwę (1 tona) zostało przekazane bankom centralnym właścicieli.

W czwartek dyrektor banku francuskiego **Jacques de Larosiere** przekazał symboliczną, dwunastokilogramową sztabę złotego kruszcu swojemu łotewskiemu koledze **Einarsowi Repshe.** We wrześniu nastąpił podobny epilog sprawy litewskiego złota.

Władze radzieckie kilkakrotnie zwracały się do przywódców francuskich, począwszy od gen. de Gaulle'a, z prośbami o zwrot złota. Otrzymywały jednak zawsze odpowiedzi odmowne.

UWAGA SKLEPY, GASTRONOMIA, MASARNIE
Nowo otwarty punkt zaopatrzenia materiałowo-technicznego w Głogowie przy ul. Dobrej 1
oferuje m. in.
papier pakowy, torebki, woreczki foliowe, naczynia i sztućce jednorazowego użytku, patyczki do szaszłyków, przyprawy, noże, topory, tasaki, pojemniki, pnie masarskie, reduktory, węże, nabijacz i kolumny dla piwiarń, osłonki naturalne (jelita), kolagenowe, celofanowe, polamidowe, wagi, krajalnice, oraz inny sprzęt i narzędzia.
Zapraszamy w godz. 8.00 - 15.00.
3688-C

Dubrownik „zakładnikiem"...

(Ciąg dalszy ze str. 13)

Resort obrony zażądał bezwarunkowego poddania miasta i wycofania z Dubrownika wszystkich sił chorwackich.

Chorwackie miasto Vukovar (180 kilometrów na zachód od Belgradu), które przed tygodniem poddało się armii federalnej, w środę zostało zamknięte przez wojsko — informuje agencja Tanjug.

Wprowadzono ścisłą kontrolę wjazdów i wyjazdów z miasta „z powodu obecności chorwackich grup paramilitarnych, które nadal strzelają do żołnierzy i osób cywilnych". (Reuter)

«Pomóżmy słabszym przetrwać zimę»

Utworzona przez **Jacka Kuronia** Fundacja „Pomoc Społeczna SOS" rozpoczęła nową akcję pod hasłem „pomóżmy słabszym przetrwać zimę".

Chodzi o dostarczenie w szkołach przynajmniej jednego ciepłego posiłku dziennie najuboższym dzieciom (według fundacji ok. 20 proc. dzieci przychodzi do szkoły bez posiłku), a także zapewnienie opału noclegowniom dla bezdomnych.

Pieniądze będą pochodziły m.in. ze sprzedaży „cegiełek" o nominale od 25 tys. do 1 miliona zł. Fundacja SOS będzie także wspierać tych, którzy włączą się do niesienia pomocy. (PAP)

Secesja Osetii

Południowa Osetia, leżąca na Kaukazie w północnej Gruzji, w czwartek jednostronnie ogłosiła, że przekształca się w republikę niezależną od Gruzji.

Parlament tej autonomicznej dotychczas republiki mianował **Znaura Gasiewa** premierem, a zarazem prezydentem. Zaaprobował również wcześniejszą decyzję o powszechnej mobilizacji.

Konflikt między Osetyjczykami i Gruzinami zaognił się w listopadzie 1990 r. po dojściu do władzy **Zwiada Gamsachurdii.** Osetyjczycy odrzucili głoszoną przez niego ideę niezależności Gruzji od ZSRR i zażądali przyłączenia ich terytorium do sąsiedniej Rosji, a ściślej — do północnej Osetii. (AFP)

Fachowy rząd osobistości

(Ciąg dalszy ze str. 13)

Zdaniem J. Kaczyńskiego „dogadanie się" z Unią Demokratyczną zależy tylko od niej. **„Jeżeli UD znalazła się dziś w sytuacji, w jakiej nie powinna się znaleźć, to znaczy została w jakimś sensie zmarginalizowana w parlamencie, to był to wynik jej polityki, niczego innego"** — podkreślił J. Kaczyński.

Krzysztof Król z KPN wyraził opinię, że rząd powinien powstać w przyszłym tygodniu. **„Praktycznie w 3—4 dni po dymisji rządu powinno być znane nazwisko nowego premiera".** Pytany o możliwości przystąpienia PSL do „Piątki" oświadczył, że prowadzone są rozmowy z tą partią. Dodał, że „Piątka" jest w stanie udowodnić, iż **„dysponuje jeszcze poważniejszą większością w Sejmie".**

„PIĄTKA" DO PREZYDENTA

Biuro prasowe **Lecha Wałęsy** potwierdziło w czwartek rano, że do prezydenta wpłynął list od koalicji pięciu partii politycznych.

W liście podkreśla się pragnienie koalicji pięciu **„jak najlepszej współpracy z prezydentem".** Autorzy listu podtrzymują swe poparcie dla **Jana Olszewskiego** i zwracają się do prezydenta o desygnowanie kandydata na premiera w jak najszybszym czasie, gdy tylko będzie to konstytucyjnie możliwe.

Poproszony przez dziennikarza PAP o skomentowanie treści listu „Piątki" do Lecha Wałęsy, rzecznik prezydenta **Andrzej Drzycimski** powiedział; **„poza tym, że list taki wpłynął, nie mam żadnych komentarzy".**

„MAŁA KONSTYTUCJA"

Prezydent Lech Wałęsa przedstawi założenia projektu „Małej Konstytucji" podczas posiedzenia Sejmu 5 grudnia.

Prace nad przygotowaniem projektu ustawy prezydent powierzył ze społowi prawnemu, a jego główne idee przedstawi podczas piątkowego spotkania z Konwentem Seniorów. (PAP)

Upominek z prezerwatyw

W dosyć szczególny sposób, bo rozdając prezerwatywy urzędnikom Narodów Zjednoczonych w Genewie, Światowa Organizacja Zdrowia rozpoczęła IV Światowy Dzień Walki z AIDS. Przypada on wprawdzie 1 grudnia, ale w niektórych krajach imprezy z tym związane zaczęły się nieco wcześniej.

To darmowe rozdawnictwo prezerwatyw — z odpowiednią broszurką wyjaśniającą — jest tylko jedną z form działalności propagandowej Światowej Organizacja Zdrowia. Japońskie prezerwatywy, wyprodukowane zresztą w Tajlandii, umieszczono w kartonowym pudełeczku z napisem: „teraz niczego się nie boję". (AFP)

Wyższe cło na samochody?

Jak pisze dziennikarz Powszechnej Agencji Informacyjnej w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą rozważa się możliwość podwyższenia stawek celnych na samochody sprowadzane z zagranicy.

Nowe stawki obowiązywałyby od 1 marca 1992 r. i byłyby wyższe o 15 proc. od dotychczas obowiązujących tj. wzrosłyby z 20 na 35 proc.

Piątka górą

(Ciąg dalszy ze str. 13)

cek Kurczewski (KLD), Henryk Bąk (PL), Dariusz Wójcik (KPN). Każde z ugrupowań koalicji centro-prawicowej ma więc swego przedstawiciela w prezydium Sejmu. Jedynym wicemarszałkiem spoza jej grona jest zielonogórski poseł Józef Zych. Unia Demokratyczna, protesaując przeciwko ilościowemu rozszerzeniu prezydium, zrezygnowała ze zgłoszenia swego kandydata.

Jeżeli wybór marszałka i wicemarszałków potraktować jako próbę sił, to „piątka" wyszła z niej zwycięsko. Przeprowadziła gładko swoje plany, wykazała się sprawnością działania. W gruncie rzeczy sobotnie, zwołane przez Unię, spotkanie w kwestiach proceduralnych do nieczego „piątce" nie było potrzebne. Można się dziś zastanawiać, na ile wyjście ze spotkania z hasłem „z byłymi komunistami rozmawiać nie będziemy nawet o kwestiach proceduralnych", było faktyczną demonstracją polityczną, na ile zaś stanowiło pretekst do opuszczenia sali. Wyszło na to, że z punktu widzenia „piątki" jakiekolwiek konsultacje proceduralne były bezprzedmiotowe. Miała ona swój własny plan rozdania kart atutowych.

Na wtorkowym pierwszym posiedzeniu Senatu jego marszałkiem wybrany został August Chełkowski (z listy NSZZ „Solidarność"), uzyskując w drugim głosowaniu 53 głosy. Klub „Solidarności" jest drugim co do wielkości w Senacie, liczy 11 członków. Partią najliczniej reprezentowaną w tej Izbie jest Unia Demokratyczna (21 mandatów). Zgłoszona przez nią kandydatura Zofii Kuratowskiej uzyskała poparcie tylko 23 senatorów.

Dziwi fakt, że żaden deputowany z najliczniej reprezentowanej w Sejmie i Senacie Unii Demokratycznej nie zasiądzie w prezydiach Izb. Partia, która wybory wygrała, nie weźmie udziału w kierowaniu pracami parlamentu. Wybór marszałków i wicemarszałków odbył się na zasadzie „Kupą, mości panowie", zgodnie zresztą z mechanizmem większości parlamentarnej. Potraktowano jednak parlament tak, jakby był miejscem, w którym się tylko wygrywa bądź przegrywa, nie zaś głównie — współpracuje.

MAŁGORZATA STOLARSKA

Bielecki do domu?

(Ciąg dalszy ze str. 13)

Przeforsowanie, innych możliwych w chwili obecnej propozycji, doprowadzi do zamętu w kręgach władzy, do poważnego osłabienia wszelkich autorytetów. Rząd będzie wówczas rządem uporu a nie wyboru.

MACIEJ ZALEWSKI: Zgadzam się z Rokitą w pewnym sensie. Pytanie tylko, po której stronie pojawi się upór, kto dokona wyboru? Kto będzie w stanie przełamać ewentualny upór społeczeństwa?

MAREK EDELMAN: Bielecki jest w tej chwili postacią dość wyemancypowaną partyjnie. Fakt, że Kongres wchodzi w skład „piątki" nie musi potwierdzać szans Bieleckiego, tak więc niezupełnie zgadzam się ze zdaniem, że jest to „czarny koń kompromisu". Zgadzam się jednak z wersją, że z możliwych kandydatur ta jest najwygodniejsza dla wszystkich, ale pytanie czy wszyscy zdają sobie z tego sprawę i o czyją wygodę tu chodzi. Niektórzy nie muszą siedzieć wygodnie, wystarczy im stołek.

(Zebrał sg)

Komunikat

Komenda Rejonowa Policji w Zielonej Górze poszukuje zaginionej: MONIKI ATAMAN, c. Edwarda i Danuty, ur. 16.08.1976 r., zam. Zielona Góra, ul. Dereszowa 3.

RYSOPIS: wzrost 160 cm, szczupłej budowy ciała, włosy krótkie, kędzierzawe, koloru ciemny blond, twarz pociągła, cera śniada, oczy szare.

UBRANA: była w chwili zaginięcia w podkoszulkę koloru niebieskiego z białymi napisami, krótkie spodenki z teksasu, buty z materiału koloru różowego. Ze sobą zabrała rower marki „Wigry-2" koloru różowego.

Ktokolwiek widział zaginioną po dniu 10.07.1991 r. lub zna jej miejsce pobytu proszony jest o skontaktowanie się z KRP w Zielonej Górze, ul. Partyzantów 40, tel. 616-16 wew. 780, 277, 762 lub najbliższą jednostką policji.

— * —

Komenda Rejonowa Policji w Żaganiu poszukuje zaginioną w dniu 17/18.08.1991 r. w Żaganiu JOANNĘ TOMCZAK, c. Jerzego i Stefanii, ur. 16.10.1973 r., zam. Żagań, ul. Szprotawska 9/2.

RYSOPIS: wiek z wyglądu 18—20 lat, wzrost 155 cm, szczupłej budowy ciała, twarz pociągła, włosy długie, tlenione na blond, proste, oczy szare.

UBRANA: była w dniu zaginięcia: bluzka z krótkimi rękawami, koloru brązowo-żółtego z kapturem, spodnie czarne obcisłe, buty białe adidasy.

Osoby, które widziały zaginioną po dniu 17.08.1991 r. proszone są o kontakt z Komendą Rejonową Policji w Żaganiu, ul. Gimnazjalna 13, pok. 31, telefon 23-33 wew. 201 lub najbliższą jednostką policji.

Zawinili Polacy

Ukazujący się w Kijowie dziennik „Robytnycza Hazeta" zamieścił w czwartek krótką relację z konferencji prasowej nt. wydarzeń na przejściu granicznym w Szeginiach z 17 bm.

Zastępca przewodniczącego rady obwodowej **Mykola Horyn** wyraził żal, że strona polska nadała incydentowi charakter polityczny. Przypomniał, że telewizja informowała o wydarzeniach jako o przykładach dyskryminacji polskich obywateli, prowokacji OMON-u i ukraińskiej milicji.

Horyn postawił pod znakiem zapytania, czy będący w stanie nietrzeźwym polscy turyści mogliby spokojnie rzucać butelkami w policjantów np. w Niemczech lub w innym europejskim kraju. Jego zdaniem, pijani polscy turyści obrzucili butelkami dwóch milicjantów, którym na pomoc ruszyło kilku ich kolegów. (PAP)

Uwaga Czytelnicy

z województwa zielonogórskiego. Nasz comiesięczny informator kulturalno-sportowy ukaże się w poniedziałkowym wydaniu GN.

SUPEREXPRESS

SPRZEDAM renault 25 — 1986, ford sierra 1,8 — 1987, 2,3 D — 1985. Zielona Góra, tel. 292-57, po 16.00, 68-439 — 8.00—11.00. 2000-Z

DOM — stan surowy, zabudowa szeregowa — sprzedam. Zielona Góra, tel. 66-519. 2016-Z

SOLARIUM sprzedam. Zielona Góra, ul. Marszałka Rydza Śmigłego 17 A/28. N-94

HURTOWNIA SPODNI
oferuje
SPODNIE TAJLANDZKIE
— czarne,
— niebieskie
po atrakcyjnych cenach.
Zielona Góra,
al. Zjednoczenia 3
tel. 66-519
czynne od 9.00 do 19.00.

Bajeczny skarb samurajów

Samurajska rodzina japońska **Mizuno** od trzech pokoleń poszukuje bajecznych skarbów magnackiego rodu **Tokugawa,** który rządził w Japonii w latach 1603—1868. Szogunowie Tokugawa pozostawili ogromną ilość sztab złota, stanowiących przypuszczalnie jeden z największych skarbów świata. Nikt dokładnie nie wie, ile złota znajduje się w ukryciu. Niektórzy historycy oceniają jego wartość na 200 bilionów jenów (ok. 1,5 biliona dolarów).

Prowadzonym już 100 lat poszukiwaniom skarbu towarzyszyły tajemnicze zgony ludzi i najróżniejsze dziwne zdarzenia. Przodek samurajskiej rodziny Mizuno, **Kurando Nakajima** na łożu śmierci powiedział, by złota szukać w górze Akagi. (Reuter)

GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM Redaktor naczelny — Andrzej Buck; zastępcy redaktora naczelnego — Konrad Stanglewicz i Mieczysław Więckowicz; sekretarz redakcji — Maciej Szafrański; zastępcy sekretarza redakcji — Janusz Ampuła i Andrzej Gajda. Redakcje: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 I piętro, tel. 710-77, fax 722-55, redakcja nocna telefon 39-13, telex 0482253; Gorzów, ul. Chrobrego 31, telefon 226-25, 271-49; Głogów, ul. Świerczewskiego 11 tel/fax 33-29-11; Lubin, ul. Armii Czerwonej 1, tel./fax 42-62-15. Biuro Ogłoszeń: Zielona Góra, al. Niepodległości 22, parter. Gorzów, Głogów i Lubin w siedzibach redakcji oraz oddziałach Gromady i agencjach. Ogłoszenia są przyjmowane również telefaksem 666-22. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymywanych materiałów i zmian ich tytułów. Wydawca ALPO s.c. Zielona Góra, ul. Kręta 5. Prenumerata — zgłoszenia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażowo-Handlowe „Ruch" w Warszawie, Zakład Kolportażu i Handlu w Zielonej Górze oraz doręczyciele. Druk: „Poligraf" Zielona Góra, ul. Reja 5. Nr indeksu 350788.

Zastal - Zielona Góra

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
ul. Sulechowska 4a
kod 65-119, tel. 42-41, tlx 432101, fax 22869

ogłasza, że

posiada do natychmiastowej sprzedaży

niżej wymienione zbędne maszyny, urządzenia i środki transportowe:

Lp.	Nazwa	Typ	Ilość szt.	Nr inwentarzowy	Rok prod.
1.	Wiertarka promieniowa	WR 50/2	1	401-0079	1959
2.	Wiertarka promieniowa	WR 50/2	1	401-0084	1961
3.	Wiertarka promieniowa	WR 50/2	1	401-0112	1971
4.	Wiertarko-frezarka	BFT	1	401-1340	1978
5.	Tokarka półautomatyczna	TG-C-8	1	410-0061	1973
6.	Gwinciarka do rur	GA-52/2	1	416-1728	1986
7.	Szlifierka do kół	ZSDK-630	1	416-1778	1987
8.	Prasa hydrauliczna	PXW	1	421-0299	1975
9.	Piec elektryczny	VDEC 413	1	452-1342	1976
10.	Walcówka do gw.	UPW-12-51	1	532-0141	1979
11.	Wagon kryty	208 Kg	1	700-0391	1968
12.	Samochód skrzyniowy	star 28	1	742-0033	1970
13.	Samochód skrzyniowy	jelcz 325	1	742-0335	1985
14.	Autobus — autosan	HO-20	1	744-0316	1994
15.	Wózek transportowy	M 2501	1	768-0339	1965
16.	Przecinarka ściernicowa	BSA-400	1	403-1739	1986
17.	Nitownica hydrauliczna	B-90022-4	1	423-1345	1979
18.	Nitownica hydrauliczna	B-90022-4	1	423-1652	1984
19.	Półautomat spawalniczy	MAG-400	10	—	1979-80
20.	Półautomat spawalniczy	MAG-400	1	—	1980
21.	Półautomat spawalniczy	BSI-500	7	—	1974-77
22.	Półautomat spawalniczy	BSI-500	1	—	1976
23.	Półautomat spawalniczy	MAG-630	11	—	1977 i 83
24.	Półautomat spawalniczy	MAG-630D	2	—	1980 i 83
25.	Wózek widłowy spalinowy	GPW-2504	1	763-0385	1988

Cena sprzedaży zależna jest od stopnia zużycia maszyny lub urządzenia i może być negocjowana. Ww. środki trwałe można oglądać w Zastalu w Zielonej Górze, ul. Sulechowska 4 a, w godz. od 8.00 do 14.00.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. Zastalu 42-41 w. 216.

Sprzedający zastrzega sobie prawo wyboru oferty jeżeli kupujący zaoferują tę samą cenę, lub wycofanie ze sprzedaży maszyny, urządzenia lub środka transportowego.

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

2.12.91 — godz. 8.00—15.00 — m. Zielona Góra, ul. Wyczółkowskiego, Michałowskiego, Kossaka, Malczewskiego, Chełmońskiego, Braci Gierymskich
2—3.12.91 — godz. 8.00—15.00 — m. Racula od strony Nowej Soli
2—7.12.91 — godz. 8.00—15.00 — m. Przybymierz
3.12.91 — godz. 8.00—15.00 — m. Zielona Góra: ul. Wojska Polskiego od Wyszyńskiego w kierunku Leśniowa wraz z WSP i Polmozbytem, Chabrowa, Nagietkowa, Bratkowa, Św. Trójcy
3—4.12.91 — godz. 8.00—15.00 — m. Zielona Góra: ul. Foluszowa, Kręta
4.12.91. — godz. 8.00—15.00 — m. Zielona Góra: ul. Krośnieńska, Moniuszki, Miodowa, Braniborska, Wrocławska, od Lwowskiej do CPN włącznie, Osiedlowa, Partyzantów 2, 8, Sorbska, Liliowa, Goździkowa, m. Drzonków rejon pętli autobusowej
4—6.12.91 — godz. 8.00—15.00 — m. Jany
5.12.91 — godz. 8.00—15.00 — m. Bogaczów
5—6.12.91 — godz. 8.00—15.00 m. Płoty
6.12.91 — godz. 8.00—15.00 — m. Sudoł
m. Zielona Góra: ul. Mostowa, Krakusa, Osadnicza, Objazdowa, Raculka, Wrocławska od Partyzantów do cmentarza włącznie, Struga ze stacją METEO, Słowackiego, al. Zjednoczenia od Armetu do Centrali Rybnej włącznie
7.12.91 — godz. 8.00—15.00 — m. Krępa, m. Zielona Góra, al. Zjednoczenia od EC do Przylepu, Naftowa, Zimna, Chemiczna.
B.O.

GASTROSKOPIA
BADANIE PRZEŁYKU, ŻOŁĄDKA, DWUNASTNICY
Zielona Góra, ul. Wyspiańskiego 13
REJESTRACJA
9.00-14.00, TEL. 46-91 W. 45,
ORAZ NA MIEJSCU

SPRZEDAŻ WAG
SKLEPOWYCH:
— uchylnych,
— elektronicznych,
— laboratoryjnych (m.in. elektronicznych)
— przesuwnikowych,
— listowych i innych.
Zielona Góra, ul. Chmielna 15
godz. 10—18.
2006-Z

TKJ Co
HURTOWNIA
bezpośredni importer — nowa dostawa towaru: maskotki, kreacje sylwestrowe, spodnie jeansowe, bielizna osobista, rajstopy od 6 tys. zł.
Zapraszamy:
Sieniawa Żarska — Kolonia 48
5 km od Żar w kierunku Łęknicy.
202-Ża

MATRYMONIALNE

HOLENDER 23 lata — pozna sympatyczną dziewczynę do 25 lat, spokojnego charakteru. Fotooferty: angielski: BENNO DEREU SLIJKPLAAT 15 4513KL HOOFDPLAAT. 848-ZB

HOLENDER 55 lat — pozna szczupłą panią do 159 cm wzrostu, nie palącą — cel matrymonialny. Fotooferty: angielski, niemiecki, polski: J. STOKVIS KANAALSTRAAT 48 WS 1054 XJ AMSTERDAM. 848-Zb

HALENDER 57 lat — pozna panią, która dobrze gotuje — cel matrymonialny. Fotooferty: niemiecki, polski: M. VINK DAHLIAASTRAAT 18 4001 ED TIEL. 848-Zb

INSTYTUT MATRYMONIALNY
POLONIA®
68-206 MIROSTOWICE, BOX 10
Błyskawicznie wysyłamy fotokatalogi z ofertami krajowymi, zagranicznymi.
Najniższe ceny. Pełna dyskrecja.
238P

10 lat szczęśliwie kojarzy małżeństwa
HALSZKA®
ŻARY skrytka 12
Fotokatalogi.
Możliwość opłat ratalnych.
229P

INŻYNIER, Holender 31 lat — pozna atrakcyjną, inteligentną panią, bezdzietną do 30 lat. Fotooferty: angielski, niemiecki, francuski, hiszpański — JOOP GALOMA KORENMOLEN 3 5481 MS SCHIJNDEL. 848-Zb

PRZYSTOJNY inżynier, Holender 27 lat — pozna inteligentną i atrakcyjną panią 20—30 lat w celu małżeństwa. Fotooferty: angielski, niemiecki, polski: PETER HOOGSTRATE GLAZENIERSHORST 124 7328 TH APELDOORN. 848-Zb

DOBRZE sytuowany inżynier handlowiec, 30 lat, 183 cm, poślubi piękną i młodą polską panią. Posiada piękny dom z ogrodem na południu Niemiec. Oferty z fotografią, po polsku, niemiecku, angielsku, na adres: Peter Kuchle, Box 1243, W-7955 Ochsenhausen, Germany. 1975-Z

HOLENDER, emeryt — pozna na resztę życia miłą panią do 55 lat, która potrafi dobrze gotować. Fotooferty: niemiecki, angielski, polski. G. SNELLER HOOFDWEG 166 7371 GJ LOENEN-VEL. 848-Zb

MEDYCZNE

FIZYKOTERAPIA, masaż suchy i podwodny, wirówki, bicze szkockie, sauna. Rejestracja telefoniczna, Zielona Góra 38-76 w godz. od 10.00 do 17.00. 1869-Z

EXPRESS

SPRZEDAM owczarki niemieckie 3-miesięczne. Nowa Sól, tel. 51-97. 2002-Z

STRAGAN w Łęknicy — kupię. Oferty z ceną. Gazeta Nowa dla 2004-Z. 2004-Z

TANIO sprzedam — przyczepę HL (6 tonowa wywrotka), ścinacz zielonek „Orkan 2", rozsiewacz na wozów zawieszany. Staropole 22, gm. Lubrza. 2005-Z

PRZEDPŁATĘ 126p — sprzedam. Żary, Paderewskiego 16/12. 201-Ża

WYKONUJĘ kioski, campingi, bramy, drzwi ocieplane, okna, ogrodzenia. 66-460 Witnica, tel. 15-065. 847-Zb

MERCEDESY 207—307 furgonetki — sprzedam. Międzyrzecz, tel. 25-85. 37-MG

DOM w Zielonej Górze — pilnie sprzedam. Wiadomość: Zielona Góra, Armii Ludowej 20. 2008-Z

AUDI 80, 1987 — uderzone — sprzedam. Zielona Góra, tel. 678-33. 1986-Z

FIATA 126p 1989 — sprzedam. Zielona Góra, Morelowa 37/15, tel. 41-96. 1985-Z

OKAZJA! Okna zespolone wym. 180 x 150 szt. 40, cena 250 tys. zł, — taśmę mosiężną 0,25 x300 x 500 kg — sprzedam. Świebodzin, oś. Zaków 26, tel. 245-57. 2009-Z

RENAULT 9 GTI 1982 sprzedam. Zielona Góra, tel. 710-77 do godz. 15.00. B.O.

P.P.U i H
»AGROS«
w Siedlisku, tel. 81-922 wew. 116
oferuje
— rodzynki w opakowaniach 10 kg w cenie 12.500 zł/kg,
— paprykę mieloną w cenie 11.000 zł/kg,
a ponadto:
— gwoździe budowlane 5000 zł za kilogram.
Przy zakupie większych ilości przewidziane są upusty.
AK-1515

SPORT

Z. Spruch szósty na świecie
«Emigranci» czy krajowcy?

Pan Witold Gierałtowski co roku (m.in. na łamach „Przeglądu Sportowego") publikuje ranking kolarstwa amatorskiego. W 24. edycji obejmującej punktację za rok 1991 czołowe miejsce wśród najlepszych kolarzy szosowych (amatorów) na świecie zajmuje Zbigniew Spruch z Trasy Zielona Góra. Podopieczny trenera Kazimierza Prokopyszyna punkty zgromadził głównie w wyścigu Dookoła Nadrenii i Tour de Pologne.

W klasyfikacji zwyciężył niespodziewanie dobry sprinter z CSRF — **Lubo Tesar**, wyprzedzając mistrza świata i zwycięzcę Wyścigu Pokoju — **Wiktora Rżaksińskiego** (ZSRR). Na czwartym miejscu znalazł się najlepszy z Polaków (drugi w WP i zwycięzca Tour de Pologne) **Dariusz Baranowski**. Z kolarzy Górnika Polkowice w pierwszej setce figurują **Paweł Czopek** (15 lokata) i **Jacek Bodyk** (60).

▲ W najbliższą sobotę i niedzielę w Opocznie i Tomaszowie Mazowieckim zapowiada się ciekawa rywalizacja w kolarskim przełaju. O Puchar Polski rywalizować będą kolarze nie tylko z polskich klubów, ale również stawić się powinni „emigranci" z Francji (**Edward Piech i Sławomir Barul**, by skonfrontować formę).

Dla trenera **Józefa Szymańskiego** będzie to istotny sprawdzian możliwości polskich kolarzy w perspektywie styczniowych mistrzostw świata w Leeds. (Tom.)

▲ Radomir Szimunek super-talent światowego cyclo-crossu (mistrz świata zawodowców z Gieten-91) jest liderem klasyfikacji superprestige.

Ostatnio odbyły się dwie kolejne imprezy światowego challenge'u zawodowych „błotniaków". W hiszpańskim Zarauz zwyciężył Czecho-Słowak **Peter Hric** o 14 sek.

Drugi cyclo-cross zawodowców z tego światowego cyklu odbył się w Valkenswaardzie. Tu zwycięstwo lidera challenge'u nie podlegało dyskusji.

Po czterech wyścigach klasyfikacji super-prestige przedstawia się następująco: 1. **Szimunek** 53 pkt., 2. **Danny de Bie** (Belgia) 38 pkt., 3. **Van Bakel** (Holandia) 36 pkt., 4. **Radomir Forzt** (CSRF) 35 pkt., 5. **Karel Camrda** (CSRF) 31 pkt.

▲ Przed mającym się rozpocząć wkrótce w Berlinie kongresem Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI) rozpoczęło się posiedzenie działaczy FICP (Międzynarodowego Związku Kolarstwa Zawodowego) Ustalono, że w przyszłym sezonie zamiast dwunastu będzie jedenaście imprez zaliczanych do klasyfikacji Pucharu Świata. Nie 25 jak dotychczas, lecz tylko dwunastu czołowych zawodników na mecie tych imprez otrzyma punkty do klasyfikacji PŚ (50, 35, 25, 20, 18, 16, 14, 12, 10, 8, 6 i 5 pkt.).

Na zakończenie rywalizacji — w finałowym „Grand Prix Narodów" w jeździe indywidualnej na czas będzie się prowadzić dwie oddzielne klasyfikacje (zostaną zaproszeni również specjaliści w „czasówkach", którzy mogą nie odgrywać roli w walce o czołowe miejsca w rankingu Pucharu Świata). Imprezy zaliczane do klasyfikacji Pucharu Świata zostaną oficjalnie mianowane dopiero podczas mistrzostw świata w kolarstwie przełajowym w Leeds. Pewne miejsce w kalendarzu Pucharu Świata mają już klasyki: Mediolan — San Remo, dookoła Flandrii, Paryż — Roubaix, Liege — Bastogen — Liege i dookoła Lombardii.

«Barcelona» F. Mercury'ego na otwarcie IO-1992

Ceremonia otwarcia letnich Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie rozpocznie prezentacja na gigantycznym ekranie video-clipu Freddy Mercury'ego, zmarłego w ostatnią niedzielę na AIDS i znanej hiszpańskiej śpiewaczki Montserrat Caballe. Poinformował o tym rzecznik Ovideo Bassat Sport, firmy odpowiedzialnej za przeprowadzenie ceremonii otwarcia Igrzysk.

Piosenkę „Barcelona" wykonaną po raz pierwszy przez **Mercury'ego** i Caballe podczas koncertu w londyńskim Covent Garden w 1987 r. została w tym samym roku nagrana na video-clipie. Po raz pierwszy wspólne dzieło słynnego lidera grupy Queen i hiszpańskiej diwy zaprezentowano podczas spektaklu zorganizowanego z okazji przekazania Barcelonie flagi olimpijskiej 8 listopada 1988 r.

Clip, wyświetlony na gigantycznym ekranie stadionu olimpijskiego Mont Juich będzie jednym z pierwszych obrazów z igrzysk jakie ujrzy 3,5 miliarda telewidzów na całym świecie. Decyzja o zaprezentowaniu tego nagrania podczas ceremonii otwarcia zapadła już przed kilkoma miesiącami i nie ma bezpośredniego związku z przedwczesną śmiercią Freddy Mercury'ego. **„Ta piosenka stała się symbolem naszych przygotowań do Igrzysk, dlatego chcemy uczynić ten zapis video jednym z kulminacyjnych momentów ceremonii"** — powiedział członek komitetu organizacyjnego Pepo Sola.

Montserrat Caballe oświadczyła podczas konferencji prasowej w Barcelonie, że dedykuje Freddy Mercury'emu jedną z piosenek ze swojej najnowszej płyty zatytułowaną „Duch Opery". Wyraźnie wzruszona śpiewaczka przypomniała, że podczas ostatniej telefonicznej rozmowy z Mercurym we wrześniu br. powiedziała choremu już ciężko piosenkarzowi: **„wierzę, że w ten czy inny sposób zjawisz się w Barcelonie jeszcze raz"**.

Głosuj! Dziś ostatnia szansa

Od kilku tygodni na łamach „Gazety Nowej" zamieszczamy poniższy kupon. Dziś, zgodnie z zapowiedziami, ukazuje się ostatni, wszak termin głosowania upłynie 30 listopada. Niebawem „sierotka" wylosuje nagrody. O tym komu dopisało szczęście, poinformujemy. Jeśli jeszcze nie głosowałeś — uczyń to dziś! Zapraszamy.

PLEBISCYT
NA NAJLEPSZEGO ŻUŻLOWCA KS "MORAWSKI" ZIELONA GÓRA W SEZONIE 1991

NAJLEPSZY .....
TYPUJĄCY .....
adres .....

Wśród uczestników plebiscytu rozlosujemy dwa odtwarzacze video oraz dziesięć kalkulatorów.

Kupony prosimy przesyłać do Redakcji "Gazety Nowej" al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra

KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

W EUROPEJSKICH PUCHARACH

We wczorajszym wydaniu „GN" podaliśmy niektóre wyniki spotkań w europejskich pucharach. Dziś zamieszczamy rezultaty pozostałych meczów. W PEMK: Anderlecht Bruksela zremisowała z Panathinaikosem Ateny 0:0, a FC Barcelona pokonała Spartę Praga 3:2 (2:1), a w Pucharze UEFA: Neuchatel Xamax — Real Madryt 1:0 (1:0), AA Ghent — Dynamo Moskwa 2:0 (1:0).

LOSOWANIE PUCHARU POLSKI

3 grudnia br. o godz. 12, w siedzibie PZPN w Warszawie odbędzie się losowanie ćwierćfinałów piłkarskiego Pucharu Polski. W grupie ćwierćfinalistów znalazły się drużyny z ekstraklasy: Widzew Łódź, ŁKS Łódź, Górnik Zabrze, Zawisza Bydgoszcz i Stal Stalowa Wola oraz z II ligi Stal Rzeszów, Miedź Legnica i Stilon Gorzów.

MISTRZOSTWA ŚWIATA PIŁKAREK

W drugim meczu półfinałowym piłkarskich mistrzostw świata kobiet, rozegranym w Guangzhou, reprezentacja Stanów Zjednoczonych pokonała jedenastkę Niemiec 5:2 (3:1).

W meczu o brązowy medal, zmierzą się ekipy Niemiec i Szwecji. 30 bm. w Guangzhou rozegrany zostanie mecz finałowy z udziałem ekip Stanów Zjednoczonych i Norwegii.

Z TAŚMY TELEXU

● Od porażki z zespołem Danii 15:21 (10:10) rozpoczęła reprezentacja Polski udział w turnieju piłki ręcznej mężczyzn „Tydzień Haarlemu". W siódmej edycji tej imprezy występują jeszcze zespoły Litwy, Holandii i Belgii, a zespół Estonii, który potwierdził poprzednio swój przyjazd w dniu inauguracji, nie zjawił się w Haarlemie.

● Zwycięstwem Polki Małgorzaty Ruchały zakończył się bieg narciarski na 5 km st. dowolnym, rozegrany w austriackiej miejscowości Tauplitz. Uzyskała czas 13.24 min., wyprzedzając o 3 sek. Neumanovą, o 12 sek. Havranczikovą i o 15 sek. Balazovą (wszystkie Czecho-Słowacja). Piąte miejsce zajęła **Bernadetta Bocc** (Polska) ze stratą 16 sek.

SPORTOWY WEEKEND

KOSZYKÓWKA

W sobotę o godz. 16 (sala Novity) w meczu II ligi koszykarek, AZS Zielona Góra podejmie Star Starachowice.

● W sobotę o godz. 17 (sala SP-16) w meczu o wejście do II ligi koszykarze Warty-Wartex Gorzów podejmą Lech II Poznań.

● W sobotę o godz. 11.30 w Gorzowie (sala SP-13) w meczu klasy A, koszykarki Stilonu II Gorzów zmierzą się z Olimpią II Poznań.

KARATE

W sobotę i niedzielę o godz. 10 w Nowej Soli (sala ZKS Dozamet) odbędą się II mistrzostwa Polski juniorów w karate kyokushin.

BRYDŻ

● W sobotę (początek godz. 9, 12.30 i 16) odbędzie się trzecia runda spotkań mistrzów okręgu. Podział grup jest następujący (gospodarze na pierwszym miejscu): Zastal II Zielona Góra, Carina Gubin, Zastal I, Nafta I Zielona Góra, poziom II: grupa I: Zefam II Zielona Góra, AZS WSInż. I Zielona Góra, Pałac Żagań, Klub Nauczyciela Zielona Góra, grupa II: Dozamet II Nowa Sól, Zefam I, Klub Nauczyciela Żagań, Dawid Nowa Sól, poziom III: grupa I: Nafta II, PTZ Zielona Góra, Bez Nazwy, LZS Bytom, grupa II: Medyk Cibórz, Zastal III, WDK I, DDK I, grupa III: Szafir Zielona Góra, Hayduk Żary, OSiR Świebodzin, Morawski II Zielona Góra, grupa IV: Wist-Zagórski Szprotawa, Ogniwo IV, Morawski I, Wist II, poziom IV, grupa I: Ogniwo II, MOK Łęknica, KN II Żagań, Ogniwo III, grupa II: KG Krosno, AZS WSInż. II, Artmetal II, SM Gubin, grupa III: Dozamet III, JF WSP, Meblarz, Drukarz, grupa IV: DDK II Zbąszynek, Impos, WDK II, Artmetal I.

● W niedzielę o godz. 9 w Gorzowie (kasyno wojskowe ul. Chopina) odbędzie się II kryterium kadry makroregionu.

BADMINTON

W sobotę o godz. 9 w Smogórach odbędzie się turniej II ligi z udziałem: Stali Sulęcin, Zrębu Solec Kujawski, Budowlanych Szczecin i Victorii Sianów.

SIATKÓWKA

W sobotę o godz. 10 w Sulechowie (sala ul. Żeromskiego) odbędzie się turniej sędziowski siatkarzy o puchar dyrektora OSiR.

SZACHY

W niedzielę o godz. 10 w Głogowie (ul. Perseusza na osiedlu Kopernik) odbędzie się barbórkowy turniej we wszystkich kategoriach wieku.

CO·GDZIE·KIEDY?

KINA

"ESTRADA" — Hala Ludowa — piątek, sobota nieczynne, niedziela 19.30 Błękitna nuta (fr. 15 l.)
"NEWA" — piątek, sobota 17.30, 19.30 Magiczny warkocz (chiński 12 l.), niedziela 17.30, 19.30 Najlepszy z najlepszych (USA 15 l.)
"NYSA" — piątek, sobota 15.30 Kacze opowieści (USA bo), 17.30 I kto to mówi I (USA 12 l.), 19.30 Młode strzelby (USA 15 l.), niedziela 15.30 I kto to mówi I (USA 12 l.), 17.30 Bliniarz z Beverly Hills II (USA 15 l.), 19.30 Jak to się robi w Chcago (USA 18 l.)
"WENUS" — piątek 10.30, 15.30 Ptaszek na drucie (USA 15 l.), 17.30, 19.45 Telma i Luiza (USA 15 l.), sobota, niedziela 15.30 Patszek na drucie, 17.30, 19.45 Telma i Luiza

woj. zielonogórskie

BABIMOST "Piast"- piątek, sobota, niedziela Filemon i przyjaciele (pol. bo), Pan Wołodyjowski (pol. bo), Malone (USA 18 l.)
CYBINKA "Zwycięstwo" — piątek, sobota, niedziela Cohen i Tate (USA 18 l.)
GOZDNICA "Ceramik" — piątek, sobota, niedziela Heli camp (USA 18 l.), Przygody rabiego Jacoba (fr. 12 l.)
GUBIN "Iskra" — piątek, sobota, niedziela Kobieta w czerwieni (USA 15 l.), Critters (USA 12 l.), Mściciel znad Żółtej Rzeki (chiński 15 l.)
IŁOWA Śląsk" — piątek, sobota, niedziela Karate Kid (USA 15 l.), Harry Angel (USA 18 l.)
KOŻUCHÓW "Uciecha" — piątek 19.00 Nietykalni (USA 18 l.), niedziela 16.00 Kaczor Howard (USA 15 l.), 18.00 Nietykalni (USA 18 l.)
KARGOWA "Światowid" — piątek, sobota, niedziela W imię przyjaźni (fr. 18 l.), Przeminęło z wiatrem I i II cz. (USA 12 l.)
KROSNO "Wzgórze" — piątek, sobota, niedziela 17.00 Krótkie spięcie II (USA 12 l.), 19.00 Pluton (USA 18 l.)
LUBSKO "Patria" — piątek, sobota, niedziela Joy (fr. 18 l.), Pluton (USA 18 l.), Interkosmos (USA 12 l.)
NOWA SÓL "Odra" — piątek, sobota, niedziela Commando (USA 15 l.), Dzikość serca (USA 18 l.)
NOWOGRÓD "Bóbr" — piątek, sobota, niedziela Mucha (USA 18 l.)
SULECHÓW "Orzeł" — piątek, sobota nieczynne, niedziela Krótkie spięcie II (USA 12 l.), Emmanuelle (fr. 18 l.)
SZPROTAWA "As" — piątek 17.00 I kto to mówi II (USA 15 l.), 19.00 Zielona karta (USA 15 l.), sobota 17.00 Zielona Karta (USA 15 l.), 19.00 Człowiek w ogniu (USA 18 l.), niedziela 15.30 Czerwona gorączka (USA 15 l.), 17.00 Zielona karta (USA 15 l.), 19.00 Człowiek w ogniu (USA 18 l.)
ŚWIEBODZIN "Przyjaźń" — piątek, sobota, niedziela Mucha (USA 18 l.),
WOLSZTYN "Tatry" — piątek Zarzewie (fr. 15 l.), sobota, niedziela Porno (USA 18 l.)
ZBĄSZYNEK "Muza" — piątek, sobota, niedziela Gwiezdny przybysz (USA 15 l.), Fatalne zauroczenie (USA 18 l.)
ZBĄSZYN "Obra" — piątek, sobota, niedziela Odwet (USA 18 l.), Zegnaj Bruce Lee (USA 15 l.)
ŻAGAŃ "Meteor" — piątek 17.00 Oskar (USA 15 l. premiera), 19.00 Poślubiona mafii (USA 15 l.), sobota 18.00, niedziela 17.00, 19.00 Poślubiona mafii (USA 15 l.)
ŻARY "Pionier" — piątek, sobota, niedziela 17.00, 19.00 Cobra (USA 15 l.)

TEATR

Lubuski Teatr w Zielonej Górze — piątek 10.30 Idiota i inni (Mała Scena), 21.30 Występ kabaretowy Władysława Komara (Klub Atelier), sobota 9.30 O dwóch takich, że szkoda gadać (Scena Lalkowa), 18.00 Idiota i inni (Mała Scena), niedziela 12.00 O dwóch takich, że szkoda gadać, 18.00 Idiota i inni (Mała Scena)

FILHARMONIA

Filharmonia Zielonogórska im. T. Bairda — piątek 12.00 Koncert dla młodzieży, 19.00 Koncert symfoniczny — wyk. Orkiestra Symfoniczna FZ pod kierunkiem Cz. Grabowskiego, Michał Grabarczyk — skrzypce, Jerzy Sterczyński — fortepian

GALERIE

ART (czynna 10–17) — Malarstwo Gleba Szutowa
BWA (czynne 11–17) — Biennale Sztuki Nowej
PSP (czynna 11–18) — Wystawa wystaw
Klub MPiK (czynny 9–18) — Prezentacje — Młodzieżowe Laboratorium Fotograficzne
Żarski Dom Kultury (czynny 11–16)— Wystawa pokonkursowa — XV Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Nieprofesjonalnej Salon Jesienny Żary' 91

APTEKI

Dyżur nocny pełnią:
Lubsko piątek, sobota, niedziela ul. Krakowskie Przedmieście
Nowa Sól piątek, sobota, niedziela ul. Piłsudskiego
Świebodzin piątek, sobota, niedziela ul. 1 Maja
Wolsztyn piątek ul. Świerczewskiego, sobota, niedziela ul. 5 Stycznia
Zielona Góra piątek, sobota, niedziela ul. Chrobrego
Żagań piątek ul. Śląska, sobota, niedziela ul. Pomorska
Żary piątek, sobota, niedziela ul. Osadn. Wojskowych

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	99
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wodn.-Kan.	994
Informacja PKS	223–01
Informacja PKP	38–38
Szpital Wojewódzki centr.	42–61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652–23
Bank Informacji Usł. VITA	293–43
Domowe wizyty lekarskie	59–62
TON COLOR naprawa telewizorów i video ul. Ludowa 9	728–84

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52–37
ul. Podgórna	226–67
— dworzec	226–66
— bagażówki	228–25

Filharmonia Zielonogórska zaprasza

Piątkowy wieczór warto zarezerwować na wizytę w Filharmonii Zielonogórskiej, i to z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że nadarza się znów okazja posłuchania muzyki jednego z największych geniuszy — Wolfganga Amadeusza Mozarta, po drugie — że będzie to koncert kończący międzynarodowy "Rok Mozarta", wreszcie dlatego, że w gronie jego wykonawców znajdą się wspaniali soliści, których nazwiska znane są i cenione nie tylko w Polsce, ale także w wielu innych krajach — **Michał Grabarczyk** (skrzypce) — profesor Akademii Muzycznej w Poznaniu oraz **Jerzy Sterczyński** (fortepian) — profesor Akademii Muzycznej w Warszawie. Natomiast Orkiestrę Symfoniczną FZ poprawadzi jej szef — **Czesław Grabowski.**

Wieczór otworzy bardzo rzadko grywana, jednak niewątpliwie warta poznania "perełka" twórczości Mozarta — Uwertura do komedii "Dyrektor teatru", po której usłyszymy Koncert skrzypcowy G-dur KV 216. Utwór ten, powstały w okresie "służby" kompozytora na dworze arcybiskupa Colloredo, a więc w okresie młodzieńczym, dowodzi dużej znajomości i sentymentu, jaki żywił on dla swego "służbowego" instrumentu.

Najpełniej jednak wypowiadał się w muzyce fortepianowej, zwłaszcza zaś w najwspanialszej jej formie — koncercie. Na jego gruncie udało się Mozartowi stworzenie "idealnego" wzorca koncertu jako gatunku. Znał bowiem doskonale zarówno fortepian (który uważał za szczególnie predystynoway do "rywalizacji" z orkiestrą — z racji jego wielkich możliwości technicznych i wyrazowych), jak i orkiestrę. Na piątkowym koncercie usłyszymy Koncert fortepianowy Es-dur KV 482, będący udanym połączeniem mody i oryginalności. O tym zaś, jak trudno oddzielić dziś w spuściźnie Mozarta utwory muzyki "poważnej" od "rozrywkowej" przekona nas arcypopularna — Serenada G-dur "Eine kleine Nachtmusik" KV 525.

Początek koncertu — jak zwykle o godz. 19.00.

lt

FESTIWAL MOZARTOWSKI
Zielona Góra 1-8 grudnia 1991

Kalendarz koncertowy Festiw. Mozartowskiego w Zielonej Górze (1 — 8.12.1991r.)

W 200 rocznicę śmierci WOLFGANGA AMADEUSA MOZARTA (1756 — 1791) Zielonogórskie Towarzystwo Śpiewacze "Cantores" pod patronatem Wojewody Zielonogórskiego i Prezydenta Miasta zaprasza na następujące koncerty oraz imprezy towarzyszące:

1 grudnia — **godz. 17.30** w Kościele p.w. Najświętszego Zbawiciela - KONCERT INAUGURACYJNY. **Wykonawcy:** Orkiestra Symfoniczna Państwowej Szkoły Muzycznej im. M. Karłowicza w Zielonej Górze, Chór Akademicki "Cantores" Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze, Maciej OGAREK — dyrygent, Jolanta CZYŻ — MAJOR — sopran, **Maria OLKISZ** — mezzosopran, Jerzy KNETIG — tenor, Romuald TESAROWICZ — bas, Lech BAŁABAN — altówka, Jarosław ŻOŁNIERCZYK — skrzypce, **Jerzy MARKIEIWCZ** — przygotowanie chóru. W programie: A. Salieri, Uwertura "Azur. re d'Ormus", W.A. Mozart, Symfonia koncertująca Es — dur, Ave verum corpus i Msza koronacyjna C — dur.

2 grudnia — godz. 20.00 w sali Teatru Lubuskiego — **KONCERT KWARTETU WILANOWSKIEGO.** Wykonawcy: Tadeusz GADZINA — skrzypce, Andrzej ŁOSAKIEWICZ — skrzypce, Ryszard DUŻ — altówka, Marian WASIÓŁKA — wiolonczela. **W programie:** Kwartety W.A. Mozarta. **Współorganizator:** "GAZETA NOWA". PRZEDSTAWIENIE: **"MOZART I SALIERI"** Aleksandra Puszkina w wykonaniu aktorów Jarosława BOBERKA i Ryszarda FARONA. Opieka reżyserska: Waldemar MATUSZEWSKI.

4 grudnia: — godz. 19.30 w sali Teatru Lubuskiego **KONCERT CHOPIN TRIO.** Wykonawcy: Bartosz BRYŁA — skrzypce, Paweł FREJDLICH — wiolonczela, Bogumił NOWICKI — fortepian. W programie: W.A. Mozarta, Tria fortepianowe: d—mol KV 442, C—dur KV 496, B—dur KV 502.

8 grudnia — godz. 17.30 w Kościele p.w. Najświętszego Zbawiciela — KONCERT FINAŁOWY. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej w Poznaniu, Chór Akademicki "Cantores" WSP w Zielonej Górze, Jacek KRASZEWSKI — dyrygent, Izabela KŁOSIŃSKA — sopran, Maria OLKISZ — mezzosopran, Adam ZDUNIKOWSKI — tenor, Czesław GAŁKA — bas. W programie: **"R E Q U I E M"**

Imprezy towarzyszące: 3, 5 i 7 grudnia o godz. 19.00 oraz 4 grudnia o godz. 16.30 — **FILM "AMADEUS"** Milosa Formana w **Kinie "Newa".**

Liczne szczegóły zamieszczone zostały w INFORMATORZE KULTURALNYM, SPORTOWYM I TURYSTYCZNYM woj. zielonogórskiego (Nr 3/91), który ukaże się w **poniedziałek 2 grudnia 1991r.**

Maria OLKISZ — mezzosopran
Fot. Zofia Nasiarowska

Jerzy MARKIEWICZ — dyrygent, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Festiwalu
Fot. Czesław Łuniewicz.

Anna Kwapisiewicz laureatką konkursu poetyckiego im. Jana Śpiewaka w Swidwinie

Został rozstrzygnięty XXII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Jana Śpiewaka, zorganozowzny tradycyjnie już w Świdwinie, woj. koszalińskie. Jury pod przewodnictwem Stanisława Misakowskiego oceniło 118 nadesłanych zestawów tekstów poetyckich i przyznało nagrody. Nagrodę główną: Tytuł Honorowego Obywatela zamku Świdwińskiego oraz 1,5 mln zł otrzymała Marzenna Bogumiła Kielar z Gołdapi. Wsród laureatów trzech równorzędnych wyróżnień I stopnia znalazła się Anna Kwapisiewicz-Sevens z Zielonej Góry. Ponadto przyznano sześć równorzędnych wyróżnień II stopnia.

Gratulujemy zielonogórskiej poetce, przy okazji przypominając iż w latach ubiegłych laureatami tego konkursu byli m. in. Czesław Sobkowiak i Waldemar Mystkowski, również z Zielonej Góry.

(Łuk)

KRONIKA TURYSTYCZNA

PTTK w Zielonej Górze zaprasza w **sobotę, 30 bm.** na spacer po obrzeżach Zielonej Góry. Trasa **(10 km)** wiedzie leśnymi ścieżkami z pętli autobusowej linii "0" przy ul. Wrocławskiej, obok Raculki, Starego Kisielina do Wagmostawu.

Helena Mróz oczekiwać będzie chętnych o godz. 10.30 na pętli "zerówki". Powrót około godziny 13.30.

"Smerfuj z nami po Andrzejkach a przed Mikołajkami" — pod takim hasłem w **niedzielę, 1 grudnia** odbędzie się trzygodzinny spacer **(5 km)** dla dzieci. W programie liczne niespodzianki. Dorośli, czyli rodzice, babcie, dziadkowie, ciocie i wujkowie mogą kibicować. **Jadwiga Sobczak,** przodownik turystyki pieszej oczekuje o godz. 11 obok krytej pływalni przy ul. Wyspiańskiego.

(jp)

Filia na osiedlu

W poniedziałek 2 bm. o godz. 12 na osiedlu Pomorskim w Zielonej Górze otwiera swe podwoje filia nr 2 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Przeniesiono ją z budynku Falubazu przy ul. Osadniczej i — dzięki uprzejmości **Hanny Cichoń,** pani prezes Spółdzielni Mieszkaniowej "Kisielin" — ulokowano na parterze tej właśnie spółdzielni (oś. Pomorskie 8).

Filia dysponuje bogatym księgozbiorem (około 18 tysięcy woluminów) literatury pięknej dla dorosłych, dzieci i młodzieży, popularnonaukowej z różnych dziedzin wiedzy, a także prasą codzienną i czasopismami. Czynna będzie codziennie (prócz sobót) **od godz. 12 do 18, a w środy od godz. 9 do 16.** Mieszkańcy osiedli — Pomorskiego i Śląskiego będą mogli wypożyczyć tam książkę na wieczór.

(jp)

Szanownych Czytelników informujemy, że już W PONIEDZIAŁEK, 2 grudnia ukaże się (TRZECI) numer INFORMATORA KULTURALNEGO, SPORTOWEGO I TURYSTYCZNEGO WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO.

A w nim: grudniowe propozycje galerii, muzeów, teatru, domów kultury, klubów, bibliotek, i księgarń, terminy koncertów, występów estradowych i imprez sportowych, oferty niektórych zielonogórskich biur podróży.

Instytucje i osoby pragnące zamieścić informacje o swojej działalności w kolejnym, styczniowym numerze IKST prosimy o nadsyłanie materiałów do 23 grudnia br.

Wystawa fotografii w filharmonii

Jeszcze tylko przez kilka dni czynna będzie w kawiarni Filharmonii Zielonogórskiej ekspozycja fotografii, wykonanych przez artystę fotografika inż. **Czesława Łuniewicza.**

Przedstawione na nich reminiscencje z niedawnych Lubuskich Spotkań Skrzypcowych, także przygotowań do zakończonego już konkursu im. Henryka Wieniawskiego mają dziś szczególny wymiar. Sześciu spośród widocznych na fotogramach skrzypków znalazło się w gronie laureatów i wyróżnionych w konkursie. Pośród młodych, zdolnych muzyków, jak **Bartłomiej Nizioł** lub **Piotr Pławner,** którzy w chwili pozowania do zdjęć o konkursowym sukcesie dopiero marzyli, zobaczyć można również takie znakomitości świata muzycznego jak choćby profesor **Jadwigę Kaliszewską** czy **Michała Grabarczyka.**

(ew)

KRONIKA KULTURALNA

Zielona Góra

Szmaciarajdy

Biuro Wystaw Artystycznych i Wojewódzki Ośrodek Metodyczny zapraszają na otwarcie wystawy prac dzieci, wykonanych pod kierunkiem Krystyny Betiuk, z cyklu "Nauczyciel i jego uczniowie". pod tytułem "Szmaciarajdy". Wernisaż odbędzie się 30 listopada o godz. 10.00 w Salonie Wystawowym BWA.

Nowa wystawa w Galerii Sztuki

Galeria Sztuki Jadwigi Bocho-Kokot zaprasza na wystawę prac Doroty Komar-Zmyślony. Otwarcie nastąpi 29 listopada o godz. 17.00.

Nowa Sól

30 listopada w nowosolskim Domu Kultury odbędzie się kolejna "Sobota w Panapticum".

Wieczór IX — Andrzejkowy rozpocznie o godz. 17.00 otwarcie wystawy plastycznej Mart Kuszewskiej.

Godzinę później swoje utwory zaprezentuje tegoroczna laureatka turnieju Poetyckiego "Pierścień Kingi" Ewa Żuchowska.

O godz. 19.00 rozpocznie się spektakl teatru Stajnia Pegaza pt. "Di-Do" wg. prozy Bruno Schulza. Wieczór zakończą zabawy andrzejkowe "Heksy, wróżki i mediery".

Świebodzin

W piątek o godz. 10.00 w Domu Kultury rozpocznie się spektakl "Mały książę" wg Antoine de Saint-Exupery'ego. Scenariusz, reżyseria i wykonanie Tadeusz Kwinta aktor Teatru Stu z Krakowa.

W sobotę Dom Kultury zaprasza członków Klubu Seniora na Wieczór Andrzejkowy. Początek spotkania o godz. 17.00.

(bkm)

Tym w Hali Ludowej

W przyszłą sobotę, 7 grudnia w zielonogórskiej Hali Ludowej wystąpi znany satyryk Stanisław Tym. Tytuł jego kabaretowego wieczoru autorskiego jest znany z telewizji, a od niedawna z tygodnika "Wprost". "Pies czyli kot" rozpocznie się o godz. 18. 30.

(p)

G.m.b.H.
POHRBO

Berlińska Firma Handlowo-Eksportowa

POSZUKUJE
POLSKICH HURTOWNIKÓW
oraz
WŁAŚCICIELI SKLEPÓW
handlu detalicznego
w celu
NAWIĄZANIA WSPÓŁPRACY

Oferujemy szeroki asortyment narzędzi rzemieślniczych (stolarka, malarstwo, hydraulika itd.)

Oferta "GAZETA NOWA" dla 2000-Z

2000-Z "NOWA"

UWAGA SKLEPY !

- japońskie, elektroniczne wagi i kasy sklepowe oraz metkownice, z gwarancją i serwisem.
- białe oraz kolorowe taśmy do metkownic, rolki papierowe do kas elektronicznych
- przyrządy do pakowania towaru oraz automatyczne pieczątki
- obrotowe gabloty do biżuterii i zegarków
- eleganckie regały oraz lady sklepowe oszklone i zabudowane
- specjalne regały do obuwia i kaset video
- wieszaki sklepowe: poziome, pionowe, spiralne, obrotowe, od bardzo tanich-bazarowych, po drogie i eleganckie
- manekiny wszystkich rodzajów, w tym specjalne do sukien ślubnych
- kosze do pieczywa, warzyw, owoców, słodyczy, obrotowe wiszące półki do sklepów spożywczych

"ANTARES" ul. Janka Krasickiego 57
ŻARY tel. 37-03
CZYNNE : od 8 do 15

1967-Z

Rok 1992 rozpocznij ze standardem Europy

iec * PC Kupiec * PC Kupiec * PC Kupiec * PC Kupiec * PC Kup

- **Siedem Programów za cenę jednego**
  - Finanse i księgowość
  - Zlecenia
  - Gospodarka magazynowa
  - Faktury
  - Zaopatrzenie
  - Płace
  - Edytor tekstu
  - Arkusz kalkulacyjny
  - Trójwymiarowa grafika ekonomiczna

  razem tylko 5.925.000 zł
- **Dodatkowo: 2 wzorcowe plany kont, spis kodów pocztowych, spis numerów kierunkowych, ponad 50 driverów drukarek**
- **Minimalne wymagania sprzętowe**
- **Wersja demonstracyjna** (2 dyskietki 1.2 Mb, instrukcja) **50.000 zł** (kwota zwracana w przypadku zakupu programu)

Biuro Usług Informatycznych
Dipl.-Ing. P.Frontczak
ul.Chopina 14
65-034 Zielona Góra
☎ 703-19

MALAK'S HOF
Systemy Komputerowe sp. z o.o.
ul. Chopina 11/13
65-031 Zielona Góra

1966-Z

Hurtownia Turecka **IZZET**
Zielona Góra ul.Jędrzychowska 47
Żary ul.Sportowa 12

oferuje:

- FIRANY
- PIŻAMY BAWEŁNIANE męskie, damskie, dziecięce
- FIGI damskie, męskie, dziecięce
- SPÓDNICE długie 0,90 cm
- SKARPETY
- REFORMY

ZAPRASZAMY

1881-Z

HURTOWNIA "MANHATTAN"
Nowa Sól, ul. Mieszka I 4 - Pieszówek (wjazd z ulicy Zielonogórskiej od strony napełniania butli gazowych)
CZYNNE W GODZ. 8.00-18.00

POLECA:
- czekolady twarde (również z Mikołajem), nadziewane
- papierosy "Krakus" - 1.800 zł
- rajstopy od 4.500 zł wzwyż, skarpety

Sklep "ALLA PEWEKSIK"
adres j.w.
poleca m. in.
- 16 gatunków kawy, 14 gatunków piwa (przy zakupie min. 2 skrzynek bonifikata 10%)
- kosmetyki firmy "Palmolive" i "Colgate", klocki "Lego", paralele

PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA NA PACZKI "MIKOŁAJOWE", CHOINKOWE - CENY KONKURENCYJNE

1969-Z "NOWA"

LEŁY
MOBELL INTERNATIONAL

Zaprasza do salonu meblowego
w Gorzowie Wlkp. ul.Dąbrowskiego 21 tel. 239-02
w godz. 10.00 - 18.00 soboty 10.00 - 15.00

POLECAMY:

- studia sypialne
- bloki kuchenne
- komplety wypoczynkowe
- lampy halogenowe
- i inne elementy wystroju wnętrz

Posiadamy także swoje punkty sprzedaży w Poznaniu, Koninie, Bydgoszczy, Warszawie i Łodzi

Życzymy udanych zakupów w naszych sklepach

METALSKUP
Filia Żagań
Przyjaciół żołnierza 42A
1-A Żń

SKUP METALI KOLOROWYCH

miedź	15-18 tys/kg
brąz	9 tys/kg
mosiądz	8 tys/kg
aluminium	3500/kg
chłodnice	6 tys/kg

Zapraszamy !!

DUŻY WYBÓR

UMYWALEK, BIDETÓW, MUSZLI KLOZETOWYCH, BATERII UMYWALKOWYCH oraz: DRZWI Z OŚCIEŻNICAMI, SCHODY STRYCHOWE, BOAZERIE Z TWORZYW, TAPETY, SYSTEMY ODWADNIAJĄCE, KLEJE DO GLAZURY "JASS", LAKIERY I IMPREGNATY

dla oświaty i kultury - rabaty!!

poleca
Hurtownia "ŻUBEREK"
ZIELONA GÓRA
AL. ZJEDNOCZENIA 106
(BAZA ELTOR - POL)
TEL. 620-56 W. 21
W GODZ. 8.00 - 16.00

1985-Z

Bank Staropolski S.A

LOKATY TERMINOWE Z KWARTALNĄ KAPITALIZACJĄ :

1 m-c - 23 %	6 m-cy - 47 %
2 m-ce - 27 %	12 m-cy - 51 %
3 m-ce - 42 %	24 m-ce - 55 %

* Minimalna kwota wpłaty 5 mln zł.
* W przypadku wkładów powyżej 200 mln zł. - możliwość negocjowania oprocentowania.

* Kredyty obrotowe dla firm sektora prywatnego.
* Kredyty ratalne i gotówkowe dla ludności.
* Natychmiastowe kredyty zastawne - zabezpieczenie w postaci biżuterii.
* Rachunki bankowe i rozliczenia pieniężne
* Kompleksowa obsługa procesu prywatyzacji przedsiębiorstw.
* Działalność maklerska.

I Oddział Zielona Góra
ul. Westerplatto 23 (w byłym KW) I piętro
tel. 662 - 85 tel/fax 665 - 21 od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

1939-Z

P.P.U I H "murbel"
poszukuje

lokalu na sklep w Głogowie I Lubiniu o pow. ponad 100 m² 100 m² (może być do remontu) oraz pomieszczeń ogrzewanych z telefonem na hurtownie o pow. minimum 200 m w Głogowie.

Informacja
Leszno ul.Krótka 2, tel. 20-26-37

AK-1454

"ARTMAN"
PAWILON MEBLOWY
Żagań, ul. Spółdzielcza 2, tel.28-66

POLECA W DUŻYM WYBORZE I ATRAKCYJNYCH CENACH
- zestawy kuchenne
- zestawy wypoczynkowe
- zestawy młodzieżowe
- zestawy stołowe
- sypialnie
- meble biurowe
- regały, lady sklepowe

SKLEP PROWADZI SPRZEDAŻ RATALNĄ !!!

3-A /A

Planujesz odnowić mieszkanie.
Poszukujesz dobrych i tanich materiałów.

U nas kupisz wszystko !

SKLEP FIRMOWY **murbel**

oferuje szeroki asortyment art. chemii budowlanej
FARBY - LAKIERY - KLEJE - TAPETY

Zapraszamy !
WOLSZTYN ul. 17 Stycznia 53, tel. grzeczn. 24-77

AK-1454

TRANSPORT DO 2 TON
CENA 2500 ZŁ/KM

Możliwość przewożenia ładunków o objętości do 20 m³
Posiadamy również do wynajęcia przyczepę towarową dwuosiową o ład. 1 t i objętości 10 m³

PW "MARTEXPOL"
Zielona Góra ul.Olbrychta 10a
tel. 44-94 wew 32

15/11-GP

TE KOSMETYKI ODMŁODZĄ TWOJE CIAŁO

FIRMA "MARTEXPOL"

POLECA AUTOKOSMETYKI NAJLEPSZYCH FIRM NIEMIECKICH, ANGIELSKICH I KANADYJSKICH "CARAMBA", "NIGRIN", "HOLTS" I "ARMOR ALL"

Systematyczne stosowanie tych kosmetyków sprawi, że samochód Twój będzie zawsze jak nowy! Pytajcie o nie w sklepach motoryzacyjnych i stacjach CPN

SPRZEDAŻ HURTOWA
ZIELONA GÓRA, UL. OLBRYCHTA 10A
TEL. 44-94 wew 32
POZNAŃ, ul.Kościuszki 31
CZŁUCHÓW k.Chojnic, ul. Łokietka 6

Zapewniamy dostawę do sklepu!

14-11-Gp

UWAGA WIELKA ATRAKCJA W ZIELONEJ GÓRZE

Telewizja WADAR Zielona Góra ul. Jana z Kolna 3 oraz Agencja "ARTTON" organizują w dniu 30 listopada br. o godz. 20.00 pierwszą część finałów konkursu "DZIEWCZYNA ROKU" oraz WIELKI BAL ANDRZEJKOWY

impreza prowadzona przez Marka SIEROCKIEGO i Jolantę FAJKOWSKĄ

W programie wiele atrakcji i humoru, twarze znane i lubiane - nie tylko ze szklanego ekranu. Emisja tej audycji nastąpi w programie świątecznym telewizji.

Bilety na imprezę w kasach Orbisu, Estrady, sklepach firmowych Blaupunkt przy ul. Sikorskiego 20, tel. 714-72, ul. Podgórnej 47, tel. 51-01 i w sklepie firmowym WADARU STUDIO MUSIC JOHNY ul. Żeromskiego 5 tel. 34-72.

Informacji na temat imprezy udziela oddział Telewizji WADAR, Zielona Góra, ul. Jana z Kolna 3 tel. 715-10 oraz Warszawa ul. Próchnika 8a, tel. 33-79-39

ZAPRASZAMY

AK-1415

BANK ZACHODNI we Wrocławiu: I i II Oddział w Głogowie

ZAPRASZAJĄ: klientów prowadzacych działalność gospodarczą do skorzystania z kredytów w walutach obcych. Kredyty finansują zakupy za granicą.

PODSTAWĄ UDZIELANIA KREDYTU JEST: dobra zdolność kredytowa, płynność finansowa oraz efektywność kredytowanego przedsięwzięcia.
OKRES KREDYTOWANIA – do 7 lat
KOSZT KREDYTU – odsetki od wykorzystanego kredytu: od 14 do 16% w stosunku rocznym,
– prowizje

SZCZEGÓŁY: tel. 33-20-12 w.21, ul. Słowiańska 12 tel. 33-45-01 ul. Obrońców Pokoju 12
Informacji udzielają Naczelnicy Wydziałów Kredytów.

AK – 1503

BIURO TŁUMACZEŃ
Dipl.-Ing. P. FRANCZAK
ul. Chopina 14
65-031 Zielona Góra
tel. 703-19

oferuje tłumaczenia specjalistyczne i ogólne w językach niemiecki, angielski, francuski, czeski i rosyjski.

1977-Z "NOWA"

BIURO PODRÓŻY "LUBSERVICE" zaprasza na

SYLWESTRA DO CSRF (Żelazny Brod) w terminie 30.12.91-01.10.92 r. w cenie 560.000 zł

Do PARYŻA w terminie 29.12.91-04.01.91 r. w cenie 2.600.000 zł

Do CANNES w terminie 28.12.91-03.01.92 r. w cenie 4.850.000 zł

WCZASY NARCIARSKIE w CSRF (Janskie Łaźnie, Mała Upa, Szpindlerowy Młyn, Urchlabi, Hostinne) w terminach od stycznia do marca 1992 r. w cenie już od 450.000 zł do 1.800.000 zł

W AUSTRII (St. Ultrych) pensjonat, śniadania, dojazd własny, 7 dni, cena 1.350.000 zł

We WŁOSZECH (Sand in Taufers) pensjonat, śniadania, dojazd własny, 7 dni cena 1.560.000 zł

ZIMOWISKA w CSRF (Szpindlerowy Młyn) w terminie 26.01-02.02.1992 r. w cenie 990.000 zł

Organizujemy wycieczki do PRAGI, PARYŻA I RZYMU

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Nasz adres: BIURO PODRÓŻY "LUBSERVICE" 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 1, tel/fax 44-48-75

Nasz akwizytor: Biuro Podróży "POLRIDER" 67-100 Nowa Sól, ul. Św. Barbary 2, tel. 39-69

2962 – L

Amerykańskie Maszyny do produkcji kukurydzy prażonej "POPCORN"

Wydajność 132 porcje/h
Cena 12.000.000 zł
– kukurydza amerykańska w workach 23 kg
– cena 16.000 zł/kg

GLG "POLSKA" Joint Venture 68-100 Żagań, ul. Rynek 27/28 tel/fax 27-62

1995 – Z

HURTOWNIA WIN
typu **"CIN-CIN"**
Głogów
ul. Szymanowskiego 5
REALIZUJEMY ZAMÓWIENIA TELEFONICZNIE POD NR 33-35-60
FAX: 33-25-09
Przy większych zamówieniach towar dostarczamy własnym transportem.
CENY KONKURENCYJNE.

3722-C

POŚREDNICZĘ W SPRZEDAŻY

SKODA FAVORIT

Cena: 3.850 dolarów
Nie pobieram prowizji.

Piprzycki Tomasz
Wilanowice 25 (koło Głogowa)
tel. Gaworzyce 73

3730-C

SPRZEDAM KURCZAKI

bite, świeże.

Cena konkurencyjna.

Głogów, tel. 33-56-72

3732 – C

Oferujemy po atrakcyjnych cenach
PAPIEROSY KRAJOWE
w pełnym asortymencie,
duży wybór
PAPIEROSÓW ZAGRANICZNYCH
oraz **PIWO PUSZKOWE**

Hurtownia Głogów, ul. Łużycka 7 (wjazd od ul. Poczdamskiej) tel. 33-34-91 w. 24

3717 – C

Nowo otwarty sklep
– CHEMICZNO –
– PRZEMYSŁOWY–
w Głogowie
przy ul. Kosmonautów Polskich 77

POSZUKUJE DOSTAWCÓW ATRAKCYJNYCH TOWARÓW

Głogów, tel. 33-84-84
po 18.00

3721 – C

HURTOWNIA KOSZUL -duży wybór
Głogów
ul. Wincentego Witosa 11
tel. 33-41-25
ZAPRASZAMY w godz. 9.00-16.00

3686-C

UWAGA ! Kierownicy sklepów

PDT "CENTRUM" Oddział w Zielonej Górze ul. Westerplatte 21a p. 17 oferuje do sprzedaży używane :

1. *Kasy sklepowe typu "OKA"*
2. *Kasy sklepowe typu "RATUS"*
3. *Maszyny do pisania*
4. *Odkurzacze przemysłowe*
5. *Biurka*

BO (1/XII)

TOYOTA
TOYOTA MOTOR POLAND CO., LTD.

O F E R U J E
do natychmiastowej sprzedaży szeroki wybór fabrycznie nowych modeli samochodów:

- *Corolla Hutchback 1.3 XL*	- *125,6 mln.*
- *Corolla Sedan 1.8 DXL*	- *156,6 mln.*
- *Carina II Wagon 2.0 DXL*	- *183,1 mln.*
- *Carina II Liftback 2.0 DXL*	- *189,9 mln.*
- *Celica 2.0 GT*	- *327,9 mln.*
- *Camry 3.0 GX*	* - *330,0 mln.*

** w cenę wliczono cło i podatek*

Zapewniamy pełny serwis gwarancyjny i pogwarancyjny oraz szeroki wybór części zamiennych i akcesorii w sklepie firmowym.

AUTORYZOWANY DEALER ZAPRASZA
K. Dobrygowski
59-300 Lubin, ul. Przemysłowa 1
tel. (0-70) 42-64-42

2961-L

KOMAK P.P.H i U Żukowice 92

Przedsiębiorstwo nasze oferuje n/w usługi

- prace konstrukcyjno-spawalnicze w pełnym zakresie z materiałów własnych i powierzonych
- prace w zakresie zabezpieczeń antykorozyjnych z czyszczeniem strumieniowo-ściernym

SKUPUJEMY od osób prawnych n/w surowce wtórne

- złom stalowy
- złom stali stopowej (kwasoodpornej)
- złom akumulatorów
- złom kabli energetycznych
- złom wszelkich metali kolorowych

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY
Szczegółowych informacji udzielamy pod numerem telefonu Głogów 33-39-14

AK-1487

BANK ZACHODNI we Wrocławiu I Oddział w Głogowie

PILNIE ZATRUDNI pracownika w Wydziale Kredytów.

Wymagane wykształcenie: wyższe ekonomiczne.
Oferujemy: – atrakcyjne warunki pracy i płacy – osobie samotnej zapewniamy mieszkanie.

Kontakt: 67-200 Głogów, ul. Słowiańska 12, tel. 33-23-21

AK – 1501

DROGIM PRZYJACIOŁOM ANDRZEJOM

SERDECZNE ŻYCZENIA ZDROWIA I 100 LAT

ŻYCZY HENRYK MATERNA

Prywatne Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego Kargowa ul. Sportowa 1 tel.16

Oferuje po atrakcyjnych cenach wina produkcji krajowej i zagranicznej

Przykładowe ceny :

1. Wina gronowe ziołowe;			
Istra biała	0,75 l	15-17 %	cena 17.000 zł
Isolobella	0,75 l	15-17 %	17.000
Carino czerwone	0,75 l	15-17 %	16.000
2. Wina gronowe deserowe;			
El Salteno	0,75 l	14-16 %	13.500
Rubin Muskat	0,75 l	14-16 %	13.500
Famagusta	0,75 l	14-16 %	12.500
Windemia	0,75 l	14-16 %	12.500
3. Coctaile gronowe;			
Sangria czerwona	0,75 l	10-12 %	12.500
Sangria biała	0,75 l	10-12 %	12.500
4. Wina owocowe;			
Wermut owocowy	0,75 l	12-14 %	9.500
Wino owocowe białe	0,75 l	12-14 %	9.000

Ogółem posiadamy 36 gatunków win. Prowadzimy hurtową sprzedaż piwa. Dla odbiorców hurtowych, którzy podpiszą umowy handlowe, dogodne warunki płatności - przelewem 14 dni. Wysyłamy własnym transportem zamówienia całoskładowe.

Nie zwlekaj ! Nawiąż współpracę !

3729-C

USŁUGI

PRZESTRAJANIE telewizorów polskich i rosyjskich fonii wszystkich OTV, magnetowidów, radioodbiorników, montaż złączy AV, czyszczenie głowic video. Tanio, gwarancja. Zielona Góra tel. 637-43. 1977-Z

TRANSPORT towarowy — toyota 1,2 t 1800 — 2000 zł/km. Gorzów, tel. 287-93. 835-Zb

NAPRAWA telewizorów (przestrajanie). Zielona Góra, tel. 30-76, 608-65. 1817-Z

INSTALATORSTWO elektryczne. Zielona Góra tel. 618-89 1894-Z

VIDEOFILMOWANIE. Dychów 7 A /12. 1911-Z

VIDEOFILMOWANIE. Żagań tel. grzecznościowy 38-04 37-62. 1912-Z

ZGUBY

WE wtorek 12 listopada 1991 r. w okolicy ul. Botanicznej zaginął 12 letni pies jamnik długowłosy, czarny z brązowym podbrzuszem. Pies jest w trakcie leczenia. Uczciwego znalazcę proszę o oddanie na ul. Zawiszy Czarnego 36 lub na ul. Ptasia 42/19, tel. 642-42. 1991-Z

KUPNO

OBLIGACJE — kupię. Nowa Sól tel. 47-19. 1952-Z

AUTO-MOTO

SPRZEDAM peugeota 505 GL rok 1982. Sulechów, tel. 24-01 wew. 281 po 15.00. 118-SG

RENAULT FUEGO 1635 cm sześć. 1981 — sprzedam Czerwieńsk ul. Łużycka 19. 1998-Z

SPRZEDAŻ

PILNIE sprzedam pianino „LEGNICA". Głogów, tel. 33-81-54. 3718-C

SZNAUCERKA miniaturowego, suczkę — sprzedam. Nowa Sól 77-921. 1968-Z

SPRZEDAM akordeon Weltmeister Capica 120 basowy — nowy. Zielona Góra tel. 703-19 w godz. 16.00 — 18.00. Cena 2.500.000.— 1950-Z

SPRZEDAM odlewnie z wyposażeniem do grzejników, budynek mieszkalny, ziemię. Głogów, tel. 83-20-32. 3714-C

SPRZEDAM pudelki miniaturki, czarne rodowodowe, ojciec wielokrotny zwycięzca wystaw. Barbara Bar. Żary ul. Buczka 21 a. 200-Za

SPRZEDAM ulgę celną. Gorzów, tel. 33-36-09 do 14.00. 844-Zb

PIANINO (stare, sprawne) — sprzedam. Zielona Góra, tel. 67-355. 1938-Z

SPRZEDAM skubarkę do drobiu. Czerna 42 koło Żagania. 3740-C

SPRZEDAM działkę letniskową w Radzyniu koło Sławy. Głogów tel. 83-29-23. 3738-C

SPRZEDAM włoski automat do lodów Eskimo. Ruszów, Żagańska 7 tel. 186. 1987-Z

SPRZEDAM działki budowlane 6 i 7 arów. Sulechów, Przemysłowa 13/12 w godz. 10.00 14.00. 1989-Z

LOKALE

DOMY, mieszkania, parcele Agencja Krawczak. Zielona Góra, Krótka 9, tel. 59-77, 67-265. 1777-Z

SPRZEDAM dom do remontu k/ Zielonej Góry. Nowa Sól, tel. 46-22. 1971-Z

DOM do wykończenia — Przylep k/ Zielonej Góry. Szczecin tel. 23-01-61. 1722-Z

SPRZEDAM piętro domu (5 pokoi), ogród oraz 0,5 ha ziemi. Głogów ul. Akacjowa 20, tel. 33-22-44. 3710-C

SPRZEDAM okazyjnie pół willi (ca 220 m. kw.) w Międzychodzie wraz z ogrodem i garażami w dzielnicy parkowej nad jeziorem. Międzychód tel. 21-04. 342-GG

WYDZIERŻAWIĘ PAWILON HANDLOWY w Głogowie (ul. A. Radzieckiej — Stawna). Głogów, tel. 33-26-63. 3713-C

SPRZEDAM mieszkanie (60 m kw.) z telefonem w Lesznie. Wiadomość: Leszno, tel. 20-10-90 do 15.00 lub Kawiarnia „Lotnisko" w Lesznie. 3727-C

OKAZJA! Tanio sprzedam pół lub cały bliźniak (nietypowy, dachówka) powierzchnia każdej połowy — 300 m. kw. Działka — 10 arów. Wymagający drobnego wykończenia. Materiał częściowo posiadam 67-400 Wschowa, ul. Boczna 9/22. 3725-C

PILNIE sprzedam mieszkanie własnościowe (trzy pokoje + kuchnia). Wiadomość: Głogów, tel. 33-46-73. 3733-C

SPRZEDAM nowy dom 240 m. kw. w Lesznie na działce 1500 m. kw. Cena około 700 mln. — Leszno tel. 20-35-05. 3737-C

DOM 16 arów ogród — sprzedam. Skwierzyna ul. Krótka 7. 843-Zb

SPRZEDAM piętro domku jednorodzinnego z garażem nadające się na działalność gospodarczo-handlową. Świebodzin, os. Kopernika 40. 1999-Z

RÓŻNE

SKUP - sprzedaż skór nutrii surowych, wygarbowanych barwionych prowadzi Garbarnia Wolsztyn, Prusa 5. Sprzedam komplet maszyn do wyprawy skór owczych. 1735-Z

WIELOBRANŻOWE chałupnictwo. Miejsce zamieszkania obojętne. Informacje wysyłamy bezpłatnie po otrzymaniu zaadresowanej koperty zwrotnej ze znaczkiem. Agencja Pośrednictwa Handlowego I.U. ATUT, 64-920 Piła, Aleja Wojska Polskiego 1, skr. pocztowa 129. 815-Zb

HURTOWA sprzedaż zabawek. Bytom Odrzański, Kożuchowa 43 3682-C

WYPEŁNIANIE deklaracji podatkowych, prowadzenie ksiąg, porady. Zielona Góra, Bankowa 1, I piętro. 1792-Z

ŻALUZJE. Zielona Góra tel. 72-992. 1758-Z

MECHANIKA i diagnostyka (Ople i inne). Przylep, 22 lipca 48. 8.00 — 16.00. 1852-Z

ZŁOTA BIŻUTERIA. Wyrób i sprzedaż. Wzory modne, także z katalogów zachodnich. Ceny niższe jak w śródmieściu — Zakład Jubilerski, Gorzów Wlkp. ul. Marcinkowskiego 8 (obok Restauracji „PEGAZ"). **Skupujemy złoto.** 841-Zb

MONTAŻ żaluzji aluminiowych kolorowych. ZG tel. 30-36 1923-Z

ŻALUZJE. Zielona Góra tel. 37-09. 1700-Z

ŻALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów, 33-51-35. 3654-C

HURTOWNIA odzieży tajlandzkiej — nowa dostawa odzieży i stojaków do sklepów odzieżowych. Zielona Góra, parter DH „HERMES" wejście obok Cepelii od 10.00 do 18.00. 1867-Z

TYLKO u nas. Żaluzje: aluminiowe 120 tys./m. kw., kolorowe 170 tys./m. kw, perforowane 220 tys./m. kw., pionowe 380 tys./m. kw. Zielona Góra tel. 648-34. 1875-Z

ŻALUZJE: aluminiowe — 120.000 za m. kw., kolorowe — 170.000 za m. kw., perforowane — 230.000 za m. kw., pionowe — 350.000 za m. kw. Głogów, tel. 33-42-93. 3719-C

ŻALUZJE różne. Gorzów 238-13. 826-Zb

KOREPETYCJE — język francuski. Głogów, ul. Gwiaździsta 1/76. 3728-C

LOMBARD natychmiastowe pożyczki pod zastaw. Żary ul. Podchorążych 1. 199-Ża

NOWO otwarty sklep z odzieżą używaną — zaprasza. Zielona Góra, Dąbrowskiego 15 w godz. 9.00 — 16.00 wolne soboty 9.00 — 13.00 1960-Z

ŻALUZJE AL już od 95 tys. za m. kw., kolor 135 tys. za m. kw., Nowa Sól, 22 Lipca 13, tel. 28-66. 1943-Z

ADRESY biur pośrednictwa pracy na Zachodzie. Duży wybór. koperta + znaczek. Cieślak Andrzej, Trzebiechów 37/3, 66-613 Radomicko. 1990-Z

MEDYCZNE

LEKARZ STOMATOLOG Elżbieta Czaplińska-Jujeczko. Zielona Góra, Mieszka I 4 — przyjmuje: poniedziałek, wtorek od 16.00 do 18.00 piątek od 14.30 do 16.30. 1795-Z

elka dent

tel. 649-59 w. 266
Zielona Góra
ul. Zacisze 16

GABINET STOMATOLOGICZNY
9.00 - 16.00

Leczenie, Protezowanie, Nowoczesna Kosmetyka Dentystyczna
Korony i Mosty System VISIO
Alternatywą Porcelany-Express
Materiały i Sprzęt Dentystyczny
UNITY OMS KAVO AKKU
Lampy Polimeryzacyjne

1404-Z

TELEWIZJA SATELITARNA

TELE 5

PIĄTEK

8.30 Show-laden; 9 Autostrada do nieba; 9.45 Reich und Schoen; 10.10 Wyścig ze śmiercią; 11 Show-laden; 11.25 Dzika róża; 12.10 Alias Smith and Jones; 13.05 O jednego ojca za dużo; 13.30 California Clan; 14.20 Springfield story; 15.05 Wilcze stado; 15.50 Chips; 16.40 Riskant; 17.45 Sterntaler; 18 Dzika róża; 19.15 Eskadra Pacyfiku; 20.15 Airwolf; 21.10 Twin Peaks; 22.10 Anpfiff (piłka nożna); 23.05 Tutti frutti; 0.05 Striptease o północy; 0.10 Film; 1.45 Film; 4.35 Formuła I.

SOBOTA

6.40 Transformery; 7 Bajki z całego świata; 7.30 Drogi wujek Bill; 8 Konfetti; Dzieci jaskiniowców, Miś Yogi, Scooby Doo; 9.20 Klack; 10.05 Jetsonowie; 10.35 Turbo Teen; 11 Marvel Universum; 12.35 He Man; 13.05 Żółwie — mutanty; 13.30 Super Mario Brothers; 14 Ragazzi; 15.10 Kot i pies; 15.40 BJ i miś; 17.45 Cudowne lata; 18.10 Nowości kina; 19.15 Houston Knights; 20.15 Film; 22 Dallas!; 23 Film; 0.30 Film; 1.50 Magazyn dla panów; 2.25 Film; 3.45 Terminator II; 4 Formuła I; 6.10 Wręcznie nagród zwycięzcom.

NIEDZIELA

7.30 Scooby Doo; 8 Kapryśny niedźwiadek Li-La; 10.55 Sztuka i przesłuchanie; 12.05 Coach; 13 Junior Zeit; 14.30 Adam 12; 14.55 Polizeibericht; 15.40 Film; 16.45 Muzyka kierowców ciężarówek; 17.50 Ordynator dr Westphall; 19.10 Dzień, jak żaden inny; 20.15 Tammy und der Doktor; 22.45 Prime Time; 23.05 Schloss Pompon Rouge; 23.35 Playboy late night.

SAT.1

PIĄTEK

8.35 Sąsiedzi; 9.05 Szpital; 9.50 Tele-sklep; 10.10 Ein Duke kommt Selten Allien; 11.05 Mike Krueger show; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Giełda telewizyjna; 13.35 Bingo; 14 Dino, człowieku!; 14.25 Szpital; 15.10 Sąsiedzi; 15.35 Tele-sklep; 15.50 High Chaparral; 16.45 Cannon; 17.50 Rodzina Adamsów; 18.45 Dobry wieczór, Niemcy; 19.20 Koło szczęścia; 20.15 Pod urokiem czerwonej tygrysicy — film USA; 22.10 Steiner — Żelazny Krzyż — film niemiecko-brytyjski; 0.10 Pójdź, najmilszy ptaszku — film niem.-włoski.

SOBOTA

6.30 High Chaparral; 9.30 Forum gospodarcze; 10 Pod urokiem czerwonej tygrysicy — film USA; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Bingo; 13.20 Fantasy Island; 14.10 Nasza panna doktor — film niemiecki; 15.45 Angesagt!; 16.15 Zapp; 16.40 Pearl Harbour; 17.50 Rodzina Adamsów; 18.15 Bingo; 18.50 Kwadryga; 19.20 Koło szczęścia; 20.15 Dzika woda — film aust.-niemiecki; 22.10 Zawodowcy; 23.05 Jak na mój gust, wspaniały biust — film niemiecki; 0.25 Pójdź, mój ptaszku; 2 Wenn die Prallen Moepse Huepfen.

NIEDZIELA

7.55 Rodzina Adamsów; 8.20 Zwariowana farma Olliego; 9.10 Drops! 9.35 Zapp; 10.30 Auf und davon; 10.55 Punkt widzenia; 12.45 Bingo; 13.10 Fantasy Island; 14.05 Kino news; 14.30 Film; 16.05 Strandpiraten; 16.30 Drops!; 17.05 Fantomas; 18.45 Blick; 19.20 Koło szczęścia; 20.15 Rozpalone niebo; 22.05 Talk im Turm — show; 23.30 Der Gorilla; 0.55 Sport.

FILMNET

PIĄTEK

7 Disney: Back to hannibal; 9 „Jak kręcono „Przeminęło z wiatrem" — dokumentacja; 11 Daleka kraina — western (James Stewart); 13 Gdzie rzeki toczą czarne wody — dramat; 15 Sierpniowe wielo ryby — film o jesieni życia (Bette Davis, Lillian Gish); 17 Grzech pierworodny; 19 Świeże konie — melodramat; 21 Żelazny orzeł: 23 Doa; 1 Ja, szaleniec — horror; 3 Egzekutor (Dolph Lundgren); 5 Johnny be good — komedia.

SOBOTA

7 Życie jest piękne — komediodramat (James Stewaart); 9.15 Walt Disney przedstawia; 11.15 The secret of nimh; 13 Żelazny orzeł; 15 The discovery of Marlin Monroe — dokumentacja życia hollywoodzkiego symbolu seksu; 16 Ostatni cesarz (Bertolucciego); 19 Midnight run — komedia (Robert de Niro); 21 The January man: 23 Keuzefilm; 1 Nightclub — rozrywka dla dorosłych; 3 Żelazny trójka — wojna wietnamska; 5 De Avenden — dramat.

NIEDZIELA

BRAK PROGRAMU

SKY One

PIĄTEK

7 Kot DJ show; 9.40 Mrs Pepperpot; 9.55 Playabout; 10.30 M star Ed; 11 Maude; 11.30 Młodzi lekarze; 12 The Blod i and the Beautiful; 12.30 The Young and the Restless; 13.30 Barnaby Jones; 14.30 Another World; 15.20 „Santa Barbara; 16.15 The Brady Bunch; 16.45 Kot DJ show; 18 Different Strokes; 18.30 Bewitched: 19 Family Ties; 20 Miłość od pierwszego wejrzenia; 20.30 Parker Lewis nie może przegrać; 21 Riptide; 22 Hunter; 0.00 Kino grozy; 2 Skytext.

SOBOTA

7 Danger Bay; 7.30 Sha na na; 8 Fun Factory; 12 Transformers 12.30 Star Trek; 14 Combat; 16 Monkey; 17 240 Robert; 18 The Torch; 18.30 Colour in the Creek; 19 Przygody Robin Hooda: 20 TJ Hooker; 22 Cops I; 22.30 Cops II; 0.00 The Rockies; 1 The Outsiders; 2 Sky text.

NIEDZIELA

7.30 Cast away: 8 Fun Factory: 12 Program religijny; 13 Sabl -show; 14 Wonder Woman; 15 Supergwiazdy; 17 The Lov Boat 18 TBA; 18.30 Hart to Hart; 19.30 The Simpsons; 20 21 Jump Street; 21 TBA; 23 Falcon Crest; 24 Magazyn kulturalno-rozrywkowy; 1 Skytext.

PRO 7

PIĄTEK

8.30 Mister Ed; 9.25 Agentur Maxwell; 10.20 Tausend Meilen Staub — western; 11.40 Barney Miller; 12.05 Caulfields Witwen; 13 Perry Mason; 14.55 Miłość jest tylko bajką — komedia niemiecka; 16.45 Hart aber herzlich; 19.30 Bill Cosby show; 20.15 Ostatni piechur — komedia niemiecka; 22.05 Ulice San Francisco: 23.05 Black belt Jones — film USA; 0.45 M.A.S.H.; 1.10 Hawk; 2.10 Jagdzeit in Texas — film USA: 3.50 Kobieta w żelaznej masce — film USA.

SOBOTA

8.35 Muppet — show; 9.25 Mork vom Ork; 9.50 Barney Miller; 10.15 Bill Cosby show; 10.40 M.A.S.H.; 11.15 Hardcastle i McCormick; 12.10 Komedia niemiecka (piątek 20.15); 13.45 Serial dok. USA; 14.45 Gwiazdy o swoich zwierzętach; 14.55 Saturn — film USA; 16.30 Błogosławiony Team; 17.40 The Diamond Trap — film USA (Brockie Shields); 19.30 Bill Cosby show; 20.15 Miami Super Cops — film USA; 22.15 Nico — film USA; 0.00 Ulice San Francisco; 1.10 M.A.S.H.; 1.35 Black belt Jones (piątek 23.05); 3.10 Perry Mason.

NIEDZIELA

7.15 Sergeant Preston; 8.05 Mork vom Ork; 8.30 Muppet — show; 10.25 Bill Cosby show; 10.55 M.A.S.H.; 11.20 Ein gesegnetes Team; 12.20 Im Reich der wilden Tiere; 13.10 Film; 14.25 Film; 16.10 Hardcastle i Mc Cormick; 17.15 Film; 19 Bill Cosby show; 20.15 Perry Mason; 22.15 Ulice San Francisco; 1.20 Harry's wundersames Strafgericht; 1.45 Kobra; 2.45 Film erotyczny.

EUROSPORT

PIĄTEK

14 Tenis — finały Pucharu Davisa, Narciarstwo — Puchar Świata; 19 Track Action — mag. sportów samochodowych i motocyklowych; 21.30 Wiadomości Eurosportu; 22 Boks: 23.30 Tenis — finały Pucharu Davisa; 0.30 Wiadomości Eurosportu.

SOBOTA

9 Międzynarodowy sport motorowy; 10 Eurolympics — Albertville; 10.30 Hippika — Berlin; 11.30 Benelux Sport Magazine; 12 Zapasy; 13 W sobotę na żywo: slalom gigant, narciarski Puchar Świata, tenis — Puchar Davisa; 19.30 Miedzynarodowy sport motorowy; 20.30 Narciarski Pucher Świata: slalom gigant, drugi przejazd; 22 Tenis — Puchar Davisa — najlepsze momenty; 0.00 Boks.

NIEDZIELA

9 Trans World Sport — magazyn; 10 Eurofun — magazyn sportów wodnych; 10.30 Golf; 11.30 Track Action — mag. sportów samochodowych i motorowych; 12 Boks; 13 Narciarstwo alpejskie; 14 Niedziela na żywo: Tenis — Puchar Davisa, tenis stołowy, wyścigi samochodowe, narciarstwo — Puchar Świata USA; 22 Tenis — finały Pucharu Davisa; 0.00 Boks.

POLSKIE RADIO

PIĄTEK, 29 LISTOPADA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 9.02, 10.02, 11, 13, 14, 15, 16, 18, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Gimnastyka poranna; 6—8.30 Sygnały dnia; 8.30 Radio Biznes; 9—10.30 Cztery pory roku; 10.40 Przeboje non stop; 11.30 Szkoda gadać...: 12.35 Radio kierowców; 13.08 Pieśni Powstania Listopadowego: 13.35 Rolnicza antena; 14.05 Muzyczna Jedynka; 16.10 Aktualności; 17 Dziennik Radia Watykańskiego; 17.30 Radio Sat; 19.30 Radio dzieciom: „W domu Słońca"; 20.15 Koncert życzeń; 21.30 Muzyka i aktualności; 22.30 Muzyka Baroku; 23.30 Świat filmu.

PROGRAM II: 8, 11, 14, 16, 18.55, 20.30, 0.05 — wiadomości; 6—8 Program I na antenie Programu II; 8.20 Mozaika muzyczna; 8.30 i 22.50 „A jak królem, a jak katem będziesz" odc.; 9 Mozaika muzyczna; 9.30 i 17.50 „Tańczący z wilkami" — odc.; 9.40 Czas na folk; 10 Szkoły narodowe w muzyce XIX i XX w.; 11.05 Radio kontakt (44-72-75); 12.45 Muzyczny atlas Polski; 13.20 Album operowy; 14.05 Zapiski ze współczesności; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: „Szkice piórkiem" — odc.; 15.30 Transmuzykus; 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 18 Płytowa kolekcja pianistyki K. Stott; 19.30 Wieczór w filharmonii (1) — transmisja koncertu z Filharmonii Narodowej w Warszawie — I. J. Paderewski — Uwertura I wykonanie w Polsce; 22.07 Czas na jazz; 23.10 Hortus musicus, hortus electronicus; 0.20 Musica notturna.

PROGRAM III: Wiadomości — co godzinę; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 9.05—15 Słuchaj razem z nami; 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: H. Sienkiewicz „Rodzina Połanieckich" — odc.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.10 Polton przedstawia; 14.50 Blues w pigułce; 15.05 Brum; 16—19.05 Zapraszamy do Trójki; 19.15 Lista Przebojów Programu III; 22.10 Gitarą i piórem; 23 To był dzień; 23.25 Klub folkowy; 0.05—2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 18, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Żyją wśród nas; 9—10 Radio najmłodszych: Teatr szkolny: Joanna Holzman „Dzikie widmo"; 10 Świat muzyki: opera; 10.30 Dziś pytanie, dziś odpowiedź (628-57-12); 11.20 Etniczne podróże muzyczne; 12 Lektury Czwórki: „Zagadki wielkich kultur"; 12.35 Widnokrąg; 12.50 Alfabet piosenki; 13 W galerii muzyki; 14.30 Stare i nowe: rynek pracy; 15.30 Mała encyklopedia muzyki; 16 Kwadrans słuchaczy (628-57-12); 16.35 Muzyka i języki obce; 17—24 Radio Wolna Europa; 18.30 Co nowego na Wschodzie; 19.10 Nowa Europa; 21.30 Kościół i świat; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Reklama na telefon (I); 10 Radio-Teraz — K. Baług; 14 Reklama na telefon (II); 15 Muzyka z duszą — J. Grodzki; 16 Wiad. BBC + wiad. lokal.; 16.15 Zielona Góra — Ludzie i sprawy; 17.15 Muzyczny kwadrans; 17.30 Nie zbłaźnić się przed wnukami — rep. I. Linkiewicz; 18 Studio Głogów; 18.30 Gorzowskie studio; 19 Oko w oko — powt.; 20 Radiowieczór — R. Szura; 22 Progr. BBC; 23 Muzyka przed północą; 24—6 Nocne marki (tylko dla dorosłych) — M. Jankowski i A. Winnik.

SOBOTA, 30 LISTOPADA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 9.02, 10.02, 11, 13.07, 14, 15 16, 18, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Gimnastyka poranna; 6 — 8.30 Sygnały dnia; 8.30 „Chłopska republika" — reportaż Niny Lewieckiej i Ewy Michałowskiej; 9 — 10.30 Cztery pory roku; 10.40 Przeboje non stop; 11.30 Nieznani sąsiedzi; 12.35 Radio kierowców: 13.05 Radio Relax: 17 Dziennik Radia Watykańskiego 17.20 Kto tak pięknie gra; 18.05 Matysiakowie: 18.40 Klasycy muzyki rozrywkowej Jonasz Koffta; 19.30 Radio dzieciom: Supelek; 20.15 Koncert życzeń; 21.08 Przy muzyce o sporcie; 22.15 Jazzowe spotkania; 23.30 Nowości tylko z CD.

PROGRAM II: 8, 20.05, 0.40 — wiadomości; 6 — 8 Program I na antenie programu II; 8.20 Mozaika muzyczna; 8.35 i 23.30 „A jak królem, a jak katem będziesz" — odc.; 9.05 Blueskansen; 9.30 i 17.50 „Tańczący z wilkami" — odc.; 10 Poranek muzyczny (CD); 12.30 Z kolekcji płytowej Vivartu; 13.15 Były kiedyś... Piosenki Jarosława Abramowa; 13.45 Teatr Klasyki: „Dziady" (3) — słuch.; 15 Muzyka polska; 15.45 Rozmaitości operowe — magazyn; 16.30 W. A. Mozarta dzieła wszystkie (XXXVI); 17.25 W kręgu gitary klasycznej; 18 Muzyczna promenada; 18.45 Vivo — magazyn muzyczny; 20.20 Giuseppe Verdi „Simon Boccanegra" transmisja z Opery Królewskiej „Covent Garden" w Londynie; 23.50 Spotkanie z muzyką dawną; 0.55 Czas na jazz.

PROGRAM III: wiadomości — co godzinę: 5 — 9.05 Zapraszamy do Trójki; 9.30 i 13 „Diabelsk. zawód" — odc.; 9.05 — 14.05 RadioMann; 14.05 Lista przebojów literackich; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville: 15.35 Korek — mag. rozrywkowy St. Friedmana 16 — 19.05 Zapraszamy do Trójki; 20.05 Baw się razem z nami; 21.50 Moja przestrzeń: 22.10 Cały ten rock; 23.05 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 18, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości: 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Impulsy; 9 — 11 Klub pod znakiem zapytania; 11.05 Jazz tradycyjny; 12 Rock'n Gospel; 12.45 Ostatnie opusy mistrzów; 13.45 Teatr Klasyki: „Dziady" (3) — słuch.; 15.45 Słowo — magazyn lingwistyczny i literacki; 16.30 Muzyka i języki obce; 17 — 24 Radio Wolna Europa; 18.35 Polscy twórcy na emigracji; 19.10 Z dziejów PRL· 19.30 Wieczorne spotkania; 21.45 Komentarz kulturalny; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek: 8.30 Piosenki z myszką — B. Patalas; 9.30 Czym żyjemy — D. Linkowski; 11 Pokochać jazz — A. Winnik; 12 Eko — K. Baług; 13 To lubię — aud K. Prońko; 14 Saldo — K. Rutkowski, K. Stanglewicz (rep. C. Galka); 15 Moto-Radio A. Karpiński; 16 BBC + wiad. lokal.; 16.15 MIŚ mag. młodych; 18 Lista przebojów; 20 Progr. BBC; 23 Party u Stefana.

NIEDZIELA, 1 GRUDNIA

PROGRAM I: 7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 6.55 Abyś dzień święty święcił...: 7.35 Kronika muzycznych wspomnień; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 9 Msza św. rzymsko katolicka z okazji Barbórki (transmisja z Kościoła św. Piotra i Pawła w Świętochłowicach); 10.15 Muzyka organowa; 10.30 TOP-10 lista przebojów; 11 Zsyp — magazyn satyryczny Marcina Wolskiego; 11.30 Koncert chopinowski; 13 Europejska lista przebojów; 14.20 Znane w nowej wersji; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert życzeń; 15.05 Teatr PR: „Żabka" — słuch.; 16.35 Koncert na bis: Eleni, Krystyna Prońko; 17.40 Wiersze dla ciebie; 18.15 Muzyka Wieniawskiego na historycznych płytach; 19.30 Radio dzieciom: Spotkanie przy kominku; 20.05 Przy muzyce o sporcie: 21.05 Rok Mozarta: Symfonie Rzymskie; 22 Teatr PR: „Brytan Bryś" — słuch.; 23.15 Świat — temat tygodnia; 23.30 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM II: 7.05, 13, 17, 21, 24 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 200 kantat Jana Sebastiana Bacha: 9 Źródło — magazyn muzyki i sztuki ludowej: 10 Recital organowy — F. Nowowiejski: IV Koncert organowy op. 56; 11 Filharmonia młodych; 12 Muzyka polska: 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Świat będzie nucił piosenkę francuską; 15 Koncert chopinowski; 15.45 Portret pisarza: Jerzy Ficowski: 17.05 Siva Rerum — wydarzenia kulturalne; 17.35 Piosenka literacka; 18 Jerzy Fryderyk Haendel: „Tryumf Czasu i Prawdy" — ostatnie oratorium z 1757 r.; 20.30 Muzyka Cesara Francka (CD); 22.20 Muzyka dawna na instrumenty dęte; 22.30 Rozmowy Res Facta; 0.15 Musica notturna.

PROGRAM III: Wiadomości co godzinę; 6—10.05 Zapraszamy do Trójki; 10.05 Dwutygodnik kabaretu „Długi"; 11.05 Pod dachami Paryża; 12.05 Recital Gabora Lehotki; 12.45 Twarzą w twarz z Aleksandrem Kwaśniewskim; 13.05 Niech gra muzyka; 14.05 Prywatnie u Małgorzaty Niezabitowskiej; 14.20 Niedzielne muzykowanie; 15.30 Między punktem a funkiem; 16.05 Dzika rzecz — czyli ekspres muzyczny; 18.10 Piosenka to mały teatr; 18.45 Człowiek — pytanie otwarte — aud. Red. Katolickiej; 19.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 20.05 Śladami jazzowych legend; 21.05 Lubię szum starej płyty; 21.45 Poeci piosenki; 22.40 Studio elmuzyki: 23.15 Romain Rolland wycieczki w krainę muzyki przeszłości; 0.05—2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 7, 7.55, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości: 6—8 Radio Wolna Europa: 8.10 Muzyka poranna; 8.30 Anegdoty i fakty: 9.30 Koncert niedzielny; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Najważniejsze, to się nie łamać" — słuch.: 11 Deskorolka — niedzielny odskok dla nastolatków; 12.10 Miniatury muzyczne; 13 Nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego; 14 Muzyka Jana Sebastiana Bacha; 15.15 Alfa i omega — magazyn popularnonaukowy; 16 Quiz popularnonaukowy WIST; 17—24 Radio Wolna Europa; 18.35 Europa bez granic· 20.10 Radiowe korepetycje nie tylko dla młodzieży; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Czasy zwykłe, czasy ciekawe... — radiowy esej Włodzimierza Odojewskiego

RADIO ZIELONA GÓRA

7 Na mojej działce; 8 Spotkania z muzami — Cz. Markiewicz; 9 Wspólnota polska — rep. I. Linkiewicz: 9.30 Koncert życzeń; 11 Muzyczne to i owo; 15 Mija tydzień; 18 Muzyczny relaks; 19.30 Radio skorumpowanych ortodoksów — M. Jankowski; 22 Program BBC; 23 Koncert melomana.

Tydzień w TVP
29.11-05.12.1991

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „Bill Cosby show" — serial USA
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
12.00 Agroszkoła
12.30 „Moja Japonia" (4) — węg. film dok.
13.00 Muzeum XX wieku — Strach (1)
13.25 Trudna historia
13.50 Religie i Kościoły w Polsce — Kościół Chrześcijan Dnia Sobotniego — „Duch czasów"
14.35 Jeśli nie Oxford, to co?
15.05 Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Prawa człowieka (4)
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla najmłodszych: Ciuchcia
17.05 Język angielski dla dzieci (36)
17.15 Teleexpress
17.35 Piłkarska kadra czeka
17.45 W kinie i na kasecie
18.10 „Bill Cosby show" — serial USA
18.35 Raport — Tadżykistan
19.00 Reflex — mag. publicystyczny
19.15 Dobranoc: „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.10 „Magnat prasowy" (1) — 6-cio odc. serial australijski, wyk.: John Bach, Rebecca Gilling i inni
21.15 ABC ekonomii — Infrastruktura
21.23 Polskie Zoo (powt.)
21.35 Pamięci Freddiego Mercury'ego — film dok.
23.25 Wiadomości wieczorne
23.45 Lenin na dobranoc: O tym, jak Leninowi podarowano rybę
23.55 Wieczór konesera: „Cobra Verde" — film niemiecki, w roli głównej Klaus Kinski

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Lucky Luke" — anim. serial franc.
8.35 Telewizja Biznes
8.55 Świat kobiet
9.25 „Pokolenia" — serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jęz. angielski (39)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial USA
17.05 Na morskim szlaku — W Aberdeen pod żaglami „Zawiszy"
17.30—21.00 Program regionalny z Poznania:
17.30 Program regionalny — muzyczne powitanie
17.40 „Starym" do Ameryki — konkurs żeglarski
17.50 Światło za szkłem
18.00 Aktualności
18.15 Tydzień w regionie
18.30 Magazyn kulturalny
19.05 Magazyn prawniczy
19.20 Aukcja w „Żywej galerii"
19.30 Pomóż ptakom
19.40 Pokochać drewno
19.50 Znalezisko
20.00 Kłopoty inwestorów zagranicznych w Poznaniu
20.20 Air show cz. 1
20.40 Archiwum
20.45 Uśmiechnij się
20.50 Konkurs żeglarski
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Przygody dobrego wojaka Szwejka" (8) — serial austriacki
22.30 Telewizja alternatywna (1)
24.00 Panorama
0.05 Telewizja alternatywna (2)

ZKR
Zielonogórski Katalog Reklamowy
1492 -Kolumb odkrył Amerykę w 100 dni
1992 -Twoją firmę Klient odkryje w minutę
wystarczy zadzwonić:
Centrum Akwizycji
Fundacja Szkoły Ekologicznej
Zielona Góra, ul. Kupiecka 49
☎ 705 - 94
fax 669 - 11

SOBOTA

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 Wszystko o działce
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Rynek — Agro
8.40 Na zdrowie — program rekreacyjny
9.00 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 „5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży
10.30 Jęz. angielski dla dzieci (37)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja" — anim. serial USA
10.55 Kaliber '91 — wojskowy mag. publicystyczny
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Wiadomości
12.00 U siebie — mag. mniejszości narodowych
12.30 My i świat — magazyn
12.50 „Siódemka" w „Jedynce" — franc. progr. sat.
13.50 Tele-audio-video
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści" i „Najważniejsza jest odwaga"
15.15 Skarbiec — mag. historyczno-kulturalny
15.45 Z archiwum Teatru TV: Max Frish „Biedermann i podpalacze", wyk.: M. Pawlikowski, B. Ludwiżanka i inni (spektakl z 1964 r.)
17.15 Teleexpress
17.35 Studio Sport: Puchar Świata kobiet w łyżwiarstwie szybkim
18.25 „Detektyw w sutannie" — „Dwaj bracia" — s. USA
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie Zoo
20.20 „Luizjana" (2) — film amerykański
21.55 Godzina szczerości
22.55 Sportowa sobota
23.25 Wiadomości wieczorne
23.50 „Akcja specjalna" — film amerykański

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 „Admirał w Geesie" — program dok. poświęcony adm. Steyerowi
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa"
9.00 Magazyn tv śniadaniowej
9.30 Andrzejkowe zwyczaje
10.00 CNN — Headline News
10.15 Ona — magazyn kobiecy
10.40 Tacy sami — program w j. migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia polskiego filmu: „Eroica" — film z 1958 r. reż. A. Munk, wyk.: E. Dziewoński, B. Połomska i inni
12.40 Między Europą a Azją
13.00 Zwierzęta świata: „Bezcenna przyroda" (11) — serial ang.
13.30 Klub Yuppies? — program dla młodzieży
14.00 Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego
14.30 Studio Sport — Koszykówka zawodowa MBA
15.20 Program dnia
15.25 Camerata 2 — Magazyn muzyczny
16.00 6 z 49 — teleturniej
16.25 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 „Nocni grabarze" (1) — 4-odc. serial komediowy prod. franc.
17.30 „Jetsonowie" — s. USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Niczym ptaki" z cyklu „Neptun tv przedstawia"
19.00 Dziewczyna miesiąca
19.40 Dziś — Sztuka włókna
20.00 Po konkursie... — występ finalistów Konkursu im. Henryka Wieniawskiego
21.00 Panorama
21.20 Słowo na niedzielę
21.25 Bez znieczulenia — Jan Łopuszański — przewodniczący Rady Naczelnej ZChN, Piotr Nowina-Konopka — sekretarz generalny Uni Demokratycznej
21.40 „Prawdziwy bohater" (1) — 6-cio odc. serial ang.
22.40 „Up with People" — koncert
24.00 Panorama

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Tydzień
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek
10.00 Język angielski dla dzieci (38)
10.05 „Chłopiec z Andromedy" (6) — serial nowozelandzki
10.30 „Al Kibla — kierunek na Mekkę" (12-ost.) — hiszpański serial dok.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 Armir świata — wojskowy program publicystyczny
12.20 Tęczowy Music-Box
13.05 Magazyn „Morze"
13.25 Poranek symfoniczny WOSPRiTV w Katowicach
14.25 Pieprz i wanilia — W krainach zielonego smoka i śpiewających syren
15.05 Telewizjer
15.25 Barok wileński
15.40 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: P. Henning „Magiczna skrzynka" — spektakl tv niemieckiej
17.15 Teleexpress
17.35 „W Patagonii i Ziemi Ognistej — wyspa mgieł i sztormów" — film dok.
18.10 „Synowie i córki" (9) — serial USA
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia „Gumisie"
19.30 Wiadomości
20.10 „Ryzykant" (6) — serial angielski
21.00 Sportowa niedziela
21.20 7 dni — świat
21.50 Kabaretowa lista przebojów — wyk.: E. Błaszczyk, A. Barciś, W. Malajkat, J. Kaczmarek
22.25 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

7.30 Przegląd tyg. (dla niesłysz.)
8.00 Dla dzieci „Ulica Sezamkowa"
9.00 Film dla niesłysz.: „Ryzykant" (6) — serial ang.
9.50 Program dnia
10.00 CNN — Headline News
10.10 Światowy Dzień walki z AIDS (1)
10.20 Program lokalny
10.50 Magazyn przechodnia
11.00 Wybrańcy Melpomeny — Juliusz Osterwa
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Dzień, w którym zmienił się wszechświat" (10-ost.) — ang. serial dok.
12.20 Zwierzęta wokół nas — Podaj łapę
12.50 Światowy Dzień walki z AIDS (2)
13.00 Express dimanche
13.15 100 pytań do... Małgorzaty Niepokulczyckiej (prezesa Federacji Konsumenckiej)
13.55 Kino familijne: „Daktari" (14) — serial USA
14.45 Rebusy — teleturniej
15.05 Pokaz mody — włoska kolekcja jedwabi
15.40 Theodorakis w Warszawie — rep.
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Gwiazdy polskiego rocka — Stan Borys i Tadeusz Nalepa
17.10 Studio Sport — Puchar Świata w łyżwiarstwie szybkim kobiet
18.00 Bliżej świata — przegląd tv satelitarnych
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Teatr, czyli świat — z Jerzym Radziwiłowiczem rozmawia A. Żurowski
20.00 Teresa Żylis-Gara na koncercie w Teatrze Wielkim w Poznaniu
21.00 Panorama
21.20 „Detektyw Longstreet" — film krym. USA
22.30 Światowy Dzień walki z AIDS (3)
23.00 Koncert Billy Joela
24.00 Panorama

W domu Klienta!
— naprawa telewizorów kolorowych i czarno-białych
— przestrajanie sprzętu RTV
— konserwacja i naprawa magnetowidów
Krótkie terminy, solidnie, tanio
Zgłoszenia:
Zielona Góra, tel. 38-16,
od godz. 8.00 do 11.00
i od 18.00 do 20.00.
1544-Z

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.25 Wiadomości
13.35—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 LUZ — magazyn nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Flesz, progr. muzyczno-informacyjny
17.55 Sportowy hit
18.05 Kraje, narody, wydarzenia
18.45 „Alf" — serial USA
19.15 Dobranoc: „Reksio"
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr TV — William Szekspir „Burza", wyk.: Z. Zapasiewicz, L. Teleszyński, M. Bargiełowski, H. Machalica i inni
21.55 Po premierze Teatru TV — po „Burzy"
22.10 ABC ekonomii
22.20 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S"; wyk.: H. Banaszak, E. Błaszczyk, P. Fronczewski, M. Bajor, E. Gepert
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Lenin na dobranoc
23.35 BBC — World Service

PROGRAM II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sonda — Przepowiednia
17.15 Gol — magazyn piłkarski
17.35 „Lekarz też człowiek" — serial ang.
18.00 Program lokalny
18.30 Ojczyzna-polszczyzna
18.45 Ballada o drodze — Leśniczy z Borowic
19.25 Zapraszamy do „Dwójki"
19.30 Język niemiecki (10)
20.00 Sąsiedzi — Litwa, Białoruś, Ukraina, Rosja
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Ekstra" (7) ang. serial dok.
22.20 „Marx i Coca Cola" — dramat obycz. prod. niemieckiej
23.30 WRO — sztuka i media (zapowiedź cyklu prezentacji nowej dziedziny artystycznej video — art i animacji komputerowej)
24.00 Panorama

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 To się może przydać
10.00 „Lalka" (3) — serial TP
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci: Tik-Tak oraz film z serii „Bamse — najsilniejszy niedźwiadek na świecie"
17.05 Jęz. ang. dla dzieci (39)
17.15 Teleexpress
17.35 Telemost — Warszawa — Waszyngton
18.00 Family album — ameryk. kurs j. angielskiego
18.20 W Sejmie i Senacie
18.35 „Królik Bugs przedstawia" — serial anim. USA
19.00 Wywiad tygodnia
19.10 Dobranoc: „Pif i Herkules"
19.30 Wiadomości
20.10 „Hirohito — kulisy mitu" — ang. film dok.
21.15 ABC ekonomii
21.25 Listy o gospodarce
21.55 SMAK — Spotkanie Młodych Autorów i Kompozytorów w Myśliborzu
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 Wódko, pozwól żyć...
23.35 Poezja na dobranoc
23.40 BBC — World Service

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.05 Gazeta domowa
8.10 „Denver — ostatni dinozaur" — serial anim. franc.-amerykańskiej
8.35 Telewizja Biznes
8.55 Świat kobiet
9.25 „Pokolenia" — s. USA
9.45 Rano
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język francuski (repet. lekcji 5—8)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — s. USA
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.35 „Pod wspólnym dachem" — serial franc.
18.00 Program lokalny
18.30 „Ciebie, Boga wysławiamy..."
18.55 „Sztuka świata zachodniego" (10) — ang. s. dok.
19.30 Język angielski (10)
20.00 Non stop kolor — Knabworth 1990 — „Pink Floyd" (fragmenty koncertu z 14.07.91 r.)
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Dadah — znaczy śmierć" (4-ost.) — serial ameryk.-australijski
22.15 Ekspress reporterów
23.00 „Zek" — film dok.
24.00 Panorama

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Gotowanie na ekranie — mag. kulinarny
10.05 „Dynastia" — serial USA
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Kino nastolatków: „Wychowawca" (14) — s. USA
16.40 Dla młodych widzów: Latający Holender — Klub Zdobywców Oceanów
17.15 Teleexpress
17.35 Kinomania
17.55 Klinika zdrowego człowieka
18.15 Świat w oczach Lema — AIDS
18.30 Encyklopedia II wojny światowej (II cz. programu o radzieckiej wojnie na Dalekim Wschodzie)
18.55 Zielona linia — program Red. Rolnej
19.15 Dobranoc: „Radkowe radości"
19.30 Wiadomości
20.10 „Dynastia" — serial USA
21.10 ABC ekonomii
21.15 Magazyn 60/90
21.45 Studio temat — na wirażu
22.15 Studio Sport
23.25 Wiadomości wieczorne
23.45 Lenin na dobranoc

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 „Ulisses 31" — serial franc.
8.35 Telewizja Biznes
8.55 Świat kobiet — magazyn
9.25 „Pokolenia" — s. USA
9.45 Rano
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język niemiecki (10)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — s. USA
17.00 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 Magazyn ekologiczny — choroby cywilizacyjne
17.35 „Allo, Allo" — serial ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „National Geographic — Poszukiwacz" — serial dok. amerykański
19.20 Rozmowy o Rzeczypospolitej
19.30 Język angielski (40)
20.00 „Z miłości do kina polskiego" — rozmowa z Jackiem Szumlasem, prod. filmowym oraz twórcami filmu „Naprawdę krótki film o miłości i zabijaniu i jeszcze jednym przykazaniu"
20.20 Przecież to znamy
20.40 Moje książki — Krzysztof Zanussi
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.35 „Dzieci takie jak on" — dramat obycz. prod. USA
23.05 Program publicystyczny
23.50 Festiwal WRO '91
24.00 Panorama

Już dziś pomyśl o świątecznym prezencie dla całej rodziny
ODTWARZACZE, MAGNETOWIDY, TELEWIZORY
oraz
ZESTAWY TV-SAT, KAMERY VIDEO, KOMPUTERY
I GRY TELEWIZYJNE
czekają na Ciebie w sklepie
<<ZENITH>>
PANASONIC, SANYO, GRUNDIG, SHARP
MITSUBISHI, ITT-NOKIA, UNIDEN
to mocne atuty naszej firmy
sprzedajemy za gotówkę i na raty
umiarkowane ceny, gwarancje
nasz adres: Zielona Góra
al. Konstytucji 3 Maja 10
(naprzeciw kina Wenus)
tel. 32-83
TECHNIKA DLA CIEBIE

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Miller i Mueller" (5) — serial krym. USA
10.50 Po sześćdziesiątce — magazyn dla wszystkich
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: Kwant
17.15 Teleexpress
17.35 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
18.05 Laboratorium
18.25 Podróże do Polski — reportaż
18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona"
19.30 Wiadomości
20.10 „Miller i Mueller" (5) — serial krym. USA
21.10 ABC ekonomii
21.20 Program publicystyczny
21.40 Pegaz
22.10 Interpelacje
23.10 Wiadomości wieczorne
23.30 Family album — ameryk. kurs j. angielskiego
23.55 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 „Łebski Harry" — serial anim. franc.-ameryk.
8.35 Telewizja Biznes
8.55 Świat kobiet — magazyn
9.25 „Pokolenia" — serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język angielski (10)
10.40 Język franc. (1. powt. 5—8)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial USA
17.05 Giełda — magazyn kupców i przemysłowców
17.35 „Marc i Sophie" (13) — serial franc.
18.00 Program lokalny
18.30 „Targowicy nie będzie" — film dok.
18.45 Festiwal WRO '91
18.55 Uroczysta msza żałobna — „Requiem" Mozarta — zakończenie światowych obchodów Roku Mozartowskiego — transmisja z koncertu z katedry św. Stefana w Wiedniu — soliści: A. Auger, C. Bartoli, V. Cole, R. Pape, chór Opery Wiedeńskiej, orkiestra filharmoników wiedeńskich, dyryguje sir Georg Solti
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Studio Teatralne „Dwójki" — P. Mossakowski „Podpis", wyk. Adam Ferency, Piotr Kozłowski, Stanisław Górka, Stanisław Budny i inni
22.45 Idole perwersji
23.40 Pasmo hipermultimedialne Marcina K.
24.00 Panorama

BIURO OGŁOSZEŃ
zaprasza
Zielona Góra
tel. 229-71
lub 710-77